Nr
CZYTELNIA PRASY

GAZETA WSPÓŁCZESNA

Tydzień MAGAZYN

PIĄTEK ♦ SOBOTA ♦ NIEDZIELA
31.08—1-2.09

SIERPIEŃ — WRZESIEŃ 1990 r.
Białystok — Łomża — Suwałki
Nr 169 (12 070) Nakład 137.000 Cena 800 zł

Piątek

IMIENINY: Bohdana, Rajmunda, Ramony, Świętosława, Flora, Jemialjana

Sobota

IMIENINY: Augusta, Bronisławy, Bronisza, Idziego, Andreja, Fiokły

Niedziela

IMIENINY: Juliana, Julianny, Stefana, Samuiła, Sewira

Z KRAJU ZE ŚWIATA

* Radio irackie podało, że 237 kobiet i dzieci z obcymi (zachodnimi) paszportami decyduje się na wyjazd z Bagdadu, natomiast 28 postanowiło pozostać wraz ze swymi mężami i ojcami, których przetrzymuje się w obiektach o znaczeniu strategicznym jako „żywe tarcze". Wizy wyjazdowe mają być gotowe do soboty.

* 27 sierpnia, podczas odprawy jednego z pociągów pasażerskich, celnicy brzescy odkryli schowek, w którym nieznani sprawcy usiłowali przewieźć do ZSRR ponad 60 pistoletów gazowych, około 700 nabojów do tej broni, a także kilkadziesiąt miotaczy z gazem paraliżującym.

Z kolei funkcjonariusze białoruskiego KGB udaremnili przewóz ładunku wybuchowego, o sile rażenia 1,5 raza większej niż trotyl. Bombę tę przewoził obywatel jednego z państw zachodnich.

* Prezydent Afganistanu Nadżibullah zakończył 2-dniową wizytę w Delhi. Oświadczył na konferencji prasowej, że władzę w Afganistanie powinien przejąć komitet składający się z przedstawicieli grup opozycyjnych. Pominął kwestię swojej ewentualnej roli, ale wcześniej, podczas inauguracji obrad parlamentu powiedział, że gotów jest do osobistych ofiar.

* Reagując na amerykańską decyzję umocnienia sił obronnych Arabii Saudyjskiej (Bush zaakceptował koncepcję natychmiastowej sprzedaży do tego kraju samolotów F-15, rakiet, czołgów i broni antyczołgowej za 2,2 mld dol.), Izrael naciska na Stany Zjednoczone, aby pomogły mu zachować pozycję dominującej potęgi wojskowej w regionie.

* KRLD i Republika Korei uzgodniły szczegóły rozmów między premierami obydwu rządów. Spotkanie to — najwyższe jeśli idzie o szczebel w kontaktach między tymi państwami — ma się odbyć w Seulu na początku września.

* Japończyków poteżają ambicje. Postanowili zbudować najwyższy na świecie drapacz chmur. Będzie miał 200 pięter i wysokość 800 metrów, a więc prawie trzykrotnie większy od warszawskiego Pałacu Kultury.

* Pigmejom zamieszkałym w zachodniej części Ugandy grozi szybkie wymarcie. Jeden z lekarzy ugandyjskich uważa, iż koło 100 Pigmejów, którzy tam obecnie zamieszkuje może umrzeć w ciągu najbliższych dwóch lat.

* W środę wieczorem przywódca czarnej ludności RPA i wiceprzewodniczący Afrykańskiego Kongresu Narodowego Nelson Mandela spotkał się w Trypolisie z libijskim przywódcą Muammerem Kadafim. Mandela przybył do Trypolisu (opr. IP)

Gdy dzwoneczek się odezwie...

■ SAMODZIELNOŚĆ NIE ZAWSZE RADOSNA
■ BRAKUJE POLONISTÓW I... WSZELKICH FILOLOGÓW
■ ROSYJSKI NIKOMU JUŻ NIEPOTRZEBNY

OD 1 WRZEŚNIA wraz z nowym rokiem szkolnym wchodzą w życie nowe struktury władz oświatowo-wychowawczych, stawiające na samodzielność dyrektorów szkół. Zlikwidowanie gminnego ogniwa kontrolującego w postaci inspektora przyniosło kuratorom więcej obowiązków, ale np. w woj. białostockim ponad 100 przedszkoli, w tym dwa nowe w Białymstoku i Siemiatyczach przejdzie pod zarząd samorządów terytorialnych.

Nowy rok szkolny powinien zacząć się bez większych problemów. Kłopoty mogą pojawić się nie tyle w kwestiach materialnych, ile organizacyjnych. Otóż trzeba będzie przestawić się na samodzielne zarządzanie oraz odpowiedzialność dyrektorów i współodpowiedzialność nauczycieli za funkcjonowanie placówki, począwszy od spraw finansowych przez kadrowe, a skończywszy na innym, patriotycznym modelu wychowania młodzieży.

Ze stanowisk dyrektorów ustąpiło na Białostocczyźnie około 30 osób. Nie w wymianie władz wszakże tkwi sedno. Aby życie w wolnej polskiej szkole potoczyło się bez przeszkód, najbardziej potrzeba taktu, zrozumienia i kompromisu osób i instytucji związanych ze szkolnictwem. Jak trudno czasami dostosować się do nowych wymogów, świadczą ostatnie spotkania dyrektorów szkół z kuratorami, na których pytano, według jakich kryteriów trzeba obecnie oceniać pracę nauczyciela. Odpowiedź białostockiego kuratora, **Piotra Litermusa:** — „Nie oczekujcie żadnych szczegółowych wytycznych, oceniajcie pracę rzetelnie, biorąc pod uwagę fachowość" — należy rozciągnąć na wszystkie dziedziny szkolnego życia.

W woj. białostockim — jak co roku — wiele szkół będzie musiało pogodzić prowadzenie lekcji z jednoczesnym odnawianiem wnętrz, wymienianiem, budowaniem. Kapitalny remont zakończył się w 30 placówkach. Gruntownie odnowiono 10 szkolnych autobusów. Oddano do użytku 26 nowych izb lekcyjnych — w **Babli, Nowokorninie, Białymstoku i Bielsku Podlaskim.** Najwięcej wysiłku i organizacyjnego

Ciąg dalszy na str. 2



Konferencja prasowa Lecha Wałęsy

...tylko miejsce prezydenckie

30 bm. w siedzibie NSZZ Solidarność w Gdańsku odbyła się konferencja prasowa LECHA WAŁĘSY. Zdominowana została pytaniami o obecną sytuację polityczną w Polsce i plany prezydenckie L. Wałęsy. Przewodniczący „Solidarności" mówił:

O Tysiące razy powtarzałem, że jestem związany przysięgą na 21 postulatów. Po 10 latach sprowadzają się one do dwóch spraw — ucieczki od starego systemu i budowy nowego. Pierwsze nam się już udało. Drugie nie, dopóki nie ma demokratycznych wyborów. Mam więc moralny obowiązek ciągnąć to dalej. Nie wykorzystana została szansa, jaka powstała po rozwiązaniu partii. Tamten układ zbudowany był w 65 proc. przez partię, w 35 proc. przez nas. Rozsypał się i nie wykorzystaliśmy szansy zbudowania nowego. O to mam pretensję do polityków — ich bierność ustawiła wszystkich w roli manekinów, także i mnie. Należało sprawę rozwiązać, a mnie albo podziękować, albo znaleźć jakieś nowe miejsce, a tak Wałęsa stał się śmieszny.

O Bardzo się boję. Masy mają dość, bo nie mają „przełożenia" w decydowaniu. Choćby parlament i rząd robili najlepsze rzeczy — brakuje przeniesienia do społeczeństwa. Jeśli nic się nie zmieni — czekają nas trudne czasy.

O Chcę realizować to, do czego się zobowiązałem. Niektórzy uważają, że te 35 proc. i nienormalny system są do utrzymania. Zakończeniem tej sytuacji muszą być demokratyczne wybory. Jeśli będzie upór przy tej nienormalności — to szukam miejsca dla siebie gdzie indziej, tam gdzie możliwa będzie realizacja koncepcji demokratycznej, dopilnowania 21 postulatów. Może okazać się, że to jest tylko miejsce prezydenckie.

O Każdy monopol jest zły. Ja te podziały robię, żeby właśnie uniknąć monopolu. Gdybym chciał po prostu być prezydentem — po co miałbym się kłócić z Michnikiem, Geremkiem i innymi? Przecież oni sami by mnie wnieśli na stanowisko. Ale wszystkie rewolucje źle się kończyły, jeśli nie budowały systemów zabezpieczeń na przyszłość. Po tych wielkich, którzy są dziś, przyjdą inni, mniej zahartowani, którzy system wykorzystają dla siebie. Chcę wiedzieć, że jeśli podpadnę „Solidarności", to i tak mam szansę — mogę inaczej myśleć. Dlatego żądam, byśmy budowali system zabezpieczeń, dzielę. Żeby był rozwód w domu — muszę pokłócić się z żoną...

Ciąg dalszy na str. 2

Od Białegostoku do Gorzowa

Cygańskie spotkania

Trzy sierpniowe dni w Gorzowie Wlkp. przebiegały pod znakiem II Międzynarodowych Spotkań Zespołów Cygańskich. Uczestniczyły w nich znakomite grupy wokalno-instrumentalne i taneczne z Czechosłowacji, Jugosławii (ze współpracującego z Białymstokiem Nisznu), Bułgarii, Związku Radzieckiego (rewelacyjny zespół „Dżang") i Polski. Niejako równoległym torem prowadzone były dyskusje dotyczące historii, martyrologii i współczesnej kondycji europejskich Cyganów — z udziałem przedstawicieli nowo powstałych w tych krajach romskich partii politycznych i związków.

Na Spotkania został zaproszony z Białegostoku wiceprezydent Światowej Rady Cyganów i jednocześnie — redaktor naczelny pierwszego w Polsce pisma tej nacji („Rrom p-o Drom") — **Stanisław Stankiewicz.** Jego aktywna obecność w różnych gremiach sprawiła, że na każdym kroku dało się odczuć zainteresowanie Białymstokiem, włącznie z sugestią, że właśnie tutaj warto byłoby zorganizować podobne imprezy. (Zon)

Posłowie OKP

wnoszą o wycofanie projektu ustawy o ogródkach działkowych

Biuro prasowe kancelarii Sejmu poinformowało, że na ręce marszałka Sejmu prof. **Mikołaja Kozakiewicza,** posłowie **Aleksander Małachowski** (OKP) i **Ryszard Bugaj** (OKP) złożyli list następującej treści:

Złożony do Laski Marszałkowskiej projekt ustawy o likwidacji organów pracowniczych ogródów działkowych został przez działkowiczów, a także przez całe społeczeństwo, bardzo źle przyjęty, co bardzo poważnie obniża autorytet Sejmu RP.

Panie Marszałku, uważamy za konieczne możliwie szybkie uspokojenie wzburzenia i jeśli posłowie-współautorzy (których będziemy o to prosić) nie zgodzą się wycofać projektu — wnosimy o umieszczenie sprawy na porządku dziennym w pierwszym, powakacyjnym dniu obrad nadzieją, że Izba Poselska odrzuci propozycję poselską, bo tylko to może być ostatecznym dowodem, iż właściciele działek przestaną być niepokojeni.

Sprawę uważamy za bardzo ważną i bardzo pilną. (PAP)

EKSPRESEM

TRAGEDIA W KOWALEWIE

Ok. godz. 4.30 wczoraj doszło do tragedii na terenie PGR w Kowalewie (gmina Biała Piska). Zawalił się strop obory, grzebiąc śmiertelnie dwie pracownice: 52-letnią **Teresę S.** i 48-letnią **Jadwigę O.** Prokurator bada przyczyny tego nieszczęśliwego wypadku. Ze wstępnych ustaleń wynika, że na stropie składowano zboże. Być może został on więc przeciążony.

NIE SZANUJĄ PRZEPISÓW

Mimo wielu apeli o ostrożną jazdę, niektórzy kierowcy wciąż przekraczają przepisy. W środę wieczorem w Korycinie wpadł pod „fiata uno" nietrzeźwy 54-letni **K.W.** Z ciężkimi obrażeniami ciała pieszy został odwieziony do szpitala. Także w szpitalu znalazł się nieletni **S.M.** Wczoraj na skrzyżowaniu ulic Lipowej i Dąbrowskiego w Białymstoku, kierując motorowerem wymusił pierwszeństwo przejazdu i uderzył w bok „fiata 126". Złamanie tego przepisu było także przyczyną wczorajszego wypadku w Wiliksach, (gmina Giżycko). Przekroczenia dokonał nietrzeźwy kierowca ciągnika, który swym pojazdem uderzył w przejeżdżający motocykl. Motocyklista i pasażerkę musiała zabrać karetka pogotowia.

UDANA POGOŃ

W nocy ze środy na czwartek ujawniono, włamanie do sklepu w Zalesiu (gmina Sidra). W wyniku podjętych przez policję działań ustalono, że przestępstwa dokonali mężczyźni, którzy wcześniej skradli „żuka". Zarządzono pościgowe włamywaczy. Spotkano ich na drodze Kuźnica Białostocka—Zadworzany. Włamywacze nie czekali na doścignięcie ich przez radiowóz. Porzucili „żuka" załadowanego po brzegi skradzionym alkoholem i uciekli. (dK)

Zastępcze trasy MPK

W związku z organizacją I Turnieju Sportowo-Rekreacyjnego „Solidarności", 31 sierpnia br. w godz. 19—20 oraz 2 września w godz. 11—14 zostanie zamknięty ruch drogowy na ulicach Wołodyjowskiego, Zwierzynieckiej i 11 Listopada.

Autobusy linii 6, 10 i 17 zostaną w tym czasie wycofane z ulic Zwierzynieckiej, 11 Listopada, Skłodowskiej i skierowane na ul. Mazowiecką.

W tym czasie nieczynne będą następujące przystanki autobusowe:

* ul. M. Skłodowskiej — Os. Piasta i przy Hortexie,
* ul. 11 Listopada — przy szpitalu i stadionie (w obu kierunkach),
* ul. Zwierzyniecka — Dolny Studenta, przy ul. Wesołej i Mazowieckiej.

W czasie objazdu autobusy linii 6, 10, 17 będą zatrzymywały się na wszystkich przystankach zlokalizowanych na trasie następczej. (des)

W Gdańsku

Krytycznie o polityce rządu

Na trwającym w Gdańsku spotkaniu premiera ze stoczniowcami z totalną krytyką spotkała się polityka gospodarcza rządu. Przewodniczący komisji zakładowych Solidarności w imieniu załóg stoczniowych przedstawili katalog problemów, wśród których na czoło wysuwają się: ogólna recesja, ograniczenia podatkowe, działalność tzw. spółek nomenklaturowych, niskie zarobki. Padły ostrzeżenia o wyczerpywaniu się społecznej cierpliwości i spadku zaufania do obecnego rządu.

Wątpliwości nie rozwiały wyjaśnienia ministra Syryjczyka, który podkreślił m.in., że wynikiem dotychczasowej polityki gospodarczej rządu jest już zanikanie w Polsce tzw. ekonomii braków na rzecz funkcjonujących prorozwojowo praw ekonomicznych.

Min. Jacek Kuroń istotę pretensji skomentował krótko — to jest zaklinanie deszczu, a nie myślenie ekonomiczne. (PAP)

Czy będzie więcej ropy z ZSRR?

W Srebrnej pod Płockiem zakończyło się dwudniowe spotkanie przedstawicieli NRD, Czechosłowacji, Węgier, Polski i ZSRR dotyczące dostaw radzieckiej ropy do końca br.

Jak poinformował dyrektor Stanisław Łaneucki z Ciech-Petrol-Impex spotkanie po części wyjaśniło sytuację w imporcie ropy z ZSRR w br. Polska miała otrzymać w ramach umowy międzyrządowej 13,5 mln ton ropy. Osiem miesięcy tego roku wykazało, że ciuć ropa płynie, tó jej dostawy są niższe niż się spodziewano. Strona radziecka tłumaczy to zmniejszeniem się wydobycia. W 1989 r. wynosiło ono 624 mln ton, w 1989 kilkanaście mln mniej, a w br. spadek może osiągnąć kilkadziesiąt mln. Strona polska domaga się planowanych dostaw w clearingu rublowym.

Płockie spotkanie wykazało, że dalsze rozmowy na ten temat powinny się odbywać na szczeblu rządowym. (PAP)

Demonstracje rolników

Około 300 tysięcy rolników francuskich blokowało w czwartek drogi protestując przeciwko niskim — ich zdaniem — cenom mięsa i nieotrzymaniu od władz pomocy w związku z suszą. Policja usiłująca przywrócić porządek na drogach napotkała na opór ze strony demonstrantów, którzy obrzucili ją kamieniami. Kilku rannych policjantów zabrano do szpitala.

Demonstrujących rolników popierają działające we Francji organizacje rolnicze m.in. Krajowy Związek Rolników Francuskich (FNSEA) oraz Organizacja Młodych Rolników. Zdaniem FNSEA, protesty rolników świadczą, że ich niezadowolenie osiągnęło punkt szczytowy i powinno być ostatnim ostrzeżeniem dla władz. (PAP)

Zawierz swojemu szczęściu
—kup los loterii
KONTAKTOWA '90

Amerykańskie Biuro Podróży
MANHATTAN TOURS Inc USA

UWAGA!!!

— mieszkańcy województwa białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego
oszczędzasz 300000 złotych

W dniach od 3.09.90 do 8.09.90 przyjmujemy BEZPŁATNIE zapisy na wycieczkę do NOWEGO JORKU i FLORYDĘ.
Tylko w tym terminie bez opłaty wizowania i wpisowego
możesz otrzymać wizę USA na wycieczkę w dniu 26.10.90 r.
Zapisy WYŁĄCZNIE w Biurze „JJ" — Białystok, ul. Sienkiewicza 3 (budynek MPiK — II p.)
w godz. 11—13 codziennie.

g 5014-1



Fot. Z. LENKIEWICZ

Gdzie są orły z tamtych lat?

Nasz Czytelnik z **Bielska Podlaskiego — Tadeusz Łaźny** (dziękujemy za sympatyczną współpracę!) przedstawił kolejne eksponaty do naszej rubryki „Gdzie są orły z tamtych lat?". Są to odznaczenia żołnierza Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie z okresu drugiej wojny światowej — szeregowca **Jana Śnieżko:** medal II Korpusu, mający na odwrocie napis „Polska swemu obrońcy", oraz odznaka 16 Lwowskiego Batalionu Strzelców 5 Kresowej Dywizji Piechoty.

Przypominamy, że nadal — w ramach prezentacji na pierwszej stronie naszego piątkowego „MAGAZYNU" — przyjmujemy eksponaty do rybryki **„Gdzie są orły z tamtych lat?". Nasz telefon: 215-08 Sekretariat „Gazety Współczesnej", ul. Suraska 1, pokój 37, I piętro.**

(h)

Kulisy wojennej tułaczki

Ucieczka z „OTTO BERKING"

Gdy wiosną 1924 roku stryj, **BRONISŁAW SOLARCZYK,** podoficer WP, i ciotka, **STEFANIA KRUSZYŃSKA,** stanęli przed ołtarzem w kościele ŚW. ANNY W ŁODZI, trzymając do chrztu kilkumiesięcznego Maniusia nikt nie przypuszczał, że chłopak ten stanie się kiedyś ofiarą ulicznej łapanki, a następnie — po tylu perypetiach — sięgnie po sędziowską togę.

Marian Solarczyk — o nim właśnie mowa — przyszedł na świat w łódzkiej dzielnicy, w mroźny, styczniowy poranek 1924 roku. Ojciec, **Antoni,** był doświadczonym tkaczem, pracując w najbardziej renomowanych fabrykach włókienniczych. Solarczykowie to zresztą stara włókniarska rodzina. Zasiedziała w stolicy włókiennictwa z działa przadziada. A że w domu wszyscy otrzymali dobre patriotyczne wychowanie, to i garnął się każdy tam, gdzie słychać było śpiew wojskowy lub rżenie ułańskich koni. Aby tylko być bliżej ówczesnego rycerstwa Rzeczypospolitej.

Taki los wypadł nam,
Że dziś tu, a jutro tam.
Bo taki los dał nam Bóg,
Że nie wiemy, gdzie nasz grób.

Domu Solarczyków, na Widzewie, nigdy nie opuszczały polskie pieśni patriotyczne.

Ciąg dalszy na str. 3

Ludzie biznesu

HANDLOWIEC to handlowiec!

Rozmowa z prywatnym handlowcem — MARIUSZEM PIASKOWSKIM

— Ile masz lat?
— Trzynaście.
— Nie wyglądasz na tyle.
— No bo prawdę mówiąc brakuje mi jeszcze kilku miesięcy. Ale może pan sobie policzyć: zdałem do piątej klasy, więc chyba muszę tyle mieć.
— W porządku. Powiedz od jak dawna zajmujesz się handlem i jak się to zaczęło?
— Handluję chyba jakiś rok, może nawet dłużej. A zaczęło się normalnie. Miałem pieniądze zaoszczędzone z domowej pensji, mama podjęła trochę z książeczki PKO, kupiłem karton masła po fleś tam, już nie pamiętam, sprzedałem po trzy stówy za kostkę więcej i czysty grosz znalazł mi się w kieszeni.
— Nie lepiej było wydać tę swoją pensję, powiedzmy na lody? Inni chłopcy w twoim wieku raczej tak robią.
— Wcale nie lepiej. Człowiek wyda forsę i już jej nie ma a ja powiększyłem kapitał.
— Do czego ci on potrzebny?

Ciąg dalszy na str. 3

POGODA

Dziś — bezchmurnie i zachmurzenie małe, w godzinach nocnych okresami wzrastające do dużego, z przelotnymi opadami deszczu i burzami. Temperatura maksymalna 27—29 st. C, minimalna 10—12 st. C. Wiatr słaby, z kierunków południowo-wschodnich.

W sobotę i niedzielę — możliwe przelotne opady deszczu oraz burze. Synoptycy przewidują stopniowe ochłodzenie (II)

Sierpniowe pierwiosnki

W skansenie w Ciechanowcu zakwitły po raz drugi w tym roku żółte pierwiosnki kluczyki. Jak sama nazwa wskazuje, są to rośliny wiosenne, a kwitną w maju. Ciechanowieckie Muzeum Rolnictwa posiada ogród botaniczny zielarski, prowadzony według rejestru swojego patrona, ks. Krzysztofa Kluka. Uprawiane są w nim także i te rośliny, wg klukowskiej nazwy Primula Veris, pierwiosnka kluczyki.

Czy to drugie kwitnienie to efekt sierpniowych upałów, czy też wróżba ostrej zimy? (a)

Gdy dzwoneczek się odezwie...

Ciąg dalszy ze str. 1

zmysłu trzeba było wykazać w przygotowaniu budynku po byłym KM PZPR w Bielsku Podlaskim do zadań szkolnych (poszerzenie pokoi, adaptacja piwnic, zbudowanie szatni, sanitariatów, pozbycie się dotychczasowych lokatorów). Wszystko w ciągu zaledwie trzech ostatnich miesięcy.

Kadrowo szkolnictwo woj. białostockiego jest o wiele lepiej przygotowane niż w latach ubiegłych. Na razie nie zatrudniono ani jednego emeryta. Nowi nauczyciele, a jest ich ok. 700, posiadają pełne kwalifikacje. Jednak wolnych etatów pozostało ok. 90. Najwięcej brakuje polonistów i anglistów. Tu dodajmy białostocką ciekawostkę — jedna ze szkół wzbogaciła się o nauczycielkę języka angielskiego z Korpusu Pokoju — Kanadyjkę, zupełnie nie znającą polskiego. To dopiero będą lekcje języków obcych!

Również **łomżyńska oświata przygotowała się pod względem kadrowym lepiej niż w poprzednich latach. Zatrudnionych jest około 5800 nauczycieli; najwięcej, bo 64 proc. w szkolnictwie podstawowym, 14 — w przedszkolach, 9 — w szkolnictwie zawodowym, a 4 proc. w liceach. W dalszym ciągu zgłaszają się absolwenci szkół wyższych, preferując jednak ośrodki miejskie.**

Brakuje przede wszystkim nauczycieli języków obcych. Łomżyńskie Kuratorium Oświaty i Wychowania zorganizowało egzamin wewnętrzny dla 60-osobowej grupy osób zainteresowanych nauczaniem języków angielskiego, francuskiego i niemieckiego, którzy po zdaniu sprawdzianu będą mogli uczyć w szkołach podstawowych. Braki kadrowe występują także w grupie polonistów i matematyków. Po raz pierwszy od wielu lat widać nadmiar nauczycieli wychowania przedszkolnego i nauczania początkowego.

Suwalskiemu szkolnictwu najbardziej brakuje pieniędzy i nauczycieli. „Co prawda — mówi wicekurator, **Stanisław Grodzki** — wszystkie szkoły rozpoczną normalną naukę, ale by przeprowadzić niezbędne prace remontowe zgodnie z potrzebami, brakuje około 15—20 mld zł przy wydatkowanych 20 mld." W efekcie przybyło sporo izb lekcyjnych, przeprowadzono remonty kapitalne w 50 obiektach i bieżące w 180. W przedszkolach uzyskano 240 nowych miejsc. Trudniejsze warunki oczekują uczniów i nauczycieli LO im. Marii Konopnickiej, które przeprowadziło się do budynku byłego KW. Izb lekcyjnych jest tu co prawda sporo, ale tylko 5—6 można uznać za zbliżone do potrzeb.

W suwalskich miastach brakuje polonistów, na wsi matematyków, więc zatrudniani są emeryci. Nauczycieli do nauki języków obcych potrzebują wszystkie szkoły podstawowe. Nieco lepiej jest w średnich, choć i tu brakuje nauczycieli języków zachodnich. Rosyjski już nikomu nie jest potrzebny.

(BAN, KŁOS, STK)

Konferencja Lecha Wałęsy

Ciąg dalszy ze str. 1

O Zrobię wszystko, żeby najbliższe wybory były obowiązkowe. To nie znaczy, że przewiduję przymus, znieważenie. Chodzi o to, by był to patriotyczny obowiązek — by każdy się określił. To nie znieważenie, ani kaprys, tylko zadanie dla wszystkich Polaków. Polska to nie żart. Przez niewykorzystaną szansę odesłaliśmy do domu 60 proc. Polaków w wyborach samorządowych. To wina elit — sprawców apatii ludzi. Żeby rozwiązać polskie problemy, trzeba — jak sądzę — poparcia ok. 80 proc. społeczeństwa. Każde mniejsze poparcie, to mniejsza szansa na powodzenie.

O „Solidarność" za wiele działa w kierunku politycznym, za mało w związkowym. Nadchodzi czas, by oddać wszystkie pola z wyjątkiem związkowego. W liście Miodowicza jest parę haseł, które ludzie pracy mogą dobrze odebrać. Ja też. Trzeba się zastanowić, gdzie jesteśmy, bo w krótkim czasie społeczeństwo może powiedzieć „dość". (PAP)

>>> Gabinet ginekologiczny

ul. Orzeszkowej 21, Białystok, tel. 417-195
Przyjmują:
Prof. Marian Szamatowicz
wtorek, czwartek godz. 14
Docent Marek Kulikowski
poniedziałek, piątek
godz. 14.
g 5038-1

Spółdzielnia Mieszkaniowa „USŁUGA" w Białymstoku, ul. Kozłowa 4
ZATRUDNI absolwentów o specjalności:
— Technik-elektronik
Szczegółowe warunki pracy i płacy do uzgodnienia w siedzibie Spółdzielni lub telefonicznie: 524-633, 524-656.
g 5043-1

P.Z. „HANYSAN Ł" w Łomży ul. Al. Legionów 141 tel. 62-20
oferuje
▽ nagrobki z granitu, piaskowca i lastryka
▽ grys budowlany
▽ parapety i okładziny schodów z lastryka
▽ płytki lastryko 25x25
▽ okładziny elewacyjne z piaskowca
Niskie ceny, solidna i szybka realizacja.
k 4521-00

WYPOŻYCZALNIE KASET I SPRZĘTU VIDEO hit
Licencje WARNER, COLUMBIA, RCA
Największy wybór kaset w regionie
Co tydzień nowe tytuły
Białystok, ul. Sienkiewicza 3 (klub MPiK, II piętro), czynna również w niedzielę w godz. 12-14
Zambrów, ul. Kościuszki 12
Siemiatycze, ul. Krótka 7 (Cech Rzemiosł Różnych)
Ełk, ul. Wojska Polskiego 43 (hotel budowlanych)
g 5131-1

BIURA TURYSTYCZNE SZKOŁY ZAKŁADY PRACY
oferujemy
usługi turystyczne na terenie Litwy
1. Zakwaterowanie — **Kowno** — hotel wyżywienie (3 posiłki)
program turystyczny: zwiedzanie Kowna, Wilna i Trok z przewodnikiem
koszt 1 osobodnia 40 tys. zł
2. Zakwaterowanie — **Wilno** — hotel wyżywienie (3 posiłki)
program turystyczny: zwiedzanie Wilna i Trok z przewodnikiem
koszt 1 osobodnia 60 tys. zł w tym kieszonkowe
W wypadku naszego transportu, koszt wzrasta o cenę transportu.
ZAPRASZAMY!!!
Biac[illegible] ul. Wyszyńskiego 8
tel. [illegible]
te[illegible] k [illegible]-1

PRZEDSIĘBIORSTWO CERAMIKI BUDOWLANEJ w Lewkowie
17-221 Lewkowo Stare, tel. 13, telex 852346
POLECA w ciągłej sprzedaży
☐ pustak szczelinowy U — wym. 250×185×220 cena 2.200 zł/szt.
☐ cegła K-3 — wym. 250×120×220 cena 1.800 zł/szt.
☐ pustak Pd-1 — wym. 220×65×250 cena 800 zł/szt.
☐ pustak stropowy Ackermana typ 18, 20 i 24 wym. 180×300×295 cena 1.950 zł/szt.
☐ pustak kominowy — wym. 190×190×240 cena 2.200 zł/szt.
g 5061-1

OGŁOSZENIA EKSPRESOWE

TANIE opony — Wysockiego. g 5048-0
PORTRETY maluję. Wierzbowa 3/83. g 5049-0
POTRZEBNA niania. Konwaliowa 22/24. g 5163-1
KURS powrotny RFN Hanower — samochodem ciężarowym. Tel. 731-020 (3.09.1990 r.). g 5158-1
ZLECĘ budowę domu. 431-301. g 5159-1
KRAWCA do szycia ze skór licowych — zatrudnię. Tel. 431-997. g 5059-1
PILNIE zatrudnię brygadę murarzy. Zgłoszenia Białystok, Antoniuk Fabryczny 26/1. g 5148-1
POSZUKUJĘ lokalu na zakład lakierniczy. Oferty Biuro Ogłoszeń „5160". g 5160-1
POSZUKUJĘ lokalu na handel. Oferty Biuro Ogłoszeń „5161". g 5161-1
LOKAL na działalność usługowo-handlową w centrum miasta na parterze kupię. Tel. 515-264. g 5141-1
POSZUKUJĘ niewielkiego lokalu na działalność handlową. Suwałki, Buczka 185 pokój 314. Sg 4649-0
SKRADZIONO samochód 127p BTB 7106. Tel. 410-790. Nagroda. g 5134-1
126p (1982) do remontu lub na części — sprzedam, Suwałki, Parkowa 11. Sg 4651-1
WARTBURGA (1986) — sprzedam. 413-972. g 5055-1
SAMOCHÓD zachodni po wypadku do remontu lub na części — kupię. Tel. 753-370. g 5054-1
SPRZEDAM fiata 126p rok produkcji 1977, stan dobry. Łomża, ul. Moniuszki 14/52 (po godz. 17). Łg 4734-0
ŁADĘ 1500 (1989 grudzień) z powodu wyjazdu — sprzedam. Suwałki, tel. 33-52. Sg 4647-1
TANIO zastawę 1100. 522-039. g 5145-1
SPRZEDAM tanio poloneza (1980), tel. 223-31. g 5151-1
UNIWERSALNY wózek dziecięcy z przekładaną rączką — sprzedam. 245-32. g 5142-1
POTRZEBUJĘ 10.000 USD zastaw mieszkanie w Warszawie. Tel. Warszawa 635-33-72. g 5164-0

wodomierze MINOL (RFN)
legalizowane, Q max. 3 m³/h
„Advocat" Bielsk Podlaski ul. Widowska 4
tel. 35-22 lub 21-13 (po 20).
inf. Białystok 415-418
MONTAŻ, SERWIS GWARANCYJNY, POGWARANCYJNY
„SCHOLA" Białystok
ul. Wysockiego 104, tel. 75-44-99 k 4674-1

Spółka z kapitałem zagranicznym „LITPOL" w Suwałkach — produkcja metalowa i elektrometalowa
zatrudni
▽ inżynierów, techników mechaników i elektryków na stanowiska kierownicze, dozoru produkcji i technologiczno-konstrukcyjne
▽ mechaników i elektryków do pracy w narzędziowni i przy remontach maszyn
Termin zatrudnienia do uzgodnienia w trakcie eliminacji.
Oferty prosimy składać do Biura Spółki, adres:
„Litpol" Spółka z o.o.
16-400 Suwałki
ul. Armii Czerwonej 24, tel. 36-12
w ciągu 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia.
k 4563-1

PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI KOMUNALNEJ i MIESZKANIOWEJ w Suwałkach
poszukuje kandydata na stanowisko kierownika
Zakładu Zieleni Miejskiej
Kandydaci powinni spełniać następujące kryteria:
✲ wykształcenie średnie lub wyższe rolnicze o kierunku ogrodniczym ze znajomością pracy na miejskich terenach zielonych
✲ 5-letni staż pracy na stanowiskach kierowniczych
✲ preferowany wiek do 45 lat.
Oferty należy składać w sekretariacie Przedsiębiorstwa ul. Armii Czerwonej 82, tel. 28-56 w terminie dni od ukazania się ogłoszenia.
Do oferty należy dołączyć:
Kwestionariusz osobowy
Odpis dyplomu
Opinię z ostatnich 5 lat pracy.
Istnieje możliwość uzyskania mieszkania.
k 4595-1

Tydzień W TYGODNIU

● Z dniem 31 sierpnia br. kończy swą dotychczasową działalność wojewoda białostocki **Marian Gała.** Stanowisko wojewody obejmuje w sobotę, 1 września doc. dr hab. **Stanisław Prutis.** (h)

▼ **W białostockich uczelniach** są jeszcze szanse na zdobycie indeksu. Zgłaszać się można było do końca sierpnia, dodatkowe egzaminy odbędą się we wrześniu.

▼ **Jagiellonia** zremisowała z Gwardią Warszawa 2:2 i wygrała z Pogonią Szczecin 3:1.

▼ **Czy Białystok zbankrutuje?** Brakuje 33 mld zł. Miejscy rajcowie z nadzieją patrzą w stronę przyszłego wojewody.

▼ **Aż z Obornik Wielkopolskich** ściągane są wędliny do białostockich sklepów. Miejscowe Zakłady Mięsne ponoć „nie wyrabiają".

Białystok

▼ **Już blisko dwa miesiące czekają na gaz mieszkańcy części bloków przy ul. Suraskiej w Białymstoku. Wybuchło pod „Kurierem Podlaskim" cierpią tysiące. Podziwiać sprawność remontowców.**

▼ **We wtorek, 28 bm. wyznawcy prawosławia obchodzili święto Zaśnięcia Najświętszej Marii Panny.** Główne uroczystości odbyły się w Białymstoku.

▼ **Dwaj piłkarze z Grodna** będą grać w białostockiej „Jagiellonii".

▼ **Według danych Urzędu Miasta** w dniu 31 lipca Białystok liczył 271 tys. mieszkańców.

▼ **Klub „Jagiellonia"** stał się posiadaczem kolejnego rekordu: Remont boisk przy ul. Jurowieckiej trwa już prawie pięć lat.

▼ **Nauka religii w szkołach dla uczniów wyznających prawosławie** będzie się odbywała na ogólnych zasadach. Taką decyzję podjęto w czasie obradującego w Warszawie Świętego Synodu Biskupów Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego. (g)

▼ **Wojewoda, Franciszek Adamiak** spotkał się z grupą uczestników wojny polsko-rosyjskiej w 1920 r. Prawie wszystkich na uroczystość przywiozły samochody wysłane przez wojewodę, który podczas uroczystości wręczył weteranom dyplomy i medale z popiersiem marszałka Piłsudskiego.

▼ **Czy Francja złagodzi bezrobocie w Łomży?** W mieście przebywali Marcel van de Wal z francuskiego Ministerstwa Pracy i Philipe Lates z francuskiej Agencji do spraw Inicjatyw Gospodarczych.

▼ **Prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Łomży** — Krystyna Michalczyk-Kondratowicz w tajnym głosowaniu wygrała wybory do rady prokuratorów przy prokuraturze generalnej. Tak trzymać!

▼ **Radni z Łomży** skierowali ostry protest do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej w związku ze zbyt dużymi ingerencjami rządu w kompetencje samorządów lokalnych. Dotyczą one np. nazewnictwa rad lokalnych.

▼ **800 podań** o przydział mieszkania kwaterunkowego oczekuje na rozpatrzenie w Urzędzie Miasta w Łomży. Nie zrealizowane są jeszcze przydziały z 1983 r.

Łomża

▼ **Prezydent Łomży** zarabiać będzie ponad 4,1 mln zł. Dostał tyle, żeby nie musiał szukać okazji do „dorobienia" i mógł skupić się tylko na problemach miasta.

▼ **Topornie idzie początek kampanii ziemniaczanej** w województwie. Zainstalowane w PPS nowe urządzenia do tarcia ziemniaków — nie chcą pracować. Zakłady skupiły w sierpniu ponad 13 tys. na planowanych 10 tys. ton ziemniaków.

▼ **W Łomżyńskiem jest już około 11 tys. bezrobotnych.** Tylko 8 osób skorzystało dotychczas z kredytu Funduszu Rozwoju Rynku i Demonopolizacji Handlu, udzielanego przez Państwowy Bank Kredytowy, a 17 osób — z pożyczek na własną działalność gospodarczą. Pieniędzy ci u bezrobotnych — dostatek?

▼ **Zakończył się plener malarski** dla łomżyńskich twórców-profesjonalistów. Wczoraj, w Muzeum Rolnictwa im. ks. Kluka w Ciechanowcu otwarto wystawę poplenerową, którą oglądać będzie można niebawem także w MDK-DST w Łomży.

▼ **Poprawił się stan wody w Pisie.** Można już kąpać się w Balikach, Koźle i Ptakach.

▼ **Pijana Małgorzata M. z Rembertowa** wjechała koło Zawad mercedesem do rowu i mocno poturbowała współpasażerów. Prokurator wziął pół miliona zł w ramach poręczenia majątkowego. (kłos)

▼ **Telewizyjnym wydarzeniem tygodnia** dla sejneńskich animatorów kultury skupionych wokół MGOK była niedzielna prezentacja spektaklu „Lamus". Aktorami są sejneńskie dzieci i młodzież, słowa napisał Zbigniew Sawicki, muzykę Zdzisław Szczudło. Sukces, ale... od 1 stycznia trzeba będzie zwalniać ludzi i ograniczyć działalność z braku pieniędzy.

▼ **Suwalskie PZZ** skupiły już ponad 40 tys. ton zbóż, znacznie więcej niż w tym samym okresie ubiegłego roku.

▼ **O 40 proc.** zmniejszyła się w porównaniu z ubiegłym rokiem, liczba pasażerów przewiezionych przez statki „Żeglugi Mazurskiej". Zabrakło chętnych na zapłacenie wyższych cen biletów. Mimo to zyski firmy są wyższe.

▼ **Kolejną stację paliw mają Suwałki** (przy drodze z Olecka, niemal w centrum miasta). Tuż obok płynie Czarna Hańcza, co wyraźnie kłóci się z wymogami ochrony środowiska.

Suwałki

▼ **W dalszym ciągu** nie rozstrzygnięty jest los Fundacji Ochrony Wielkich Jezior Mazurskich. Ostatnio debatowali nad tym problemem przedstawiciele samorządów z woj. suwalskiego i olsztyńskiego. Na razie rzecz rozbija się o samorządy lokalne, które chcą mieć więcej do powiedzenia w fundacji niż im się proponuje.

▼ **W 50 obiektach szkolnych** remont generalny, w 180 remont bieżący — tyle dokonano w placówkach szkolnych woj. suwalskiego przed dzwonkiem. Wydatkowano na ten cel 20 mld złotych. Zabrakło — drugie tyle.

▼ **Uczniowie LO im. Marii Konopnickiej** przenieśli się do pomieszczeń po byłym Komitecie Wojewódzkim PZPR.

▼ **Zakończył się muzyczny letni sezon w Suwalskiem.** Tymczasem Suwalskie Towarzystwo Muzyczne, współorganizator koncertów (gratulujemy) przeżywa ciężkie czasy — brak pieniędzy. Panowie władza! Jeśli komuś warto pomóc, to właśnie STM. To towarzystwo już od wielu lat robi znakomitą robotę.

▼ **Z kolejarskim (70 minut)** spóźnieniem rozpoczęło się w Suwałkach spotkanie przedstawicieli komisji zakładowych „S" z wiceprzewodniczącym KK NSZZ „S" Lechem Kaczyńskim. Problemy **poruszane w Suwałkach — takie same** jak na spotkaniu białostockim. (stk)

Nowe szkoły z językiem ukraińskim

O dwa licea ogólnokształcące — w Górowie Iławeckim i Białym Borze oraz szkołę podstawową w Bartoszycach wzbogaci się w obecnym roku szkolnym sieć placówek oświatowych z językiem ukraińskim.

W dwóch pierwszych klasach Ogólnokształcącego Liceum w Górowie Iławeckim (woj. olsztyńskie) i w Białym Borze (woj. koszalińskie) rozpocznie naukę ponad 60 dziewcząt i chłopców.

Dzieci ukraińskie przedtem mogły się uczyć mowy ojczystej w punktach nauczania języka ukraińskiego, funkcjonujących przy niektórych polskich szkołach podstawowych lub siedzibach Związku Ukraińców w Polsce. (PAP)

Przeprowadzka przedszkola

Od poniedziałku, 3 września rozpoczyna kolejny rok pracy Państwowe Przedszkole Nr 36 w Białymstoku. Uczęszczają doń dzieci, będące na diecie bezmlecznej i bezglutenowej. Ten rok placówka powita w nowym lokum. Dotychczas mieściła się przy alei 1 Maja 7 „B" a od przyszłego tygodnia zaprosi maluchów na ul. Kalinowskiego 4 „A" (w budynku, gdzie niegdyś mieścił się żłobek).

Jako że powierzchni przybyło — dyrekcja przeprowadzi dodatkową rekrutację dzieci do tworzących się nowych oddziałów. Dodatkowych informacji udzieli dyrektor przedszkola, mgr Ewa Gutowska pod nr telefonu 243-61. (mip)

Z okazji X-lecia „Solidarności"

1 i 2 września w godz. 14—19 na zwierzynieckiej estradzie odbędzie się szereg imprez kulturalnych zorganizowanych z okazji X-lecia Solidarności. W sobotę wystąpi Chór Muzyki Dawnej, zespoły dziecięce z Czarnej Białostockiej i Brańska oraz zespoły folklorystyczne „Narwianie", „Czarnowiacy", „Słoneczniki", „Kaziuki", w niedzielę zaprezentuje się zespół Związku Polaków na Litwie, Helena Mieszkuniec, zespół rockowy „Odlot", warszawski kabaret „Otto" oraz zespoły bluesowe „Trans" i „For You". W wypadku niepogody impreza zostanie przeniesiona do kawiarni „Fama" (ul. Legionowa 5). (żuk)

ZESPÓŁ OPIEKI ZDROWOTNEJ w Kolnie
zatrudni od zaraz
☆ małżeństwo lekarskie lub lekarsko-stomatologiczne w Przychodni Rejonowej w Stawiskach
☆ lekarza stomatologa w Przychodni Rejonowej w Stawiskach.
Zapewniamy mieszkanie rodzinne w domku jednorodzinnym z ogrodem i budynkiem gospodarczym — od zaraz.
Wysokie płace, dodatek deficytowy i wiejski.
k 4653-1

PTH „PROMER" SA w Warszawie
zapewnia szybką dostawę tanich i niezawodnych
★ kotłów warzelnych parowo-węglowych, parowych i gazowych o poj. 200 i 300 dm sześc.
★ mieszarek-betoniarek o poj. 50 i 100 dm sześc.
★ samochodowych przyczepek bagażowych o ład. 200 i 300 kg
★ pojemników aluminiowych do mięsa i wędlin o ład. 30 kg
★ nastrzykiwarek mięsa 1 i 3-igłowych
★ nadziewarek kiełbas
★ automatów do lodów dwusmakowych prod. NRD o wyd. 32 kg/godz.
★ przemysłowych robotów wieloczynnościowych prod. NRD HU-1 (7 przystawek)
Ponadto przyjmujemy zamówienia na
urządzenia chłodnicze gastronomiczne, wyposażenie zakładów masarskich i ubojni.
Istnieją także możliwości wykonania na indywidualne zamówienia: zbiorników wanien i stołów z blach kwasoodpornych i aluminiowych.
Bliższych informacji udziela i zamówienia przyjmuje nasz Oddział, ul. Nowosielska 6, 15-617 Białystok, tel. 293-05 telex 852161 oraz Centrala przy ul. Mizerkiewicza 54/7, 02-495 Warszawa, tel. 667-05-72.
g 4929-1

RADA NADZORCZA SPÓŁDZIELNI USŁUG ROLNICZYCH w Wiżajnach
ogłasza konkurs na stanowisko
PREZESA ZARZĄDU
Kandydaci powinni spełniać następujące warunki:
✲ wykształcenie wyższe lub średnie
✲ staż pracy minimum 5 lat na stanowiskach kierowniczych
Oferty zawierające:
— kwestionariusz osobowy, odpis dyplomu, charakterystykę pracy zawodowej, krótki opis przedsięwzięć na ww. stanowisku
należy składać w terminie 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia pod adresem:
Spółdzielnia Usług Rolniczych
16-407 Wiżajny, ul. Sejneńska 43, tel. 23
Zapewniamy mieszkanie zakładowe.
k 4562-1

Kto z kim? Gdzie i kiedy?

Dzisiaj, 31 bm. na stadionie w Zwierzyńcu rozpoczynają się imprezy **I turnieju sportowo-rekreacyjnego „Solidarności"**, organizowanego z okazji X-lecia Związku. Jego program zamieszczaliśmy wielokrotnie. Dziś przypominamy terminy zawodów na obiekcie **MOSiR**, w których oprócz sportowców wyczynowych mogą wziąć udział wszyscy chętni:

✲ **31 sierpnia, ok. godz. 19** po mszy św., którą odprawi ks. biskup Edward Kisiel — 6-km „Bieg Solidarności";

✲ **1 września, godz. 10—14** — turnieje: tenisa ziemnego i stołowego, badmintona, rekreacyjny zakładów pracy, zawody lekkoatletyczne; **godz. 10.30** — turniej w warcabach 100-polowych, symultana szachowa z kandydatem na mistrza Mirosławem Morchatem; **godz. 11.15 i 13.30** — wyścigi kolarskie młodzików i juniorów o puchar przewodniczącego ZR NSZZ „Solidarność" w Białymstoku; **godz. 12** — mecz piłkarski: reprezentacja zakładów pracy — dawni futboliści; **godz. 15** — „Rajd Kolarski Solidarności", symultana warcabowa z mistrzem Polski Leonem Mikuliczem;

✲ **2 września, godz. 9—14** — turniej sportowo-rekreacyjny: działacze „Solidarności" — obecne władze; godz. 10 — turniej szachowy; **godz. 11** — kryterium kolarskie i mecz piłkarski: „Solidarność" — „Policja"; **godz. 13** — bieg przełajowy na 3 km dla młodzieży do lat 15.

Ponadto w Czarnej Białostockiej (wyjazd autokarem 2 września o godz. 6.30 sprzed kina „Pokój") odbędą się zawody wędkarskie, a w Politechnice Białostockiej turnieje brydżowe par i drużyn (2 września o godz. 10 i 16).

Oprócz imprez sportowo-rekreacyjnych zorganizowane zostaną występy artystyczne i kiermasze z wyrobami białostockich producentów. Wśród uczestników biegów będą rozlosowane nagrody rzeczowe, w tym telewizor. Również telewizor kolorowy trafi do jednego z posiadaczy karnetów, które w cenie 2 tys. zł można nabyć w siedzibie ZR NSZZ „Solidarność" w Białymstoku przy ul. Świętojańskiej, w komisjach zakładowych Związku oraz w biurze zawodów na stadionie MOSiR.

Sympatyków koszykówki zapraszamy zaś do hali przy ul. Jurowieckiej. **Dzisiaj, 31 bm, i jutro, 1 września o godz. 17.30 Instal Białystok rozegra w niej towarzyskie mecze z trzecią drużyną litewskiej Pielenai Kowno.** Podopieczni trenera Adama Wyszczelskiego dopiero przygotowują się do sezonu ligowego. Zespół Mirosława Mojsiuszki czeka natomiast kolejny pojedynek o punkty. **W sobotę, 1 września o godz. 17 piłkarze Jagiellonii zmierzą się w Gdańsku z Lechią.** Po dobrym spotkaniu w Szczecinie liczymy, że białostoczanie pokuszą się o pokonanie odmłodzonego zespołu gdańskiego.

A oto program pozostałych meczów piłkarskich w najbliższych dniach z udziałem drużyn z naszego regionu:

KLASA „M" SENIORÓW. Białystok. Stadion przy ul. Jurowieckiej, niedz. g. 13 — Jagiellonia II — Stomil Olsztyn. **Zambrów.** Stadion MOSiR, niedz. g. 15 — **Olimpia Zambrów — Gwardia Szczytno. Mazur Ełk gra w Warszawie z Ursusem** (sob. g. 14), **a Wigry Suwałki w Ostrołęce z Narwią** (niedz. g. 15).

KLASA „M" JUNIORÓW. Wasilków. Stadion Włókniarza, sob. g. 13 — Jagiellonia Białystok — Gwardia Warszawa.

KLASA OKRĘGOWA SENIORÓW. Grupa białostocko-łomżyńska. Wszystkie mecze w niedzielę: Husar Nurzec — Ruch Wys. Maz. (g. 11), Pogoń Łapy — Narew Choroszcz (g. 13), ŁKS Łomża — Włókniarz Białystok, Warmia Grajewo — Włókniarz Wasilków, Sokół Sokółka — Tur Bielsk Podl., Grom Czerwony Bór — Unia Ciechanowiec (początek tych spotkań o godz. 15). **Grupa suwalska.** Wszystkie mecze w niedzielę: Nida Ruciane Nida — Czarni Olecko (g. 14.30), Mazur Pisz — Pomorzanka Sejny (g. 15), Mamry Giżycko — Węgorzewo (g. 15.30), Mazur Węgorzewo — LKS Lega, Rominta Gołdap — Znicz Biała Piska, Tęcza Oracze — Orkan Drygały, Sparta Augustów — Jurand Bemowo Piskie (początek tych spotkań o godz. 16).

KLASA „A". Grupa białostocka. Wszystkie mecze w niedzielę: Iskra Narew — Orkan Poświętne (g. 13), Cresovia Siemiatycze — Supraślanka (g. 14), Dąb Dąbrowa B. — Żubr Drohiczyn (g. 14), Orzeł Kleszczele — Ognisko Białystok (g. 15), Promień Mońki — Krypnianka (g. 15), Skra Czarna B. — Relax Uhowo (g. 16). **Grupa łomżyńska: Smolniki Śliwiski — LZS Brenet Czerwin, Sparta Szepietowo — Ziemowit Nowogród** (początek meczów w niedz. o g. 15.30). (dk)

Mistrzostwa Europy

Dziś finał z E. Bedeniczukiem

Czwarty dzień **XV Lekkoatletycznych Mistrzostw Europy w Splicie** był tym, na który szczególnie czekali białostoccy kibice sportowi. Na skoczni stanął **Eugeniusz Bedeniczuk. Trójskoczek Jagiellonii** spisał się bardzo dobrze. Z ósmym wynikiem eliminacji — 16,79 (minimalnie gorszym od jego rekordu życiowego) awansował do dzisiejszego finału tej konkurencji. Oprócz niego zobaczymy także drugiego reprezentanta Polski **Andrzeja Grabarczyka,** który uzyskał 12 rezultat — 16,61 m. Eliminacje trójskoku stały na wysokim poziomie, o czym świadczą dwa wyniki lekkoatletów ZSRR — **Wołoszyna — 17,56 m i Procenki — 17,41 m.**

W dzisiejszym finale biegu na 110 m ppl. wystąpi **Tomasz Nagórka.** W swym półfinale z czasem **13,46 sek.** zajął 3 miejsce.

Wczorajszy dzień nie był szczęśliwy dla faworytów. W biegu na 1500 m upadł i zszedł z bieżni **Peter Elliott** (W. Brytania). Podczas próby pokonania poprzeczki na wysokości 5,80 m kontuzji doznał francuski tyczkarz **Philippe Collett.** Nie powiodło się również wielkiemu **Siergiejowi Bubce** (ZSRR). Miał udany tylko jeden skok na wysokości 5,70 m i nie wywalczył żadnego medalu.

Zawody w kolejnych dniach mistrzostw w Splicie kończą się coraz później. Nie byliśmy więc w stanie podać wyników wczorajszych finałów (m.in. biegu na 400 m z udziałem Tomasza Jedrusika). Powróćmy zatem jeszcze do środy. W biegu na 3000 m kobiet triumfowała **Yvonne Murray** (W. Brytania) — 8.43,06 przed Eleną Romanową (ZSRR) i Robertą Bruner (Włochy). Królem dziesięcioboju został **Christian Plaziat** (Francja) — 8.574 pkt., który wyprzedził Dezso Szabo (Węgry) — 8.436 pkt. i Christiana Schenka (NRD) — 8.433 pkt.

Bardzo niezadowolony był nasz dotychczasowy jedyny brązowy medalista **Piotr Piekarski.** — Tylko w łeb sobie strzelić. Jestem frajerem. Powinienem wygrać — to były pierwsze słowa naszego reprezentanta po zejściu z bieżni. Przypomnijmy, że na finiszu biegu na 800 m Polak dał się zablokować. Praktycznie na 50 m przed metą stanął w miejscu. Mimo całkowitego wytrącenia z rytmu zdołał jeszcze minąć kilku rywali i z czasem 1.45,76 min. zdobyć brązowy medal. Zdaniem znakomitego przed laty angielskiego średniodystansowca **Steve'a Ovetta,** gdyby Piekarski nie popełnił tego błędu na finiszu, mógł wygrać nawet złoto.

(opr. dk)

„HERMES" AGENCJA HANDLOWA
ZAPRASZA
do nowootwartej STACJI PALIW
ul. Gw. Ludowej w Łomży
wjazd od ul. Spokojnej/Baza PKS
czynna g. 6-20 • Tel. 47-04
k 4544-00

Monarcha ze Lwowa (2)

Trzech KRÓLÓW związało swoje losy z Kresami. Najstarszy — ALEKSANDER, jego syn — BRONISŁAW WŁADYSŁAW i wreszcie wnuk — BRONISŁAW SZCZĘSNY. Ten ostatni najkrócej był wśród kresowiaków, gdyż od prawie 50 lat mieszka w Białymstoku.

O „królewskich" pradziadach w rodzinnej legendzie też nie zapomniano. Jeden szedł na moskala w 1863 roku, inny sympatyzował z konfederatami barskimi, a jeszcze inny modlił się za Napoleona, gdy ten podążał we wschodnią stronę. Stara to bowiem kresowa familia z pięknymi polskimi tradycjami.

Dzisiaj druga część opowieści o Bronisławie Władysławie Królu, który — jako nauczyciel — siał na dalekich Kresach ziarna polskości. Nie doczekał nawet końca wojny. Zginął w KATYNIU.

Na początku lat trzydziestych państwo Stefania i Bronisław Królowie zostali przeniesieni do Iwieńca, gdzie on został kierownikiem miejscowej szkoły. To niewielkie miasteczko, zapchane na wskroś Żydami, znajdowało się w *„zapadłym kącie"* woj. nowogródzkiego, w powiecie wołożyńskim i jedyną jego atrakcją byli oficerowie z baonu i szwadronu KOP, który tam stacjonował.

W iwienickiej gminie było też 13 folwarków, ale aż 22 procent powierzchni powiatu zajmowały nieprzebrane bagna.

Mam przed sobą pracę magisterską Bronisława Króla napisaną przed wojną w **Państwowym Instytucie Nauczycielskim** w Warszawie, pod kierunkiem profesorów **Władysława Okińskiego** i **Albina Jakiela.**

To wspaniałe źródło obyczajów kresowych, ocenione na piątkę, ma wybitnie etnograficzny charakter, zaś autor pracy zaprezentował się jako doświadczony badacz regionu. Setki wywiadów z mieszkańcami, kwerenda w Archiwum Akt Dawnych w **Wilnie**, wyciągi z ksiąg metrykalnych — wszystko to zadecydowało o ogromnej wartości tejże nieznanej szerzej monografii.

Pierwsze wzmianki o Iwieńcu — podaję za autorem — pochodzą z XVI wieku. W 1587 roku miejscowość ta należała do **Mikołaja Dowojno-Sołłohuba**, rotmistrza i dworzanina J.K Mości. Później przeszła we władanie **Wańkowiczów.**

Interesujące są legendy na temat Iwieńca, jakie krążyły wówczas wśród tamtejszego ludu. Według jednej z nich Barbara Radziwiłłówna jechała do Nieświeża w odwiedziny do swoich braci. Karoca księżniczki w pewnym momencie ugrzęzła w błocie. Na

Iwieniecka legenda

nic zdały się wysiłki służby. Przerażone panny z fraucymeru zaczęły modlić się wraz z księżną do Matki Boskiej. Nagle ujrzały Najświętszą Panienkę, która *wiła wieniec z kwiecia.* Karocę bez trudu postawiono na suche miejsce, a na cudowną pamiątkę miejsce to nazwano Wijewienie (Iwieniec).

Inna legenda podaje, że przejeżdżała tamtędy jakaś księżna. Konie poniosły powóz, a ona wpadła w błoto. Uratowała się jednak i w podzięce kazała usypać w tym miejscu kopiec, a na nim położyć *(i)wieniec.*

Także Żydzi mieli własną legendę. Nazwa miasteczka wywodzić się miała od hebrajskich wyrazów *„Ewen"* i *„Eje"* (kamień i drzewo).

W 1936 roku drugi z Królów ukończył, w **Poznaniu**, Wyższy Kurs Nauczycielski oraz Wojewódzki Instytut Rzemieślniczo-Przemysłowy. W ten sposób miał już za sobą dwa fakultety. Na dyplomie zapisano: *„Pan Król Bronisław okazał duże zainteresowanie dla zagadnień psychologii i pedagogiki eksperymentalnej".* I same bardzo dobre oceny.

Łączenie pracy ze studiami w dalekim Poznaniu pociągało za sobą wielki wysiłek ze strony lwowskiego żaka. Dość powiedzieć, że do najbliższego przystanku kolejowego, w **Olechnowiczach,** było 38 km. A drogi słabe, tylko trakt polny do powiatu. Odwozili więc okoliczni chłopi jesienią i zimą swego profesora do pociągu sankami. A i zima tam była sroga. Śnieg — jak pisał B.K. — już nawet w październiku, a w lasach dużo wilków.

W iwienickim KOP-ie było 65 zawodowych wojskowych. Niektórzy przychodzili do Królów. Przychodził też aptekarz, ksiądz proboszcz, doktorostwo, **Irena i Alfred Połońscy i Janina Kazimierska.** Siadali przy dużym okrągłym stole, na którym pani Stefania stawiała herbatę z ciasteczkami i grali w karty prowadząc wielogodzinne dyskusje o Rzeczypospolitej. Czasem kierownik szkoły wyciągnął jakąś nalewkę i tak upływał czas w tej iwienieckiej gminie.

Po śmierci **Marszałka Piłsudskiego** żołnierze tegoż garnizonu, czcząc pamięć Wodza, ufundowali ważący 1500 kg dzwon, który został zawieszony w kościele **św. Michała.** Na mosiężnym pancerzu umieścili napis: *„Święty Michale Archaniele broń nas w walce z potęgami ciemności."*

Był też w Iwieńcu Grób Nieznanego Żołnierza poświęcony obrońcom Ojczyzny z 1920 roku oraz mogiły powstańców z 1863.

Także był drugi kościół — **św. Aleksego** oraz cerkiew przy ulicy 3 Maja. Niezwykle interesująca historię mają za sobą iwienieckie kościoły. Po Powstaniu Styczniowym, gdy nasiliły się carskie prześladowania, kościoły **św. Trójcy** (fara) i **św. Michała** (biały) zamienione zostały na cerkwie. W 1888 roku pożar zniszczył niemalże cały Iwieniec. W ruinę zamienił się kościół św. Trójcy, a było to na dzień... św. Trójcy. Ostał się jeno św. Michał.

W maju 1907 roku ludność katolicka postawiła przed tym kościołem duży drewniany krzyż. Nie pomogły nalegania carskich urzędników, aby dobrowolnie usunąć katolicki symbol wiary. 30 maja przyjechała policja, aby usunąć zakazany krzyż. Padły strzały do ludu, krew i życie oddawali mieszczanie nie chcąc dopuścić do profanacji krzyża.

Bronisław Król tak napisał o tych wydarzeniach w swojej pracy magisterskiej: *„Krwawe wypadki w 1907 roku związane z usunięciem krzyża — to nie tylko manifestacja religijna, ale bunt przeciwko znienawidzonemu mundurowi strażnika rosyjskiego. Pieśń, a zwłaszcza religijna, śpiewana w kościele i w domu, podkreślała odrębność języka i wiary, przyczyniając się do silniejszego przywiązania się do mowy ojców."*



Biednie żył lud iwieniecki. Jesienią dzieci chodziły do szkoły w łapciach, zimą nie chodziły wcale, gdyż nie miały w czym. Kiedyś inspektor zapytał Stefanię Królową co zrobić, aby nie było takiej absencji w szkole. Nauczycielka odpowiedziała: *przywieźć dzieciom buty.*

W parze z okrutną biedą szło jeszcze gorsze pijaństwo. Murarz iwieniecki nie potrafił pracować bez wódki. A byli to dobrzy fachowcy, znani i w Moskwie, i w Petersburgu. Najwięcej pijanych było w środę. Był to bowiem dzień targowy w Iwieńcu, w czasie którego nie mogło dojść do żadnej większej transakcji bez tradycyjnego litkupu. A że było tam kilka zasobnych wyszynków i aż 14 rzeźników, to i miejsca na barysz nie brakowało.

Pili też po niedzielnej mszy schodząc się na placu rynkowym na tzw. *„birży"*. Była to swego rodzaju chrześcijańska giełda, gdzie *„omawiają sprawy gospodarskie, a także obmawiają przechodniów i znajomych".*

24 września 1929 roku starą szkołę w Iwieńcu odwiedził prezydent **Ignacy Mościcki.** Jadł tam nawet obiad. Dzieci oficerskie przyszły w tym dniu na lekcje w marynarskich mundurkach. Chłopskim o takim stroju nawet się nie śniło.

Zimna to jednak było szkoła. Stare porozbierane piece nie zatrzymywały nawet połowy ciepła. Tylko kawki cieszyły się z tego, że mogą posłuchać matematyki.

Bronisław i Stefania Królowie postanowili więc wybudować nową szkołę. I dopięli swego. Do dzisiaj stoi ten budynek w Iwieńcu. Za inspirację budowy Król otrzymał, 18 sierpnia 1939 roku, Srebrny Krzyż Zasługi oraz etat podinspektora Kuratorium w **Stołpcach.** Nadciągały jednak nad Polskę czarne chmury od zachodu. W końcu sierpnia lwowski nauczyciel został zmobilizowany do 53 pułku piechoty.

Za tydzień ostatnia część „monarszej" opowieści.

SYLWERIUSZ DWORAKOWSKI
Repr. **ANATOL CHOMICZ**

Ucieczka z „OTTO BERKING"

Ciąg dalszy ze str. 1

ne. Później Marian zabrał je ze sobą na daleką tułaczkę — w sercu.

Gienek, najstarszy syn Antoniego, zapisał się do *„Strzelca"*, a bracia Maniek i Jerzy do *„Orląt Strzeleckich"*. W kwietniu 1940 roku drogo musieli zapłacić za to sarmackie powołanie. Przyszedł policjant, volksdojcz, i powiedział, aby stary Solarczyk i trzej synowie stawili się w komisarjacie przy ul. **Kilińskiego.** Nie powiedział po co. Rozkaz i już.

Poszli, zgodnie z wezwaniem „granatowego", i nie wrócili już do domu tego dnia. I następnego, i po tygodniu, i po miesiącu nie wrócili. Dopiero spotkali się w takim samym składzie po pięciu latach, w 1945 roku.

Matka i Sabinka, najmłodsza siostra Mariana, bardzo mocno przeżywały zniknięcie aż czterech domowników. Tymczasem władze okupacyjne zatrzymały wszystkich Solarczyków i przewiozły ich na ul. **Zachodnia,** do Arbeitsmatu, gdzie dokonano swoistej segregacji. Na roboty do Rzeszy, ale każdy w inną stronę.

Marian trafił do cegielni *„Grünmen"* w **Braunschweig** (jeszcze RFN).

— Spaliśmy w jednej dużej sali — mówi — w której mieściło się ponad 30 osób. Cegielnia? Była to solidna zmechanizowana manufaktura, wytwarzająca dobrą pruską cegłę. Jak dzwon „grała" każda sztabka po wypaleniu. Po kilku tygodniach zachorowałem i majster przeniósł mnie do lżejszej roboty — w suszarni.

Z osobistego notatnika:

„Kocham Polskę dlatego, ponieważ moja matka jest Polką, ponieważ krew, która płynie w moich żyłach, jest polska, ponieważ w ziemi polskiej są pogrzebani Ci, których moja matka opłakuje i których czci mój ojciec, ponieważ miasto, w którym się urodziłem, język, którym mówię, książki, z których się uczę... są polskie"

Niemcy — 1940

W październiku 1940 roku, 16-letni Solarczyk został przeniesiony do **Dettum,** niedużej miejscowości, w której potrzebni byli ludzie do firmy **„Otto Berking"** zajmującej się miejską kanalizacją. Tam było bardzo ciężko. Czyszczenie kanałów, usuwanie wodnych awarii — w chłodzie, a nierzadko i na mrozie.

Muszę stąd zwiać — pomyślałem — i zacząłem robić przygotowania do tego ryzykownego skoku. **Maniek Grajewski,** który o tym wiedział i jeszcze jeden, nazwiska nie pamiętam, nie chcieli podjąć tego ryzyka. Uciekłem. Z ich pomocą i pożyczonymi pieniędzmi. I tak przez **Zbąszyń** oraz **Poznań** dotarłem pociągiem do Łodzi. Gdy stanąłem w drzwiach swego domu, matka wprost nie dowierzała.

— To ty synu? — rzuciła się w ramiona. — Chyba Bóg wysłuchał mojej modlitwy. A gdzie ojciec, Jurek i Gienio?

— Nie wiem, mamo.

Płakała. Maleńka Sabcia też przytuliła do mnie swoją główkę. Był to w moim życiu pierwszy tak wzruszający dzień.

O ucieczce chłopaka z Dettum szybko dowiedziała się łódzka policja. Kilka razy przychodzili, sprawdzali. Tymczasem on mieszkał u Stefy, chrzestnej. Tam było najbezpieczniej. Pomagał matce jak mógł, przeważnie zarabiając coś niecoś na pokątnym handlu. Ciężko było, ale przecież trzeba było jakoś żyć.

☆

Kwietniowe słońce dopiekało coraz mocniej. Tuż przed południem Marian wyszedł do miasta. Zwykły dzień. Jeżdżące samochody, trochę ludzi przy sklepach, dzieci przebiegające z bramy do bramy, dym unoszący się z komina i zapach gotowanego gdzieś na parterze obiadu. Normalny dzień.

Z notatnika:

„O Boże jakież to miłe, jakie drogie, gdy po tylu miesiącach nie widzenia się z Rodziną, krajem i wszystkimi bliskimi spotykasz, w pustej szarej krainie swego marnego, bezbarwnego życia, kogoś z kim się znałeś od dziecka... Pierwsze uściski dłoni i słowa zdumienia — Bolek, ty tutaj?"

10.X.1948

— Szedłem **Aleją Kościuszki** — znów pan Marian — o-



U góry: Marian Solarczyk (ten w środku) z kolegami w Berlinie, w grudniu 1942 roku. U dołu: przymusowi robotnicy polscy przed cegielnią „Grünmen"

Repr. Zdzisław LENKIEWICZ

glądając się co jakiś czas za dziewczętami. Jak to młody chłopak na wolności. Nagle z obu stron ulicy nadjechały niemieckie samochody. Żołnierze z bronią gotową do strzału wybiegli na jezdnię i, głośno szwargocząc, zaczęli spychać przechodniów w jedno miejsce.

Łapanka — powiedziała idąca przede mną kobieta. Chciałem uciekać, ale nie było już w tym miejscu możliwości. Psia krew — zakląłem — gdzie ja się wpakowałem?

— Raus, raus! — usłyszałem za plecami i popychany kolbą karabinową znalazłem się na skrzyni samochodu. Jakaś kobieta płakała, inna zaczęła śpiewać „Pod twą obronę". Milczałem, oczekując dalszego biegu wydarzeń. Najgorsze, że matka o moim zniknięciu znów nic nie wiedziała, a ciotka Stefa do północy czekała z kolacją.

Cały transport, gdzieś około 200 osób, z łapanki Niemcy przewieźli na ul. **Kopernika,** do obozu zbornego. Mieścił się on w fabrycznej hali odgrodzonej wysokim murem. Jedna, druga, trzecia noc na rozłożonej słomie. I tak przez dwa tygodnie.

Na przesłuchaniu powiedziałem, że przyjechałem na urlop. Nie wiem, czy dokładnie sprawdzili, ale już następnego dnia wyjechałem na południe Niemiec, do zakładów metalowych **„Gritzner Kaiser"** w **Durlach.** Robiono tam jakieś części do pocisków przeciwlotniczych. Wówczas wydarzył się wypadek. Stałem przy maszynie. W pewnym momencie został wciągnięty we frez rękaw od bluzy. Krzyknąłem, polała się krew, dłoń wisiała na włosku. Niemka, która to zobaczyła, zemdlała. Przez miesiąc leżałem w szpitalu, mając do dziś znak z tej kuracji.

Nie wiadomo z jakich powodów, ale dość szybko Marian został przewieziony z Durlach do samego **Berlina,** do **Zakładów Kruppa** *„National Krupp Registrien Kassen".*

— Mieszkaliśmy w lagrze przy **Braunauer Str.,** niedaleko ogrodu zoologicznego. Pracowałem przy częściach do „zegarów", które — jak mi się wydaje — były elementami jakiegoś uzbrojenia.

Z berlińskich notatek:

„Będzie to już cztery miesiące jak do Kruppa przyszedł ostatni transport. Między innymi z tego transportu był starszy i tęgi mężczyzna, którego bardzo polubiłem... Pomimo, że dobrze ze sobą żyliśmy, nikomu, a nawet mnie, nic nie mówił. I nadszedł kres tego zmartwienia, człowiek ten dostał pomieszania zmysłów. Bardzo mi go żal, bo doprawdy nie zdążyłem się odpłacić za jego dobro."

16.X.1943

W Berlinie pracowałem razem z „makaroniarzami". Bardzo sympatyczni ludzie. Zaprzyjaźniłem się z **Antonio** ucząc się przy okazji włoskiego języka. Do dziś pamiętam niektóre słowa: *Buon giorno, prego, grazie...* Na pożegnanie dał mi „wieczne" pióro, abym napisał do niego po wojnie. Niestety, nigdy już nie zeszły się nasze berlińskie drogi. A tak chciałbym się jeszcze z nim zobaczyć.

Aleksanderplatz. W szczególny sposób zapamiętałem ten wielki plac Berlina. W czasie bombardowania miasta zszedłem, wraz z grupą przygodnych ludzi, do jakiejś piwnicy. Nie odzywałem się, więc nikt nie wiedział, że jestem Polakiem. Nie miałem też na marynarce znaczka identyfikacyjnego „P" I wtedy stało się coś strasznego. Po raz pierwszy śmierć zajrzała mi w oczy. Zostałem przysypany wraz z młodą Niemką i jej 4-letnią córeczką. Byliśmy odcięci od świata przez prawie dwa dni Gdy wreszcie nas odkopano, pokazałem kenkartę. Niemcy pokiwali głową i puścili.

W grudniu 1943 roku Krupp zorganizował filię w Łodzi przy ul. **Wigury,** w byłej fabryce włókienniczej, i wówczas przerzucono do tego miasta wszystkich łodziaków. Znów mogłem odwiedzać rodzinę Tym razem legalnie. Nie trwało to jednak długo W 1944 roku Niemcy zorganizowali kolejną przeprowadzkę, tym razem do **Eger.** Sami Polacy. Słabe było tam jednak wyżywienie, niejednokrotnie nawet głód.

Z notatnika:

„O Boże! Już w pół do ósmej. Muszę wracać na na ósmą do baraku. Daję sobie uroczyste słowo honoru, że poproszę Korcza o zwolnienie jutro o czwartej".

Nadszedł rok 1945. Ciągłe bombardowania. Siedzieliśmy w schronach skalnych do czasu, aż przyszli Amerykanie. To było przed Wielkanocą. Pamiętam, że wieczorem wjeżdżały czołgi. Była ogromna radość, a wśród żołnierzy wyzwalających miasto było wielu Polaków służących w armii amerykańskiej. Nastał prawdziwy raj. Mieliśmy pod dostatkiem jedzenia, dostawaliśmy także czekolady i papierosy. Jadną tabliczkę dałem Niemce, która nas wcześniej przed głodem uchroniła. Ładna dziewczyna, blondynka, miała sympatię do Polaków.

Po tym wszystkim Amerykanie zaproponowali mi wyjazd na Zachód. Nie skorzystałem. Chciałem wreszcie, po pięciu latach tułaczki, zobaczyć ojca i braci.

W połowie lipca 1945 roku znów stanąłem na łódzkim peronie. Tym razem miasto było wolne. Do domu dotarłem koło południa. Matka krzątała się przy obiedzie Wrócił już z Niemiec Gienek i ojciec. Byliśmy niemal w komplecie, jak przed aresztowaniem.

Po wieczerzy matka znów się modliła. Tym razem w podzięce, do Najświętszej Maryi, że wróciliśmy szczęśliwie do domu. Wkrótce i Jurek się zjawił. Wojna przeszła do rodzinnej historii. Na szczęście bez ofiar. Na nowo mogliśmy żyć.

SYLWERIUSZ DWORAKOWSKI

OD AUTORA: Pan mgr Marian Solarczyk, po ukończeniu łódzkiej Szkoły Prawniczej Ministerstwa Sprawiedliwości a następnie Wydziału Prawa na Uniwersytecie Warszawskim, przyjechał w 1951 roku do Białegostoku, wiążąc, na zawsze, swoje dalsze losy z grodem nad Białą. Był do niedawna, prezesem Wydziału Karnego Sądu Wojewódzkiego w Białymstoku. jest szefem Zarządu Wojewódzkiego Stowarzyszenia Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę Niemiecką.

HANDLOWIEC to handlowiec

Ciąg dalszy ze str. 1

— Jak to do czego? Żeby wydawać najpierw trzeba mieć bardzo dużo pieniędzy. Bardzo bardzo dużo.

— Co dla ciebie znaczy bardzo dużo?

— A co znaczy dla pana? Każdy dziś wie ile kosztuje budowa domu. A ja muszę mieć i dom, i samochód, i w ogóle wszystko co jest człowiekowi potrzebne żeby było mu dobrze na świecie. Jak dorosnę będę to miał, nawet jeszcze więcej.

— I dlatego już teraz zajmujesz się handlem?

— Taki jestem. Mama mówiła, że jak się urodziłem to włożyła mi do ręki banknot. Mocno go złapałem, czyli będę bardzo bogaty. Potem niestety trochę podarłem ten pieniądz, ale na szczęście dało się go jeszcze skleić.

— Masz w rodzinie handlowców?

— Nie mam, tylko ja sam taki jeden Mamusia teraz w domu na urlopie macierzyńskim tata jest murarzem na budowie, a moi bracia i siostry też nie mają smykałki handlowej.

— Jak liczne jest twoje rodzeństwo?

— Trzy siostry, dwóch braci, jeden jest policjantem.

— A ty kim chcesz być w przyszłości?

— Tylko handlowcem. No bo policjantem być — można dostać po głowie od jakiego bandyty, znowu lekarzem — na krew trzeba patrzeć, fe! A handlowiec to handlowiec. Stoisz sobie za ladą, ludzie chodzą, jak ty będziesz uprzejmy to i oni się uśmiechną. Jak dorosnę będę miał dom towarowy taki jak Promyk czy Central, a może nawet większy. I swoją najmłodszą siostrę Justynkę co teraz ma półtora roku zrobię dyrektorką, moim zastępcą. Dam jej największą pensję a sam będę jeździł po świecie i robił różne interesy. I samolot pewnie sobie kupię żeby było łatwiej podróżować. Będę żył tak jak na tych amerykańskich serialach w telewizji, pan zobaczy że tak będzie.

— No ale póki co najczęściej widać ciebie przy dwóch kioskach w centrum miasta. Czy one są twoje?

— Ale gdzie tam! Ja jestem niepełnoletni i nie mogę być właścicielem. Pracuję u szefa na dniówkę. Za ladą bardzo rzadko stoję, przeważnie dostarczam towar jak czego brakuje. Kawa, banany, co tam potrzeba.

— Słowem jesteś pracownikiem najemnym, a zacząłeś od pracy na swoim. Nie wolisz tego?

— Kiedyś inne były czasy. Jak ja bym dzisiaj zaczął działać na dziko, zaraz by mi sto tysięcy mandatu rąbnęli. Służba porządkowa się kręci... bardzo nie lubię służby porządkowej. No, jednego pana to lubię. Taki młody, ładnie ubrany, zawsze chodzi z teczką.

— Powiedz mi, jak ty sobie właściwie dajesz radę. Przecież musisz chodzić do szkoły a wakacje już się skończyły.

— A co to ma do rzeczy? Cały dzień ja nie pracuję. Jak do budy walę rano to sobie wyskoczę wcześniej na tę godzinę, dwie, jak później to dłużej pohandluję, po szkole znowu zjem obiad, odrobię lekcje i pędzę. Tylko mamie powiem — mamo, idę na handelek. Idź synku, mama na to, więc lecę.

— Dobrze się uczysz?

— Tak sobie. Ale naukowcem nie będę.

— No cóż, nik ci handlu nie zabrania, ale też, mam nadzieję, że nikt nie zmusza do tej pracy?

— Mnie!? W domu mam wszystko, rower, motorynkę, my wcale nie biedni. Pracuję dla przyjemności, nie więcej.



— No i chyba dla pieniędzy. Lubisz je?

— Każdy lubi. Bez pieniędzy nie ma życia, a mnie o życie chodzi nie o pieniądze. Jak człowiek ma forsę to wszystko może załatwić, każdemu dać i w ogóle. Kiedy już będę bardzo bogaty pomogę całej mojej rodzinie. Będziemy mieszkać razem i kto tylko będzie co potrzebował, zaraz otrzyma. To bardzo przyjemne robić coś takiego.

— Jak widać jesteś człowiekiem z charakterem. A powiedz, co najwyżej cenisz u ludzi?

— Ja?... Człowiek to po pierwsze musi być uczciwy. Jak coś podkrada czy coś tam, to już nie, to on jest do niczego. No kulturalny musi być i żeby zawsze wiedział, czego chce.

— Wymagania masz spore, a sam jaki jesteś?

— Żeby tak prawdę powiedzieć, to jeszcze nie wiem.

— W porządku. Życzę ci wszystkiego najlepszego.

— Zaraz, jeszcze wszystkiego nie powiedziałem. Niech pan mnie zapyta, co ja robię z moją forsą.

— Co robisz?

— Część odkładam do skarbonki, a część składam w PKO. W skarbonce nacisnę guzik i mam te pięć tysięcy na kino czy jakiś interes. A z książeczki podjąć nie mogę bo nie mam jeszcze dowodu osobistego. I dobrze, jak dorosnę będę miał kapitał na założenie firmy. I jeszcze niech pan mnie zapyta, co będę robił zimą.

— Właśnie, co będziesz robił?

— Stragan odpada, to pewne. Ale mam pomysł żeby u nas w garażu założyć mini bar. Gorące paczki, może kiełbaski, napoje. Nasz garażnik mało płaci za trzymanie samochodu, kiepski to interes. Przekonam mamę i wtedy pieniądz będzie większy.

— No cóż, życzę ci wszystkiego najlepszego...

— Zaraz, chwileczkę! Jeszcze tylko pozdrowię dyrektora mojej szkoły numer 37 pana Szydłowskiego, bardzo dobry człowiek i dozorcę pana Kucia, też dobry, i panią Beatę co naprzeciwko naszego straganu sprzedaje wodę sodową z sokiem. Bardzo jest pierwszorzędna.

rozmawiał:
WIESŁAW JANICKI
fot. Anatol Chomicz.

Leśnictwo po polsku

Fotoreportaż z komentarzem
WIESŁAWA JANICKIEGO
Zdjęcia: CAF, Zdzisław Lenkiewicz



Powszechnie wiadomo, że Polak strasznie kocha las swój ojczysty, to też tam gdzie to jest tylko możliwe prowadzi tak zwaną przecinkę pielęgnacyjną.

(cd. str. 4)

LISTY

Pan
ANATOL WAKULUK
Redaktor Naczelny
„Gazety Współczesnej"

Szanowny Panie,

niektórzy z nas są ubawieni treścią notatki o pomniku Ignacego Prądzyńskiego (nr 155), niektórzy zaś zbulwersowani sposobem informowania o inicjatywach społecznych. Jest w niej wiele bałamuctw i stwierdzeń nieprawdziwych wynikających z faktu, że redaktor (g) nie próbował nawet skontaktować się z organizatorami przedsięwzięcia.

Pomnik nie powstał ze składek społecznych a wyniki z ogromnego zaangażowania działaczy Towarzystwa Miłośników Ziemi Augustowskiej i Polskiego Towarzystwa Archeologicznego i Numizmatycznego Koła w Augustowie. Powstał zwłaszcza dzięki pracy dwóch ludzi - pani Stanisławy Watrobskiej — znakomitej medalierki, która ofiarowała miastu dwa brązowe medaliony z portretem Ignacego Prądzyńskiego i wyobrażeniem śluzu augustowskiej oraz miejscowego kamieniarza — pana Tadeusza Koncewicza, który wyszukał kamień w okolicach Sztabina, załatwił w miejscowym SKR jego transport do Augustowa (mamy nadzieję, że załoga spółdzielni policzy po ulgowych cenach) i osadził medaliony w kamieniu praktycznie on sam wystawił ten pomnik. Prace zostały wykonane za darmo, bez jakichkolwiek środków pieniężnych.

Ciężar działań ogranizacyjnych spoczywał także na kilku ludziach, nie liczących ani czasu, ani kosztów własnych, zwłaszcza zaś na prezesie Koła PTAiN — Eugeniuszu Simsonie i prezesie TMZA — Krzysztofie Boetzlu. Organizatorzy spotykali się z bezinteresowną pomocą ludzi, do których się zwracali w sprawach mniejszej i większej rangi, m.in Ewy Golińskiej - architekta miejskiego (lokalizacja pomnika i określenie jego ostatecznego kształtu), dyrektora Okuńskiego ze Spółdzielni Transportu Wiejskiego (który zapewnił ludzi i sprzęt do ustawienia pomnika), dyrektora Wyszyńskiego z Augustowskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego (który załatwił przerobienie betonu na postument w betoniarni zakładu — żeby nie było nieporozumień — z cementu pana Koncewicza), pani Krystyny Lenkowskiej z Urzędu Miejskiego (która w ekspresowym tempie, kosztem nerwów — za co przepraszamy! — dokonała odnowienia stojącej w pobliżu tablicy informacyjnej), por. Krzywańskiego z WOP, którego żołnierze pomysłowo uporządkowali teren wokół pomnika, panów Franciszkiewicza z Nadzoru Wodnego i inż. Maciochy z Rejonu Dróg Publicznych (którzy w ostatniej chwili negocjowali zgodę na lokalizację pomnika u nadrzędnych instytucji), Krzysztofa Gogowskiego — znakomitego mechanika samochodowego z ulicy Rajgrodzkiej (który dorobił do medalionów stalowe zaczepy, aby solidniej były one przymocowane). Panie z Domu Kultury zajęły się rozpropagowaniem uroczystości otwarcia (plakaty, telefoniczne zaproszenia), ściągnęły orkiestrę dęta Aleksandra Ganuszki, która w czasie urlopowym zebrała się w komplecie i grała z werwą. Wymieniam tych ludzi (przepraszam tych, o których przez przypadek zapomniałem) — bo były to przejawy życzliwości zupełnie bezinteresowne.

Przykro (ale i śmiesznie), że w notatce znalazł się błąd w biografii Generała Prądzyńskiego, postaci wartej specjalnego rozpropagowania. Zmarł on 13 lat przed wymienionym powstaniem styczniowym.

Mimo wszystko miło nam, że notatka o naszym przedsięwzięciu znalazła się na pierwszej stronie Waszego poczytnego Magazynu.

Pozostaję z wyrazami szacunku

W imieniu Zarządu
Wiceprzewodniczący
WOJCIECH BATURA
Dyrektor Muzeum Ziemi
Augustowskiej
w AUGUSTOWIE

OD REDAKCJI. Wymienia pan Batura ogromną listę osób, które pracowały przy pomniku, zastrzega się, że wszystkich nie ujął, liczy na zrozumienie pracowników określonej spółdzielni i jednocześnie... oburza się, iż twierdziliśmy, że pomnik powstał dzięki ofiarności społecznej Dalibóg — nie rozumiemy!

A za błąd biograficzny — cóż po prostu się rumienimy. Nawet największy pośpiech nie jest żadnym wytłumaczeniem. (g)

LUKSUSOWA KWESTIA

SUBTELNE RÓŻNICE POŁOŻENIA

Jeżeli młody lecz znany już plastyk z białostockim rodowodem, Leon Tarasewicz, otrzymuje wyróżnienie na międzynarodowym festiwalu malarstwa w Cagnes-Sur-Mer — to jest to fakt znaczący. Jeżeli na tym samym festiwalu Grand Prix przypada również polskiemu malarzowi Włodzimierzowi Pawlakowi — to niewątpliwie sukces. Jeżeli Leszek Jampolski i Fundacja „Arsenał" przygotowują właśnie wystawę 30 polskich malarzy w Brukseli (otwarcie w październiku br.) oraz gotowią się do ekspozycji „7 razy 7" w Nowym Jorku — to wypada przypuszczać, że albo polska sztuka jest tak dobra, że porzebują jej słynne galerie, albo tak modna, że zabiegają o nią znani marszandzi.

Coś w tym chyba jest, skoro wielu znakomitych malarzy i grafików osiadło za granicą na stałe. Zdobywają tam w trudzie sławę i pieniądze. Wymienię choćby Andrzeja Czeczota, „Dudiego" czy Sawkę, którzy w Nowym Jorku współpracują z magazynami ilustrowanymi, czasami robią okładki, a poza tym malują i sprzedają obrazy. Doskonale wiedzą, że kariera tam to właśnie pieniądze, choć żaden z nich tak na dobre nie dorobił się jeszcze ani jednego, ani drugiego. Mimo to są tam m.in. dlatego, bo, jak twierdzi Czeczot, „tamta bieda jest weselsza, niefrasobliwa i pełna muzyki". Oczywiście docenia subtelne różnice położenia...

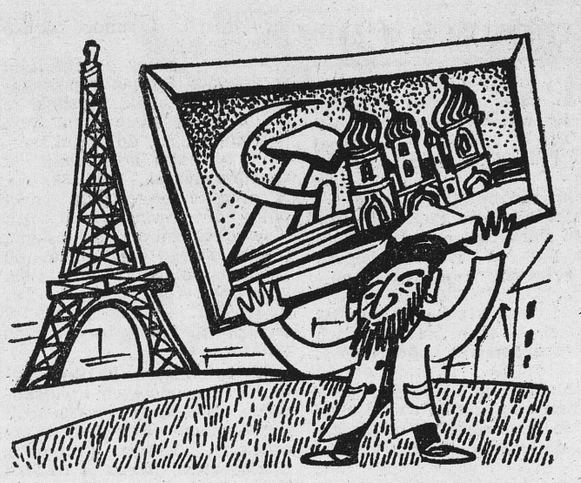
Fenomen polskiej (ale nie tylko) sztuki za granicą został dostrzeżony i odpowiednio wylansowany przez nasze media. Interesujący esej na ten temat ukazał się ostatnio w „Newsweeku". Wynika z niego, tzn. z tego eseju, pewki widzenia owej zagranicy na obecność wschodnioeuropejskiej plastyki na zachodnim rynku sztuki.

Plastyka dawnych krajów socjalistycznych robi więc na Zachodzie furorę, a każdy dom aukcyjny Sotheby otworzył niedawno swoje biuro w Budapeszcie, żeby być bliżej nowego rynku sztuki. Podobne biuro zamierza otworzyć w Berlinie i Warszawie.

Plastyka dawnych krajów socjalistycznych robi więc na Zachodzie furorę, a każdy dom aukcyjny Sotheby otworzył niedawno swoje biuro w Budapeszcie, żeby być bliżej nowego rynku sztuki. Podobne biuro zamierza otworzyć w Berlinie i Warszawie.

Hughes Joffre z działu sztuki współczesnej domu aukcyjnego Sotheby przebywał niedawno w Bułgarii. Rozmawiał z wieloma plastykami, przeglądał setki obrazów i w rezultacie, po ogromnej selekcji, zabrał do Londynu dziewięć prac. Na aukcji tylko jedna z nich osiągnęła sumę 4 tysięcy dolarów.

Sztuka potrzebuje czasu, trzeba nauczyć się co jest naprawdę dobre.



Czy dostatecznie dobra i zrozumiała okaże się sztuka Edwarda Dwurnika — klasyka, jak mówią o nim, szkoły „totalitaryzm jest piekłem", wystawiającego aktualnie swoje obrazy w Berlinie? Czy zostanie zaakceptowana, kupiona, a artysta uzyska sławę?

Zachodni znawcy wschodnioeuropejskiej sztuki z niezwykłą uwagą śledzą twórczość malarzy polskich. Uznają ich prace za niezwykle wyrafinowane i śmiałe. Wszak właśnie w Polsce, bardziej niż gdzie indziej w Europie wschodniej, artystyczna ekspresja była niezwykle silnie zaakcentowana. A ponadto w Polsce funkcjonowały galerie, artyści mogli podróżować i utrzymywać kontakty z kolegami za granicą. Zresztą to właśnie Polscy artyści, na długo przed ostateczną klęską komunizmu, zauważyli, że musi się on bezsprzecznie załamać. Zamiast więc gorzko narzekać na system, zaczęli go celebrować. W rezultacie ich prace pełne żartu, ironii i zaskoczeń miały bardzo dużo wspólnego ze światową awangardą.

Obecność Wschodu na zachodnim rynku sztuki stała się więc faktem. Ekspozycje, aukcje to wszak skuteczne narzędzie promocji, ale nade wszystko istotny element kształtowania cen. To jakby nas zbliża do Europy.

U nas także rozpoczęła się moda na aukcje. Co więcej powstają domy aukcyjne, w samej Warszawie jest ich już kilka. To dobrze, że tworzy się rynek kultury, który chyba najskuteczniej potrafi oddzielić ziarna od plew. W plastyce, literaturze i innych dziedzinach.

LUDMIŁA CHALECKA-POŁOCKA

ŻYĆ W BIAŁYM STOKU

PONIEDZIAŁEK

Ponieważ jak wiadomo wszędzie trwają ostatnimi czasy przeróżne wybory, bądź zanosi się na coś takiego, postanowiliśmy w słoneczne południe przy piwku — a jakże! — w dzielnicy Cudów dokonać wyboru prezydenta.

Przez aklamację został nim Gulek, który tak się przejął tą nominacją, iż na jakiś czas — trudno powiedzieć jak długi — zniknął z Bangladeszu.

Ostatnio widziano go podobno jak walczył z liśćmi, gałęziami, waląc w nie pięściami z jakimś pełnym furii zacietrzewieniem.

Potem nowo mianowany minister wojny — Karabin — stwierdził, że Gulek to pomyłka Bogów.

Wybrany ministrem sprawiedliwości — Stefan — nie chciał ustosunkować się do tej kwestii. Podobnie jak Siaka Maka — minister zdrowia. Minister kultury — Zosia — za cały komentarz miała paroksyzm śmiechu. Koromysło — minister od spraw wyznań — zareagowało prychnięciem.

Reszta składu członków Rady Ministrów jest w toku ustalania.

Aha, Tłuścioch ma zostać ministrem bez teki.

WTOREK

Musiałem pojechać do Ełku.

W drodze powrotnej w dworcowym bufecie fundnąłem sobie jakąś bliżej nieokreśloną lurę, występującą pod nazwą zupy kosztującą jedyne 1750 złotych.

Później chciałem zadzwonić. No i zaczął się cyrk. Nigdzie monet do automatu; ani w znanym już bufecie, ani w kasie, ani w pobliskim kiosku.

Pani w informacji po długim molestowaniu wyraziła w końcu zgodę na zadzwonienie do biura numerów — zapomniałem oczywiście o notatniku — ale i tak najwidoczniej nadużyłem dobroci jej serca, gdyż to było wszystko: numer uzyskałem i mogłem sobie z nim czekać ponad dwie godziny na pociąg powrotny do Białegostoku.

W przedziale dla palących, który odszukałem po przejściu niemal całego składu, jakaś madame zaczęła się czepiać o moje palenie.

Uparłem się i nie wyszedłem.

ŚRODA

Taksówka nr 2055.

Dryndziarz:

— Pan mi nie zasłania. Mógł się pan przenieść do tyłu! Do strajków różnych to są pierwsi. Ale ciut, już nie kultury, ale choćby uprzejmości, innego tonu, to dla niektórych istne zjawisko nie z tej ziemi.

CZWARTEK

Przy Rynku Kościuszki istnieje sklep „Justyna", w którym sprzedają buty, i nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie fakt, iż na drugi dzień chodzenia — wcale nie po bagnach — odrywają się podeszwy i obcasy.

Znowuż przy ulicy Bema w sklepie mięsnym, obok monopolowego, za jedyne 18 tys. możecie się Państwo zaopatrzyć w SCHABIK.

PIĄTEK

Przed północą na korytarzu szpitalnym.

— Czemu jeszcze nie rozebrany?

— Nie wiedziałem, że siostra na to czeka!

SOBOTA

Opowieść znajomego po powrocie z USA.

— Było ich dwóch i potrzebowali trzeciego. Wziąłem tę robotę, gdyż byłem już pusty, a niczego innego nie mogłem wykombinować.

Rzecz polegała na wyniesieniu mebli z dwóch pokoi i położenia na powrót bladozielonkawej wykładziny, którą właściciel mieszkania odebrał z pralni chemicznej (dry cleaners). Opróżniliśmy pierwszy pokój i położyli wykładzinę. Następnie wnieśliśmy graty i ustawili na poprzednich miejscach. Potem wynieśliśmy rupiecie z drugiego pokoju, znacznie większego, i część trzeba było wystawić na korytarz, gdyż w pierwszym nie mieściły się. Tak zadecydowali. Wykładzinę rozpostarliśmy na podłodze i teraz powstał problem: w żaden sposób nie można było zamknąć drzwi, gdyż wykładzina napęczniała.

Zaczęli radzić, co z tym fantem zrobić.

Ja byłem tylko Murzynem bez prawa głosu. Wreszcie postanowili zdjąć drzwi i przyciąć je na dole. Wtedy nieopatrznie wypsnęło mi się:

— Po co? Lepiej opuśćmy podłogę.

— No widzisz? Opowiadasz takie głupoty, a potem krążą dowcipy o Polakach w Ameryce. Na przykład jak ten z uchem wewnątrz filiżanki do kawy.

Mimo to wytrzymałem do końca pracy.

Oni zrealizowali swój plan, a ja zainkasowałem 10 dolarów.

I szybko pobiegłem do Liquer Store'u, by podtrzymać drugą opinię.

NIEDZIELA

Pierwszy numer „Płomyka" w 1917 roku kosztował 300 tys. marek. Po reformie Grabskiego — 20 groszy. Ciekawi mnie jaką cenę przyniesie reforma Balcerowicza.

Tak jak mi już ta wielka reforma, a zapewne nie mnie jednemu, doskwiera.

Właściwie mógłbym strawestować powiedzenie jednego z amerykańskich bokserów:

— Byłem tak biedny, że wieczorami miałem podziurawione zelówki i jak szedłem ulicą, a przypadkiem nastąpiłem na monetę, to stopą wyczuwałem czy to orzeł, czy reszka. U mnie jest to czas teraźniejszy.

HYCEL

ODSZEDŁ KRÓL

Możliwe jest braterstwo ludzi (...) na wspólnym gruncie wiary, miłości, pobożności i miłosierdzia.

20 sierpnia minęła 143. rocznica urodzin Świętego Brata Alberta — Adama Chmielowskiego, zwanego „ojcem ubogich". W Polsce i poza jej granicami nazywany jest często drugim św. Franciszkiem z Asyżu. Podjął śmiałą próbę realizacji ewangelicznych zasad miłości bliźniego, a zwłaszcza — ofiarną służbą człowiekowi biednemu. To on właśnie jest twórcą schronisk dla bezdomnych. Warto prześledzić drogę Adama Chmielowskiego od arystokratycznych salonów i powstańczych szańców — ku ubogim.

☆

Materiały źródłowe niewiele mówią o dzieciństwie i wczesnych latach młodzieńczych. A. Chmielowskiego. Wiadomo, że pochodził z majętnej rodziny. Otrzymał wszechstronne wykształcenie — studia gimnazjalne odbywał w Petersburgu i w Warszawie, wyższe — w Puławach, Gandawie i Monachium. Jako 18-letni młodzieniec uczestniczył w Powstaniu Styczniowym, w którym stracił nogę.

Po ukończeniu studiów plastycznych, jako dojrzały i utalentowany adept rozpoczął okres twórczości malarskiej. Obracając się w towarzystwie niemskim i arystokratycznym, dostrzegał wyraźny kontrast dzielący ludzi, władzę pieniądza, chciwość, krzywdę i nienawiść, a przede wszystkim — przeraźliwą biedę. Kiedy nadchodziła zima, wielu ludzi umierało z głodu i przeziębienia, szukając schronienia na schodach kamienic, strychach, w ziemiankach, pustych szopach i opuszczonych norach. Nie umiano wtedy temu zjawisku skutecznie zaradzić i dlatego nadmierna wrażliwość młodego Adama była wystawiona na ciężką próbę.

Mistyczne przeżycie Chrystusa, którego znieważone oblicze dojrzał w sponiewieranym człowieczeństwie nędzarzy, legło u podstaw jego przemiany. Zafascynowała go postać św. Wawrzyńca, żyjącego w drugim wieku po narodzeniu Chrystusa. Ów święty zginął męczeńską śmiercią na rozżarzonej kracie, właśnie w obronie biedaków.

Nim Adam Chmielowski przywdział habit i wyruszył na Kraków z kwestą, szukał swego celu życia w klasztorze jezuitów w Starej Wsi. Nie wytrwał tam długo. W czasie 30-dniowych rekolekcji załamał się psychicznie, popadając w ciężką depresję. Jezuici usiłowali go umieścić w szpitalu na tzw. wodną kurację, którą wówczas leczono chorych psychicznie, ale Chmielowski nie zgodził się na to. Przyjęto go na oddział Państwowego Zakładu dla Umysłowo Chorych w Kulparkowie, gdzie brutalne obchodzenie się z pacjentami, jeszcze bardziej pogłębiło chorobę. Wreszcie dyrekcja szpitala wysłała list do Stanisława Chmielowskiego, brata Adama, aby przyjeżdżał i zabrał go — bowiem „nie kwalifikuje się do dalszego leczenia". Psychiatrzy nie dawali mu żadnych szans.

W obronie A. Chmielowskiego stanął Józef Chełmoński. Obarczył jezuitów odpowiedzialnością za to, co się stało. Mistrz pędzla często odwiedzał Chmielowskiego w lwowskim zakładzie dla obłąkanych, rozmawiał z nim; pocieszał, że wyjdzie z tego, choć wewnętrznie tracił nadzieję. Pewnego razu poradził Adamowi, aby rzucił szpitale i wyjechał do brata na „łono natury". I rzeczywiście — pobyt w majątku w Kudryńcach sprawił, że ponownie odzyskał siły. Jak to się stało — dokładnie nie wiadomo. Chełmoński w swoich prywatnych zapiskach wspomina, że kiedy odwiedzał Adama Chmielowskiego, zastawał go często na samotnych spacerach z modlitewnikiem w ręku. Z tamtego okresu zachowała się fotografia łysawego, przystojnego mężczyzny z kilkudniowym zarostem i o smutnym spojrzeniu.

☆

Chmielowski nie lubił bezczynności. Kiedy powrócił do pełni sił, zaczął swoją wędrówkę po Podolu. Ubrany z chłopska — w baranią czapkę i skórzany kożuch, z długą bujną brodą — przemierzał dwukołową biedką wsie, przedstawiając się jako wędrowny odnowiciel obrazów oraz tercjarz reguły św. Franciszka z Asyżu. Tercjarstwo znane było w ówczesnym zaborze rosyjskim jako rodzaj zakonu gromadzącego ludzi świeckich różnych zawodów, starych i młodych, mniej lub bardziej wykształconych. Najbardziej rozpowszechniło się ono na kresach dawnej Rzeczpospolitej.

Długie godziny spędzał Chmielowski wśród chłopów. Opowiadał im o św. Franciszku z Asyżu i jego życiu, o tercjarzach, którzy nie mają zbyt wielu reguł i paragrafów i nie muszą nosić nawet habitów. Przybliżał postać św. Wawrzyńca. Fascynował ludzi swoją bezpośredniością i ciepłem — nawet najbardziej zatraceni czuli się przy nim potrzebni. A gdy wracał do dworu w Kudryńcach zabierał się do malowania jarów, starych modrzewi i srebrnych lśnień Zbrucza, wierzb rosochatych, chruścianych płotków, kapliczek i cerkwi.

Dzięki Chmielowskiemu ożywiała się działalność Trzeciego Zakonu św. Franciszka i idei franciszkańskich wśród parafian i miejscowych księży. Budziły się patriotyczne nastroje. Władze carskie od początku przyglądały się z ukosa „dziwnemu malarzowi", aż wreszcie przyszedł ukaz o „wysiedleniu Adama Chmielowskiego, tajnego organizatora stowarzyszeń w guberniach rosyjskich". W razie nieopuszczenia terytorium Cesarstwa, groziło mu zesłanie na Sybir. Udał się do Krakowa.

☆

W długiej wędrówce Adama Chmielowskiego, Kraków był jego ostatnią stacją. W domu, który do dziś jeszcze istnieje przy ul. Basztowej, w jednym z pokoi urządził sobie skromną pracownię malarską. Ponownie zaczął bywać „na salonach" krakowskiej arystokracji, ale nie dla spędzenia wolnego czasu, lecz by apelować do sumień najbogatszych o organizowanie pomocy najbiedniejszym. Pieniądze, które otrzymał od swojej rodziny, ukradł mu jego dawny towarzysz z Powstania Styczniowego. Ponoć nie ścigał go ze względu na dawną przyjaźń. A może chrześcijańskie miłosierdzie nie pozwalało mu na to? Bóg raczy wiedzieć.

Żył nader skromnie z malowania i sprzedawania obrazów. Wieczorami, gdy brakowało w lampie nafty i ciemności zalegały w pomieszczeniu, kuśtykał po najbiedniejszych zaułkach Kazimierza (dzielnica Krakowa), pośród cuchnących korytarzy i suteren zżartych przez wilgoć. Rozmawiał z „opuchlakami", wykolejeńcami, życiowymi rozbitkami. Stanisław Witkiewicz pod pojęciem „opuchlaki" rozumiał puchnących z głodu łachmaniarzy, nadwiślańskich burłaków, bradiagi, bezprizornych, czyli ludzi, których los opisywał Maksym Gorki w książce „Na dnie" i Hauptman w „Tkaczach".

Najbardziej przejmował się losem młodocianych włóczęgów, złodziei i żebraków. Jednego z nich przygarnął do siebie i powierzył jego opiece swoje mieszkanie. Wkrótce zaczęło mu przybywać bezdomnych, co spowodowało falę skarg innych lokatorów oficyny. Miał wiele nieprzyjemności. Z kontaktów z ubogimi jednak nie rezygnował.

Przełomowym momentem w jego życiu stała się Wigilia w towarzystwie bezdomnych, brudnych, obszarpanych żebraków, w starej opuszczonej ruderze po byłej szkole. Łamał się z nimi opłatkiem, aby pamiętali o Bożym Narodzeniu. W swoich wspomnieniach później napisze, iż *„chciałem w ten sposób dać do zrozumienia wszystkim, że możliwe jest braterstwo ludzi (...) na wspólnym gruncie wiary, miłości, pobożności i miłosierdzia".*

☆

25 sierpnia 1887 r., w przeddzień święta Matki Boskiej Częstochowskiej, Adam Chmielowski, artysta-malarz, bywalec wykwintnych salonów i elitarnych środowisk — w kaplicy loretańskiej u ojców kapucynów, przywdział habit „szarego brata" III Zakonu św. Franciszka i od tej chwili zaczął „funkcjonować" jako Brat Albert. Miał wtedy niespełna 42 lata.

Ubogi habit pozwolił mu na lepsze dotarcie do środowiska nędzarzy. Dzięki ich opowieściom zainteresował się „miejską ogrzewalnią". Znajdowała się ona w żydowskiej dzielnicy Krakowa, na wspomnianym Kazimierzu. Jak podają źródła, Chmielowski udał się tam wprost z balu karnawałowego w towarzystwie dwóch hrabiów, aby naocznie przekonać się, czy owe opowieści pokrywają się z prawdą. Kiedy weszli do środka — jak wspomina Brat Albert — „owionął ich mdły wyziew podgrzanej zgnilizny, zgiełk przekleństw, okrzyków i wyzwisk. Na klepisku toczyła się miazga ludzkich ciał, kłębiły się dzieci; starcy, pijacy, łachmaniarze i oberwańcy, waląc kułakami walczyli się w kąty. Szukali miejsca, gdzie rozłożyć zawsze łachmany. Ściany szarały wilgocią. Przez środek izby biegła dymiąca rura od pieca, na której suszyły się ubrania. Pod rurą miotało się stado poczochranych dzieciaków skomlących jak bite szczenięta".

Brat Albert podpisuje z krakowskim magistratem umowę o zarządzaniu „ogrzewalnią" — bez jakiegokolwiek wynagrodzenia. W dzień i w nocy ma obowiązek przebywać tu, starać się o pracę dla bezdomnych, opał, światło, wyżywienie. Wkrótce ogrzewalnia przekształca się w schronisko i otrzymuje budynek przy ul. Krakowskiej.

Idea, której służeniu się podjął Brat Albert, była na tyle nośna, że w sukurs pospieszyło mu kilkunastu młodych mężczyzn, którzy przyjęli nazwę: Bracia Tercjarze św. Franciszka Posługujący Ubogim. Nie wszyscy jednak wytrzymali do końca. Wielu zrezygnowało, nie mogąc znieść trudów wynikających z pracy z bezdomnymi.

25 grudnia 1916 r. Brat Albert — Adam Chmielowski umiera w obecności wielu biedaków, którzy — dzięki niemu — świętowali kolejne Boże Narodzenie. Ludzie płakali, „a łzy — jak napisała jedna z krakowskich gazet — wartkim potokiem spływały do Wisły. Odszedł król..."

☆

Dzieło Brata Alberta żyje nie tylko w pamięci ubogich. Przed wojną jego imieniem nazwano ok. 20 schronisk dla bezdomnych. Później na długie lata nastał ustrój, w którym nie wolno było nawet mówić o biedzie. Tylko pod auspicjami Kościoła można było z trudem organizować przytułki, m. innymi w Warszawie, Wrocławiu. Władze tłumaczyły, że przecież do chwalebnych tradycji Brata Alberta nawiązuje PKPS. Dopiero demokratyczne zmiany w kraju przyniosły oczekiwane społecznie podejście do pomocy dla bezdomnych. Swój dach nad głową mają i białostoccy kloszardzi. Przy ul. Włókienniczej 5.

W rocznicę urodzin swojego patrona uczestniczyli oni we mszy św. i złożyli mu piękny bukiet kwiatów polnych.

STANISŁAW FIEDOROWICZ

„Chłoptaś" z ciernistych krzewów

Wiadomość ta nadal nie dociera do tysięcy rozmiłowanych w nim kobiet. To nieprawda, mężczyzna który w kilkudziesięciu już filmach tak namiętnie kochał kobiety, nie może być t a k i!

A jednak Richard Chamberlain (54 lata), odtwórca głównych ról m.in. w filmach „Ptaki ciernistych krzewów" i „Szogun" sam przyznał, że od 12 lat kocha się z 40-letnim producentem filmowym Martinem Rabbetem.

— Jestem homoseksualistą! Mam dość ukrywania tego faktu! Mój przyjaciel i ja budujemy sobie dom na Hawajach — powiedział ostatnio R. Chamberlain. (ec)

Czerwone owce

Antoni B. z Kobzowa w Łomżyńskiem palował swoje owce obok lądowiska „AN-tka", który nawoził pola w miejscowym pegeerze. Nazajutrz rolnik o mało nie dostał zawału serca, gdy przyszedł na pole i stwierdził, że jego liczące 30 sztuk stado nagle przefarbowało się. Ich wełna było czerwono-ceglasta. Okazało się, że pilot AN-tka za wcześnie uruchomił urządzenia rozsypujące nawóz, którym tym razem była saletra potasowa... (ec)



Po takiej przecince las staje się zdrowy a okolica szczególnie urokliwa.

(cd. str. 5)

A. Omiljanowicz

Tajniki Augustowskiej Puszczy

— Proszę podziękować im za pozdrowienia ode mnie i od moich partyzantów. Również pozdrawiam ich serdecznie, bo byli to wspaniali partyzanci i gdyby nie ich pomoc, to byśmy nie mogli się utrzymać w Puszczy Augustowskiej. Do dziś wspominam ich z wielką sympatią.

— Po tych grzecznościach przejdźmy do spraw zasadniczych. Proszę mi powiedzieć, jaki był cel przybycia pańskiego oddziału na te wyłącznie polskie tereny? Czy chodziło tylko o walkę z Niemcami, czy też kryły się za tym jakieś inne, tajne sprawy polityczne?

— Ze swoim oddziałem walczyłem na Białorusi. Wiosną 1944 roku otrzymałem rozkaz, żeby przeprawić się przez Niemen i przejść do działań w Puszczy Augustowskiej. Dowództwo poinformowało mnie, że ta puszcza jest domeną działalności polskiej partyzantki AK, z którą kazano mi nawiązać współpracę. Uważano, że bez współpracy na tym wyłącznie polskim terenie, my nie wykonamy swego zadania. Żadnych celów politycznych przede mną nie postawiono. A jakie to było zadanie? Suwalszczyzna — Augustowszczyzna nie były rozpracowane pod względem wywiadowczym na użytek frontu. Wkrótce miała rozpocząć się na środkowym odcinku frontu ofensywa, której celem było dotarcie naszej armii na przedpole Prus Wschodnich. Przewidywano, że te wasze tereny będą trudne dla operacji wojskowych bo tam puszcza, jeziora, rzeki, wzgórza i bagna. Nasz wywiad wojskowy miał tylko fragmentaryczne dane o budowie przez Niemców na tych terenach potężnej linii obronnej. Zadaniem mojego oddziału, a ściślej jego zwiadowców, było rozpracować wywiadowczo Suwalszczyznę — Augustowszczyznę, pogranicze Prus Wschodnich i budowę tej linii obronnej. Mieliśmy w oddziale dwie radiostacje, przez które mogliśmy przesyłać zebrane informacje wywiadowcze. Niezależnie od tych zadań wywiadowczych mieliśmy prowadzić dywersję na liniach kolejowych, obserwację transportów wojskowych i wspierać polskich partyzantów w ich akcjach przeciwko Niemcom. W sumie były to zadania wielkiej miary i wiedziałem, jak trudno będzie je wykonać.

— Opowiadał mi pan, jak odbyło się wasze przybycie do Puszczy Augustowskiej, o pierwszym spotkaniu z oddziałem AK „Zająca", kiedy to doszło do starcia i były ofiary. Interesuje mnie pańska współparca z partyzantami AK w Puszczy Augustowskiej.

— Po przybyciu na ten teren wkrótce doszło do spotkania z komendantami obwodów, inspektorami i poszczególnymi dowódcami oddziałów AK. Uzgodniliśmy współpracę, podpisaliśmy specjalną umowę, przydzielono nam oficerów łącznikowych. Z naszych rozmów i podpisanej umowy wykluczyliśmy politykę. Wiedziałem uprzedzenie waszych partyzantów do Rosjan, bo wypominali nam wywózki Polaków na Syberię w latach 1939—1941 i różne zbrodnie NKWD. Bolałem nad tym, lecz nie ja i moi partyzanci byliśmy tego sprawcami. Wasi partyzanci traktowali nas nieufnie, co także było dla mnie zrozumiałe. Czyniłem wszystko, żeby tą nieufność przełamać w imię walki ze wspólnym wrogiem — Niemcami. Niechętnie wspominam o pewnej przykrej sprawie. Otóż niektórzy wasi partyzanci darzyli nas wielką nienawiścią za zbrodnie NKWD na Polakach i żądali od swoich dowódców, by mój oddział zlikwidować. Ale rozsądek waszych niektórych dowódców wziął górę, a nawet uprzedzono nas o tym. Mieliśmy się na baczności. Pomimo to kilku moich partyzantów skrytobójczo zamordowano. Przykra to sprawa, lecz kładę ją na karb owych ponurych czasów stalinowskich.

Większość waszych dowódców AK i partyzantów dobrze wywiązywało się z podpisanej umowy i wspaniale nam pomagali. Ten wasz teren nie był nam znany, nie mieliśmy tu swoich łączników, a więc wszelkie nasze wyprawy wywiadowcze odbywały się w towarzystwie partyzantów AK i oni pomagali nam zaopatrywać się w żywność. Również braliśmy udział we wspólnych akcjach na Niemców. Pamiętam jak wasi partyzanci zaatakowali hitlerowskie jagdkomando w Suchej Rzeczce, lecz ze względu na silną obronę obiektu, nie zdobyli go. Poprosiłem przez radiostację, by zrzucono mi z samolotu miotacze min, co też uczyniono. Ponownie nastąpiło uderzenie waszych i naszych partyzantów na Suchą Rzeczkę i tym razem miotacze nin zrobiły swoje i to wraże gniazdo w sercu puszczy przestało istnieć. Były i inne wspólne akcje, szczególnie z oddziałem AK „Zająca". W sumie dobrze nam się współpracowało. Do naszego przybycia do Puszczy Augustowskiej, w niektórych oddziałach AK byli nasi jeńcy zbiegli z niewoli, których potem przekazano do mojego oddziału. Byłem wdzięczny polskim partyzantom, że tych naszych ludzi uratowali.

— Czy w pańskim oddziale była jakaś grupa NKWD i ogóle ludzie z NKWD, a jeżeli tak — to czym się zajmowali?

— Takiej grupy z NKWD nie było. Być może wśród stu czterdziestu moich partyzantów byli jacyś dawni pracownicy NKWD, o których nie wiedziałem. A jeśli takowi byli, to wypełniali tylko moje rozkazy partyzanckie, robili to, co wszyscy w oddziale i nie zajmowali się czymś podejrzanym o czym bym nie wiedział.

— Panie majorze, chcę poruszyć pewną drażliwą sprawę. Nie wiem, czy panu jest wiadomo, że zaraz po przyjściu frontu na nasze tereny NKWD aresztowało wielu partyzantów AK i ludzi z nimi związanych, a potem w lipcu 1945 roku przeprowa-

DŻUNA DAWITASZWILI (6)

SŁUCHAM SWOICH RĄK

Często ludzie odczuwają ból w nogach, zmęczenie podczas długiego chodzenia, pojawia się obrzęk nóg. W celach profilaktycznych polecam przeprowadzenie następującego seansu przez 5—7 dni.

1. Wykonać wszystkie ćwiczenia podwyższające napięcie, opisane wcześniej przez 5—6 minut.

2. Wykonać ruchy rąk w płaszczyźnie pionowej wzdłuż nóg (najpierw wzdłuż jednej nogi, a potem wzdłuż drugiej). Dłonie w odległości 5—10 cm od nogi, przesuwają się naprzeciw siebie. Następnie jakby płynne głaskanie nóg, nie dotykając ciała.

3. Na zakończenie seansu przesunąć ręce wzdłuż nogi do góry i w dół (głaskanie dotykowe) 5—6 razy.

Dla profilaktyki wzroku i usunięcia zmęczenia oczu można polecić metodę kolistych ruchów dłoni, „wyciąganie", zgodne z ruchem wskazówek zegara, w okolicy oczu, ze stopniowym odsunięciem ręki na bok (7 minut). Przy odsuwaniu ręki na bok, palce zbliżają się i jakby odciągają coś z miejsca oddziaływania. Następnie należy wykonać ruchy nad głową — od głowy do karku, i z powrotem (1—2 minuty).

W profilaktyce zwalczającej bezsenność i ból głowy (migreny) wykonuje się następujące ćwiczenia:

Ruchy prawej ręki nad głową w kierunku od czoła do karku i z powrotem (7 razy). Następnie ruchy „prasujące" nad częścią czołową (dłonie lekko zgięte, palce prostopadłe do ciała pacjenta). Skierowanie energii w okolice uszu (obydwie ręce skierowane palcami ku uszom trzymać 2—3 minuty). Operator odczuwa pulsowanie w dłoniach, a pacjent czuje, że ból skoncentrował się w okolicy ciemienia, następnie koncentruje się w jednym punkcie jak gdyby — rozsadza skroń.

Po pewnym czasie wykonujemy ruchy prawą ręką nad głową, od czoła do karku, i odwrotnie. Kończymy lekkim rozcieraniem części skroniowej.

Przy bólach lędźwiowych wskazane są te same spiralne ruchy w połączeniu z masażem (koliste rozcieranie opuszkami palców) wzdłuż kręgosłupa — od kości ogonowej — do szyi.

Zapalenie zatoki szczękowej, katar. Ruchy „prasowania" na wysokości nosa z większą energią. „Skierowanie energii" na nos, z odczuciem odwzajemnionej łączności (dłonie ułożone tak jak opisano wcześniej) w ciągu 30—40 sekund do 1 minuty. „Wyciąganie" w okolicy nosa (trzy ruchy koliste, następnie — odsunięcie) trwające 1 minutę. Powtórzenie ćwiczeń, tj. ponowne ruchy „prasowania", „skierowanie energii" i „wyciąganie". Czas trwania seansu 10—15 minut. „Wyciąganie" wykonuje się prawą ręką, lewa jest opuszczona w dół.

Zapalenie ucha. „Rozmieszczenie energii" prawą dłonią nad głową. Na początku — od czoła do karku, i odwrotnie, później od jednego ucha do drugiego. „Skierowanie energii" na ucho (palce dłoni ustawione prostopadle do ucha) w ciągu 1 minuty. „Wyciąganie" (jak byśmy ciągnęli nitki) wokół ucha z odsunięciem na bok. Palce złączone — jakby w szczyptę (czas trwania seansu do 20 minut).

Dziecko najlepiej leczyć w czasie snu. Lewą rękę podkładamy pod plecy, prawą ręką wykonujemy niezbędne ćwiczenia.

Tak samo można leczyć bóle zęba („wyciąganie" — nad zębami) i ból przy „wyrzynaniu się" mlecznych zębów u dzieci.

Zapalenie dziąseł. Ruchy „prasowania" na wysokości ust (1—2 minuty), „skierowanie energii" lokalnie na chore miejsca koniuszkami palców prawej ręki w odległości 5 cm (1 minuta). „Wyciąganie" w okolicy chorego miejsca, z lekkim odsunięciem na boki (1 minuta). Następnie cykl powtarza się kilkakrotnie. Czas trwania seansu 10—15 minut.

Zaburzenia czynności jelit. „Skierowanie energii" (ręce równolegle, dłonie, jedna od drugiej w odległości 10—15 cm, palce prostopadle do ciała). Trzymać tak 1—2 minuty do pojawienia się kłucia w opuszkach palców lub dłoniach. „Pompowanie" (ruchy rąk z przodu, z dołu do góry) — od pasa do szyi, dłonie do góry, z góry na dół — dłonie lekko ściśnięte w garstkę (1 minuta). „Rozmieszczenie energii" wzdłuż tułowia z boku do góry i na dół (3—4 razy). Następnie cykl powtórzyć. Czas trwania seansu 10—15 minut.

I jeszcze jedna rada, aby uregulować ruchy robaczkowe jelit — należy codziennie rano, leżąc, palec wskazującym prawej ręki skierować na pępek i doczekać tego momentu, kiedy palec poczuje, że od pępka „pobiegnie puls". Kiedy palec odczuje rytmiczne bicie, procedurę powtórzyć. Należy tak postępować codziennie rano, w łóżku, przed śniadaniem przez dziesięć minut.

Chciałabym jeszcze udzielić kilku rad, które mogą być pomocne przy urazach. Oczywiście, jeżeli uraz jest poważny, konieczna jest szybka pomoc medyczna. Natomiast w procesie gojenia się ran i rehabilitacji, można pomóc, stosując następujące ćwiczenia:

Przy rozciągnięciu mięśni, nałożyć opuszki palców na chore miejsce. Trzymać tak rękę, nie odrywając przez 20—30 minut.

Przy oparzeniach najpierw wykonać ćwiczenia „rozmieszczenia energii". Następnie ruchy jednej ręki — jakby ściskanie i rozluźnianie pięści — z naprężeniem. Ból przechodzi po 10—15 minutach, zarówno u dziecka, jak i u człowieka dorosłego. Można pracować obiema rękami — wykonywać ruchy „prasowania" z użyciem większej energii. W każdym przypadku należy pamiętać o „rozmieszczeniu energii" nad głową i po bokach ciała.

Na koniec podarować chcę swoim Czytelnikom, tym którzy chcą być zawsze młodzi, małe ćwiczenie. Nie leńcie się, wykonujcie je codziennie rano. Należy tylko otworzyć dłoń prawej ręki, lekko zagiąć i rozluźnić palce, a następnie tą ręką wykonywać koliste ruchy według wskazówek zegara, w odległości kilku centymetrów od oczu i czoła. Powtarzajcie to ćwiczenie przez 10—15 minut; po miesiącu, po dwóch przekonacie się, że zmarszczki, które was martwiły, wygładziły się i znikły, nowych w ogóle nie widać, a wy odmłodnieliście w oczach. Dla kobiety ważne jest przecież — czuć się młodą i piękną; nie należy żałować czasu dla osiągnięcia tego celu.

Ale naturalnie nie jest to jedyna i absolutna recepta na młodość. Więcej się poruszajcie, prowadźcie aktywne życie — wokół nas, i w naszym wnętrzu, jest tyle ciekawych i pociągających rzeczy. Dajcie ludziom radość i dobro — ono wróci do was w postaci dobrego samopoczucia i wiernych przyjaciół. Podajcie pomocną dłoń w trudnych chwilach — wasze życie wypełni ciepło i jasność.

KONIEC

(oprac. kon)

Kto mi zabił syna?

Był ubrany w garnitur, jak do pochowania. Leżał już w trumnie. Takim przywieźli go bracia. Ojciec — Tadeusz A. nie mógł jednakże pogodzić się z tą nagłą śmiercią swego syna — Zygmunta. Zbyt podejrzany wydał mu się ten ogromny pośpiech z pogrzebem. Podszedł do ciała. Uważnie przyjrzał się, ręką podniósł głowę i z przerażeniem spostrzegł, że... całą dłoń ma we krwi. Spojrzał po obecnych. — Co to ma znaczyć? Dlaczego wszyscy nagle zamilkli? Wreszcie jeden z synów wykrztusił z trudem, że gdy brata kładł do trumny, zauważył ranę w okolicy serca. Ojciec zerwał się, począł nerwowo rozpinać garnitur i koszulę. Zobaczył ranę na ciele. — Kto mi zabił syna?

I wtedy, choć niechętnie i z wyraźnym ociąganiem, zastanawiając się nad każdym niemal słowem, unikając spojrzenia ojcu w oczy, niektórzy poczęli mówić, bo płacz się zrobił wielki i ludzie krzyczeć zaczęli. Jeden z braci — Ireneusz A. przypomniał sobie, że gdy zabierali zwłoki Zygmunta A., aby przewieźć do domu ojca, to podnosząc ciało z wersalki na której leżały i kładąc do trumny zauważył, że bielizna — jak to określił — była lekko podkrwawiona, a żona zmarłego, Anna A., chociaż stała obok i też widziała, nie odezwała wtedy ani słowem.

Kolega, Nikodem B., który pomagał przy przewiezieniu ciała, dodał że poprzedniego dnia, w piątek, 13 października ub.r. spotkał się wieczorem z Zygmuntem A. Coś tam razem wypili, potem ok. godz. 2 odprowadził go do domu, a sam wrócił do swego mieszkania.

Synowa, a żona tego, który leżał w trumnie — Anna A. powiedziała, że nie wie co się stało. Siniak na jej twarzy, choć wyraźnie świeży, to ma już chyba od tygodnia. Co do męża utrzymywała, że w sobotę, 14 października rano stwierdziła, że nie żyje, więc chyba zmarł nagle w nocy. Wezwała więc lekarza Pogotowia Ratunkowego, który urzędowo stwierdził zgon. Potem z trumną przyjechali powiadomieni bracia męża — Ireneusz, Tadeusz i Olgierd A., którzy ciało przewieźli do domu ojca.

Wszystko to wzmogło podejrzenia Tadeusza A. W tym co usłyszał przed chwilą od Anny A. i Nikodema O., zbyt wiele było niedomówień i sprzeczności. Fakt był bezsporny — Zygmunt A. nie zmarł śmiercią naturalną. Tadeusz A. wsiadł do samochodu...

Niebawem dyżurny sierżant Komendy Rejonowej MO w A. wykręcał telefony miejscowej prokuratury i Komendy Wojewódzkiej MO w S. Przystąpiono do dokładnych oględzin, znajdującego się na czwartym piętrze, składającego się z trzech pokoi i kuchni, mieszkania należącego do małżonków Zygmunta i Anny A. Niemal wszędzie były ślady krwi, aczkolwiek ktoś w pośpiechu usiłował zrobić porządek. Znaleziono zakrwawione spodnie Zygmunta A., a w wersalce koszulę Anny A. z oderwanym rękawem. Zakwestionowano duży nóż. Ze śmietnika w pobliżu domu wyciągnięto męską koszulę z długim rękawem i urwany rękaw damskiej koszuli. Znaleziony rękaw „pasował" do nocnej koszuli Anny A. odnalezionej w wersalce.

Ekspertyza lekarska Zygmunta A. była przerażająca: ogromna rana klatki piersiowej przecinająca międzyżebrze, worek osierdziowy, ścianę lewej komory serca. Długość tego „kanału" do 14 cm. Ponadto rana tłuczona głowy, uraz naskórka szyi i lewego ramienia, uraz głowy w miejscu stłuczenia.

Próba ustalenia odpowiedzi kto zadał cios Zygmuntowi A., była zarazem odtworzeniem losów jego małżeństwa z Anną A.

Pobrali się przed piętnastu laty. Mieli troje dzieci: 15-letnią Ewę, 13-letniego Artura i 9-letnią Anetę. On pracował jako malarz w warsztacie swego ojca, ona w jednej ze szkół.

Trudno powiedzieć, aby było to małżeństwo szczęśliwe. Częstokroć, zwłaszcza gdy w grę wchodziła wódka, dochodziło do kłótni i nieporozumień. Padały wówczas słowa i epitety, które nigdy paść nie powinny, zwłaszcza w obecności dzieci, które patrzyły i słuchały. Konflikt narastał coraz bardziej. Z byle powodu, albo i bez powodu powstało istne piekło. Nie było też tajemnicy dla sąsiadów, co dzieje się za ścianą.

Aż nadszedł dzień 13 października ub.r. Zygmunt A. wraz z Nikodemem O. poszli gdzieś do znajomych. Tam — co tu ukrywać — pito alkohol. Wracali tuż nad ranem, ok. godz. 5. Zygmunt A. zaprosił swego przyjaciela do mieszkania. Nie chcąc budzić dzieci, usiedli w kuchni. Na stole pojawiły się kieliszki.

Nawet nie zauważyli kiedy zaczęli mówić coraz głośniej. Zniecierpliwiona Anna A., wyrwana ze snu, zaregowała bardzo ostro. Między małżonkami doszło do rękoczynów. On uderzył żonę w twarz, ona biła męża butem po głowie.

W pewnej chwili Anna A. weszła do swego pokoju, a Nikodem O., który przed chwilą bezskutecznie usiłował rozdzielić oboje małżonków, przeszedł do drugiego pokoju. Zygmunt A. pozostał w kuchni. Siedział na krześle, gdy żona weszła ponownie. Pochwyciła z szafki duży nóż i z siłą zadała cios w klatkę piersiową. Zygmunt A. upadł. Anna A. wróciła do swego pokoju.

Niebawem Anna A. i Nikodem O. ułożyli ciało Zygmunta A. na wersalce. W mieszkaniu zapanowała cisza. Podobno wszyscy usnęli. Tak przynajmniej twierdzą Anna A. i Nikodem O. Choć nie wiem, czy w takiej sytuacji i po takim zdarzeniu, można spokojnie zasnąć, nie mieć żadnych wyrzutów sumienia.

Był już dzień, gdy któreś z dzieci stwierdziło, że ojciec nie żyje. W chwili przyjazdu braci, Zygmunt A. leżał na wersalce zasłanej prześcieradłem, głowę miał na poduszce, przykryty kołdrą i kocem. Na pierwszy rzut oka wyglądało, że zmarł nagle. Może i tym **zasugerowała się pani doktor z pogotowia stwierdzając zgon, chociaż wypadałoby w miarę dokładnie obejrzeć ciało, o czym dokładnie uczą studentów na zajęciach z medycyny sądowej.**

I miałby Zygmunt A. zapewne piękny pogrzeb, nikt o niczym by nie wiedział, albo też udawał, że nie widział lub nie słyszał. Wszystko pozostałoby w niewielkim kręgu osób. Tę straszliwą zmowę milczenia albo znieczulicę na śmierć osoby najbliższej w rodzinie, przerwał ojciec Tadeusz A. To on sprawił, że ciało Zygmunta A. trafiło na sekcję, a za Anną A. zatrzasnęły się drzwi celi.

Anna A. pisze z aresztu smutne listy, w których ubolewa, że dzieci są obecnie rozdzielone (starsza córka jest u ciotki — siostry Anny A., syn i młodsza córka przebywają u teściów). Lecz ani słowa o tym dlaczego nie ma ojca.

JERZY KRASS

Imiona i inicjały osób występujących, zostały zmienione.

Korespondencja własna ze Szwecji

Wielkie mlaskanie

SZWEDZI, którzy dotychczas nie mieli powodów, by interesować się najnowszym konfliktem bliskowschodnim powód taki, 11 sierpnia rano, znaleźli wraz z ceną benzyny, która podskoczyła z 6.40 na 6,60 korony za litr. Ponieważ benzyna w Szewcji drożeje systematycznie (w ciągu roku prawie o 2 korony) nie zrobiło to większego wrażenia i nie zmniejszył się ruch samochodów. Szwedzi bardziej zainteresowani są zapowiedzią obniżenia podatków od zarobków i to w znacznym stopniu.

Myślę, że wszelkie wydarzenia polityczne i ekonomiczne w połowie sierpnia schodzą w Szwecji na dalszy plan. W tym czasie rozlega się w wielu domach masowe mlaskanie i siorbanie przy akompaniamencie śpiewanych przy kieliszku piosenek.

Najpierw rozpoczyna się sezon rakowy. Stawonogi te łowić można od 9 sierpnia i jadać od 10 sierpnia. Tydzień później rozpoczyna się sprzedaż tegorocznych kiszonych śledzi bałtyckich. Kto nie zna tradycji, które wiążą się ze wspomnianymi datami, ten nie zna Szwecji ani Szwedów.

Raki jadano w Szwecji już w średniowieczu. Początkowo był to przysmak dla klas uprzywilejowanych, ale z czasem raki stały się popularne wśród całej ludności. Pisarz **August Straindberg** pisał w roku 1882, iż robotnicy udający się na wycieczki do parków miejskich zabierali ze sobą naleśniki i... raki.

W ubiegłym roku Szwedzi zjedli 22 mln kg raków, pochodzących głównie z importu. Dostarczycielami są przede wszystkim: Turcja, Ameryka Północna, Związek Radziecki, a ostatnio nawet i Polska. W Szwecji zaraza wyniszczyła prawie wszystkie raki i są one bardzo drogie.

Gotuje się je w słonej wodzie z odrobiną cukru i dużą ilością kopru. Podaje się je na zimno i je rękami wysysając skorupę.

Zgodnie z tradycją jedzenie raków ma swój własny ceremoniał. Stół oświetlony jest kolorowymi lampionami, goście są przystrojeni w śmieszne kapelusze, a piosenki towarzyszące uczcie mają mniej lub bardziej dowcipne teksty.

Z reguły jeden biesiadnik powinien skonsumować przynajmniej dwadzieścia raków i do każdego z nich wypić kieliszek wódki. Prosty rachunek wyjaśnia, dlaczego amatorzy raków po ich spożyciu najczęściej spokojnie idą spać. Spory na temat jak należy wyłuskiwać mięso z odwłoka prowadzone są tylko w pierwszej fazie. Potem wszystko staje się obojętne. Ciekawostką będzie fakt, że przy konsumowaniu raków jako przystawka konieczna jest sałatka z... malin ze śmietaną.

„Raków, dębów i szlachty nie spotyka się nigdy na północ" — głosi stare przysłowie. Dziś jada się raki w Norrlandzie, podczas gdy kiszone śledzie bałtyckie zdobią stoły mieszkańców Skanii.

Kiszone śledzie bałtyckie przygotowuje się z ryb zdolnych do składania ikry. Najpierw wkłada się je na 30—35 godzin do nasyconego roztworu soli, przy czym od czasu do czasu porusza się naczyniem. Potem obcina się głowy, układa się śledzie do 17-procentowego roztworu soli. Rozpoczęty poprzednio proces fermentacji zostaje przerwany, gdy roztwór przenika do śledzi.

Kwaszenie lub kiszenie jest bardzo starą metodą konserwacji artykułów żywnościowych, znaną w północnej Europie i północnej Azji. Fermentacja nadaje rybie kruchość oraz delikatny, specjalny smak. Zapach tej potrawy nie wszystkim jednak przypada do gustu.

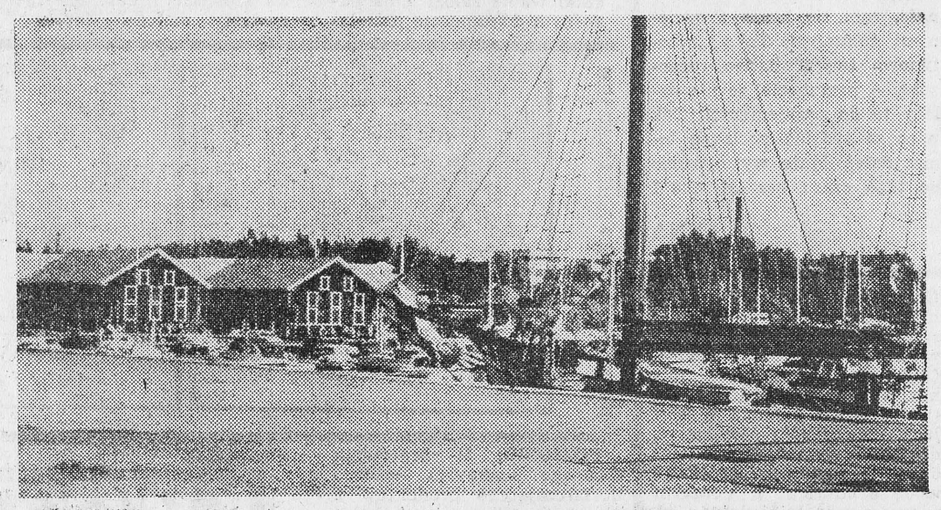
Wspomniana metoda konserwacji śledzi bałtyckich stosowana była być może dlatego, że była droższa w Norrlandzie, a może i dlatego, że chciano po prostu wprowadzić jeszcze jedną odmianę tej potrawy. Śledzie bałtyckie stanowiły bowiem kiedyś, główne pożywienie. Jadło się je codziennie pod różnymi postaciami: marynowane, wędzone, solone, gotowane, smażone i pieczone.

W ub.r. wyprodukowano w Szwecji 600 ton śledzi (1,2 mln słoików). Częste spożywanie tej potrawy łączy się z nadmiernym wychylaniem kieliszka. Ale prawdziwi znawcy nie piją nigdy wódki i tylko bardzo rzadko piwo. Wolą zapijać śledzie wodą mineralną, mlekiem lub lemoniadą.

Tradycja wymaga, aby poza rybą nie zabrakło na stole miękkiego lub twardego chleba, żółtej i czerwonej cebuli, ostrego sera i młodych kartofli ugotowanych w tzw. mundurkach.

Biesiady odbywają się w zasadzie na świeżym powietrzu. Towarzyszy im nieustanne opędzanie się od komarów. Na cienki placek kładzie się kartofel, obranego z ości śledzia, plasterki cebuli i ewentualnie ikrę. Wszystko to zwija się w rodzaju naleśnika i zjada się z należytym nabożeństwem.

L. TARASIEWICZ



NA ZDJĘCIU: Hudiksval — urocze miasteczko na północy Szwecji, położone nad zatoką bałtycką. Przygotowanie łodzi po wypłynięcie na połów śledzi.

Fot. Autor

Przestępcy w Berlinie

Nikt nie odważa się powiedzieć tego na głos, ale fakty mówią same za siebie. Od czasu gdy padł berliński mur, w zachodniej części miasta lawinowo wzrosła przestępczość. Oto szczegóły:

— liczba zarejestrowanych, zgłoszonych kradzieży kieszonkowych wzrosła o 263,5 proc.,

— jeśli chodzi o rabunki i wymuszenia, zarejestrowany wzrost wynosi około 88 proc.,

— kradzieże samochodów były o 43,9 proc. częstsze, włamania do domów jednorodzinnych o 42,8 proc., do samochodów — o 39 proc., do domów wielorodzinnych — o 24,1 proc.,

— liczba cudzoziemców podejrzanych o przestępstwa pospolite wzrosła z ok. 13 tys. do ok. 23 tys. — o 110 proc.,

— szerzy się narkomania (już 79 osób zmarło w tym roku, przy 94 zejściach śmiertelnych w całym 1989 roku) i działalność młodzieżowych band przestępczych.

Policja zachodnioberlińska i prokuratura biją na alarm, obwiniając socjaldemokratyczne władze miasta o niedostateczną troskę i zbyt małe fundusze w budżecie miasta-landu na walkę z przestępczością. Dla wszystkich jest jednak jasne, że lawinowy wzrost przestępczości nieprzypadkowo zbiegł się w czasie z upadkiem „antyfaszystowskiej zapory". Liczne przestępstwa są udziałem udających się „na wycieczki" obywateli NRD, którzy po ich dokonaniu uciekają poza obszar działania i ścigania zachodnioberlińskich urzędników i policjantów. Także charakterystyczny jest wzrost przestępczości cudzoziemców na terenie Zachodniego Berlina w ubiegłych miesiącach. Niestety swój udział mieli w tym i nasi rodacy, licznie odwiedzający w tych miesiącach zachodnią część miasta, w tym — targowiska i bazarzy, ze słynnym „Polenmarkt" na czele.

ZBIGNIEW RYCALSKI

MIĘDZY NAMI MOCARSTWAMI

Amerykanin Tom Heimann opublikował przed kilkoma tygodniami książkę „Dzień powszedni Związku Radzieckiego". Oczywiście fakt ten nie byłby niczym nadzwyczajnym — w USA ukazują się setki opracowań dotyczących wielkiego rywala. Heimann zabrał się jednak do rzeczy w sposób nieszablonowy i książkę swoją zbudował z setek porównań.

Dzięki jego mrówczej pracy możemy się więc dowiedzieć, że każdego dnia rodzi się w ZSRR 15 340 nowych obywateli, podczas gdy w USA tylko 10 501. W ZSRR codziennie zawieranych jest 7698 małżeństw, Amerykanie mniej palą się do ołtarza i sakramentalne „tak" wypowiada każdego dnia tylko 6567 par.

Rosjanie za to więcej czytają. Dzienny nakład wszystkich wychodzących w ZSRR gazet przekracza 129 mln egzemplarzy, w USA, gdzie prasa potrafi nawet obalić prezydenta, codziennie ukazują się tylko 63 mln egzemplarzy gazet.

Sen z oczu może im jednak spędzać różnica w poziomie wydajności pracy. W całym Związku Radzieckim hoduje się około 42 mln krów. Ich dojeniem zajmuje się półtora miliona dojarek. W USA krów jest tylko 10 milionów, a obsługuje je niespełna 50 tysięcy dojarek. Co ważniejsze w USA mleka jest w bród, natomiast w niektórych rejonach ZSRR nabiał stał się rarytasem. Podobne dysproporcje występują niemal we wszystkich dziedzinach produkcji przemysłowej i rolniczej. Wyjątkiem są zbrojenia — tu wydajność radzieckich inżynierów jest porównywalna z ich amerykańskimi rywalami. (Interpress)

Wielkie mlaskanie

dzono wielką obławę. Aresztowano setki osób: byłych partyzantów AK, łączników i ludzi, którzy nie byli z tym związani. I setki z nich nigdy nie powróciło do domów. Do dziś nie wiadomo na podstawie jakich materiałów przeprowadzono te aresztowania i tę obławę. Niektórzy mieszkańcy naszych terenów twierdzą, że to pański oddział mógł sporządzić spisy AK-owców i według nich odbyła się ta obława. Co pan na to?

— Ogólnikowe informacje o tej obławie słyszałem w wiele lat po wojnie, lecz nie znam szczegółów. Kategorycznie zaprzeczam, żebym ja, moi oficerowie i partyzanci mieli z tym coś wspólnego. I nie jest to wykrętna odpowiedź, bo po tylu latach od tych wydarzeń powiedziałbym prawdę, nawet najbardziej bolesną. Myśmy nie mogli sporządzić żadnych spisów waszych partyzantów, bo było to po prostu niemożliwe. Nawet jeżeli byli w moim oddziale zakonspirowani enkawudziści, to także nie mogli tego uczynić. Waszych dowódców AK i niektórych partyzantów, znaliśmy tylko z pseudonimów. Nie wiedzieliśmy skąd pochodzą, gdzie mieszkają ich rodziny. Po terenie nasze patrole poruszały się tylko w towarzystwie waszych partyzantów. Moi partyzanci nie znali nazw wielu wsi, do których zachodzili, a nie mówiąc o znajomości ludzi tamże. Jakże więc mogli sporządzić takie spisy, po których potem NKWD przeprowadzało te aresztowania i obławę, o której pan mi opowiadał? Mnie i moich partyzantów interesowali tylko Niemcy, ich systemy obronne i nic poza tym. Mój oddział partyzancki nie miał nic wspólnego z tymi zbrodniami NKWD na waszym terenie.

Naród polski darzę wielką sympatią i boleję nad tym, że tylu mieszkańców z waszego terenu aresztowało NKWD i ich zamordowało. Ale takie były ponure i zbrodnicze czasy stalinowskie, które nie mogą być zapomniane. I oby kiedyś wydobyte z archiwów tajne dokumenty ujawniły prawdę, kto jest winien tej zbrodni.

— Panie majorze, jest mi wiadomo od „Konwy" i jego partyzantów, że to pan uratował ten oddział przed wywózką do łagrów albo i przed zagładą. Proszę opowiedzieć jak to było.

— W lipcu 1944 roku front zbliżył się do Puszczy Augustowskiej i na jej obrzeżu zaczęły się walki. Oddziały AK po koncentracji na akcję „Burza", rozeszły się po puszczy. Miałem kontakt tylko z oddziałem „Konwy". Kiedy nadszedł front otrzymałem rozkaz, żebym ze swoim oddziałem przemaszerował do Wilna. Tam nastąpiła demobilizacja oddziału i wcielenie moich partyzantów do armii. Oczywiście najpierw zajął się nami kontrwywiad frontowy, czyli Smiersz, przesłuchując na temat naszej działalności na waszych terenach i o współpracy z partyzantką AK. Polskim towarzyszom broni wystawiłem jak najlepszą opinię za pomoc dla nas. W Wilnie dowiedziałem się, że przygnano tam oddział AK „Konwy", a on sam jest w więzieniu. Z „Konwą" bardzo się przyjaźniłem, jak też i z jego partyzantami. Postanowiłem ratować tych dzielnych ludzi. Odwiedziłem „Konwę" w więzieniu, a potem udałem się do dowódcy kontrwywiadu, opowiedziałem o współpracy z „Konwą" i jego oddziałem i wręcz błagałem, by ich nie wysyłano do łagrów. Widocznie trafiłem na względnie uczciwego człowieka, bo obiecał mi, że partyzantów tegoż oddziału skieruje do Polskiej Armii, a jedynie „Konwa" będzie zatrzymany przez jakiś czas, bo taki jest rozkaz z Moskwy, by dowódców AK internować. Nie wiem, czy to moja interwencja pomogła, ale wszyscy partyzanci „Konwy" zostali wkrótce zwolnieni z aresztu i pojechali do waszego wojska, z czego byłem bardzo rad. Jaki los spotkał inne oddziały AK z Puszczy Augustowskiej — nie wiem. Do Wilna ich nie przypędzono, bo gdyby tam byli, to także starałbym się o ich uwolnienie.

— Do Puszczy Augustowskiej były zrzucone z samolotów desanty wywiadowcze, jak na przykład desant o kryptonimie „Jasień", który stacjonował przy oddziale AK „Romana". W obronie tegoż desantu przed Niemcami poległ „Roman". Czy te desanty mogły rozpracować AK i dostarczyć materiały do obławy w lipcu 1945 roku?

— Nie wiedziałem, że „Roman" zginął w obronie naszego desantu. Znałem go i był to wspaniały człowiek i dowódca. A jeżeli chodzi o desanty. One mi nie podlegały, a były podporządkowane wywiadowi frontowemu. Nie sądzę, żeby mogły rozpracowywać AK, a powody są takie same, jakie dotyczyły i mojego oddziału. Nieznajomość terenu i ludzi, jak też brak możliwości samotnego poruszania się po terenie. A więc wykluczam ich udział w tej zbrodni.

Pan opowiedział mi o tej przeklętej obławie. Zastanawia mnie jedno, że ta obława była dopiero po roku od zajęcia waszych terenów. I subiektywnie sądzę, że to mogło być tak. Za frontem ciągnęły oddziały NKWD i Smiersz, które zajmowały się politycznym rozpracowaniem zdobytego terenu. Od lipca 1944 r. do lipca 1945 miały więc dużo czasu rozpracować chociaż częściowo siatkę AK na Suwalszczyźnie — Augustowszczyźnie i przygotować materiały do aresztowań. Jeżeli te materiały się zachowały, to trzeba ich szukać w archiwach NKWD i Smiersz, które wchodziły w skład II i III Białoruskiego Frontu, bo to one zajęły wasze tereny.

— Gdzie pan był, majorze, na początku lipca 1945 roku i pańscy partyzanci?

— W tym czasie byłem w Moskwie, a moi partyzanci byli w armii, rozrzuceni po różnych jednostkach. Wspomnę tu panu, że kilku moich partyzantów, którzy jako jeńcy uciekli z niewoli i przez pewien czas byli w oddziałach AK na waszym terenie, zostało po wojnie aresztowanych i długo siedzieli w łagrach.

— Czy panem także zajmowało się NKWD?

— Niechętnie mówię o sobie, ale jeżeli to pana interesuje. Otóż, po zakończeniu mojej epopei partyzanckiej w Puszczy Augustowskiej zaraz zostałem zdemobilizowany, bo byłem dla NKWD podejrzany za mój przyjacielski stosunek do AK i w ogóle do Polaków. Wiele razy mnie przesłuchiwano, lecz szczęśliwie uniknąłem łagrów. Całe lata nie awansowałem i byłem zwykłym robotnikiem w fabryce „Manometr". NKWD dokonało w Polsce wiele zbrodni. A jaką miarą mierzyć ich zbrodnie popełnionie na naszym narodzie, które idą w dziesiątki milionów ofiar? Jeżeli pozwoli mi zdrowie, to bardzo pragnę pojechać do Polski, ojczyzny mego dziada. Chcę odwiedzić Puszczę Augustowską, spotkać się z partyzantami AK, bo każdemu z nich mogę śmiało spojrzeć w oczy. Ja i mój oddział partyzancki nie splamiliśmy się wobec was żadną zbrodnią...

ALEKSANDER OMILJANOWICZ



W sukurs Polakowi idzie także jego najnowsza technika, paliwożerna ale wyjątkowo silna.

(cd. str. 6)

RADY·PORADY·SZARADY

RADY·PORADY·SZARADY



Recepta na... starość

Nie będę nikogo namawiała do rzucenia palenia. Jednak zastanówcie się, czy warto...

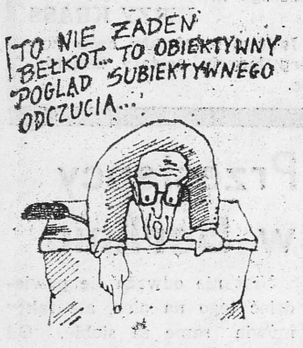
Mówi się, że kobiety są biologicznie silniejsze od mężczyzn i łatwiej znoszą choroby. Jednak nikotyna szkodzi im bardziej niż mężczyznom. Kobietę, która wypala 20 papierosów dziennie można przyrównać do jej partnera wypalającego 30 sztuk w ciągu dnia. My mamy po prostu mniejszą pojemność płatki piersiowej, szybszą przemianę materii i dlatego szybciej zatruwamy się nikotyną.

Dziewczęta, które rozpoczynają palenie przed okresem pokwitania, słabiej rozwijają się fizycznie, mają przyhamowany wzrost, gorszą rozszerzalność klatki piersiowej, częstsze niezyty oskrzeli. U kobiet dojrzałych, które palą nałogowo występują w okresie miesiączki silniejsze bóle, spowodowane drażniącym działaniem nikotyny na układ współczulny. Istnieje też dość bliska zależność między nałogowym paleniem a przyspieszonym okresem przekwitania.

Tak więc — **NIE PAL, BO SZYBCIEJ ZESTARZEJESZ SIĘ!**

Palenie papierosów powoduje u kobiet przedwczesne zwiotczenie tkanek skóry twarzy. Nikotyna bowiem poprzez układ współczulny wywołuje podczas palenia skurcze drobnych tętniczek i naczyń włoskowatych. Te z kolei wpływają na czasowe niedokrwienie mięśni, którego następstwem jest ich zwiotczenie. Rysy twarzy stają się ostrzejsze, skóra traci jędrność, robi się blada z odcieniem żółtawym. Taką „nikotynową twarz" łatwo rozpoznać. A przyznacie, że nie należy to do przyjemności. Tak więc za tydzień pociągnę temat dalej. Może wytrzymacie do tego czasu bez „dymka"?

ANNA





Na czerwonych światłach

Tym razem rolę do pewnego stopnia odwróciły się. To ja bowiem poprosiłem Ramzesa IV hrabiego Pimpalińskiego o audiencję, aby móc się przed nim po ludzku wyżalić i poprosić o radę.

— Panie hrabio — oświadczyłem na wstępie — ja jestem jak najbardziej „za". Za demokracją, za państwem prawa, równocześnie jestem przeciwnikiem wszelkich monopoli, gospodarczych, politycznych itp. Cieszę się, że nasze państwo przestało być własnością partii a staje się wspólnym dobrem całego narodu...

— Do rzeczy mopanku, do rzeczy — napomknął mnie przytomnie hrabia.

— Bardzo proszę. Czy pan hrabia nie spostrzegł dziwnej, niebezpiecznej i zasmucającej zarazem ciągłości w naszym życiu publicznym? Otóż obecnie podobnie jak za „komuny" wyprasza się przedstawicieli prasy z różnych narad posądzając ich o nierzetelne, tendencyjne informowanie opinii społecznej. Niebezpieczna jest tu praktyka, że nowe siły polityczne, na przykład poszczególne komitety obywatelskie, wzorem niegdysiejszych wyrażają votum nieufności wobec własnej prasy. Maluczko a dojdzie do powielenia sytuacji, kiedy to szef danego zakładu protestując przeciwko krytyce prasowej uznawał ją za szkalowanie załogi a na odnośnym dokumencie przesłanym do redakcji figurowały obok podpisu dyrektora nazwiska członków egzekutywy POP, Rady Zakładowej ZZ itp. itd. Wystarczy w miejsce tych skrótów wstawić inne...

— Czy aby nie przesadzasz asan...? — hrabia wyraźnie się zasępił.

— Dobrze, przejdźmy do konkretów. Czym wytłumaczyć jak nie swoistym bezprawiem fakt, że jedna grupa „Solidarności" obala „starego" dyrektora i mianuje „swojego", a po kilku tygodniach inna frakcja tejże „Solidarności" dokonuje kolejnej roszady? Czy to nie pachnie na milę szlachecką anarchią?! — palnąłem i aż pobladłem z przerażenia. Na szczęście hrabia nie zauważył mojego lapsusu, miał przymknięte oczy i albo się na moment zdrzemnął, albo oczyma duszy błądził gdzieś w bezkresach wszechświata. Na wszelki wypadek zacząłem mówić nieco głośniej:

— Pozwolę sobie, panie hrabio, wrócić do głośnej afery alkoholowej. Kiedy parę miesięcy temu wyraziłem publicznie sprzeciw wobec tej kantrabandy, wyjątkowo naiwny albo nie przeciętnie cyniczny dziennikarz w lokalnej gazecie wyzwał mnie od najgorszych. Aby mnie ostatecznie pognębić, odwołał się w swej polemice do „ekonomicznego" argumentu, że importerzy alkoholu za zarobione w ten sposób pieniądze, niechby nawet niezbyt uczciwie, sprowadzą do kraju „towary łokciowe i kolonialne". Teraz wyszło na jaw, że od samego początku był to szwindel rzeczywiście na skalę „europejską". Jak tak dalej pójdzie, panie hrabio, to zanim na dobre wejdziemy do Europy, wcześniej nas z niej wykopią.

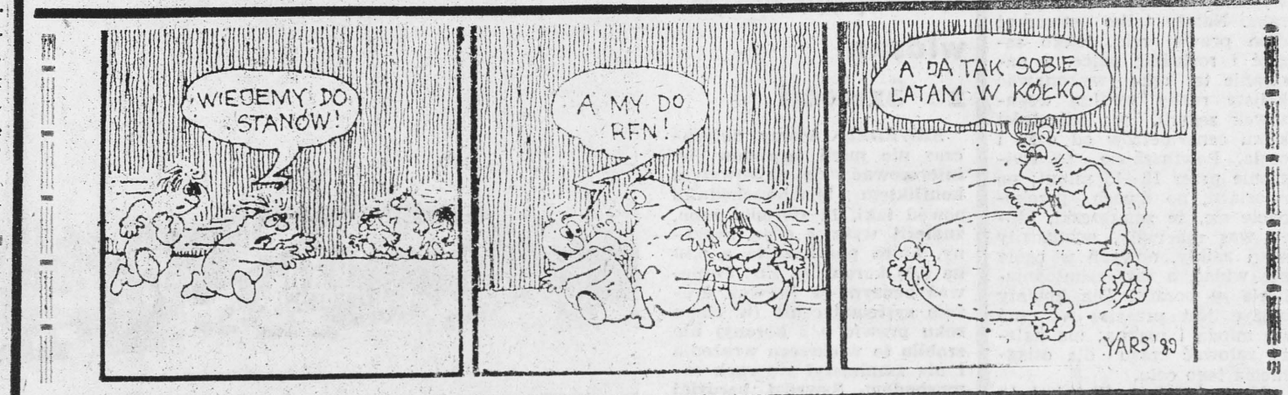
Hrabia chrapnął, a może mi się tylko tak zdawało, więc znów podniosłem głos:

— Nie tylko bezkarnie zalewano Polskę zachodnim alkoholem — a przecież już „komuna" wystarczająco długo topiła naród w rodzimej gorzałce — ale ponadto fałszowano faktury przywozowe na skalę jaką nie notują kroniki handlowe od co najmniej stu lat. Fałszowano je w dodatku na obie strony: dostawcy (RFN) i odbiorcy, tj. Polski. W RFN za udowodnienie takiego przestępstwa grozi sprytnemu „przedsiębiorcy" kara paru lat więzienia,u nas prawdopodobnie wykręci się on odszkodowaniem pieniężnym, które nawet w części nie pokryje strat budżetu państwa, to znaczy nas wszystkich. („Przydusimy" działkowiczów i wyjdziemy na swoje). Jestem skłonny zaryzykować duży zakład, że poza ewentualnymi karami pieniężnymi, a i to nie jest takie pewne, żadnemu z tych spryciarzy, i tym co ich kryli, włos z głowy nie spadnie. Czy pan hrabia gotów jest przyjąć taki zakład ze mną?

— Po pierwsze — ofuknął mnie Ramzes IV — to jest stawianie mnie pod murem, a po wtóre, asan jesteś w gorącej wodzie kąpany. Pożyjemy, zobaczymy...

MARIAN WIŚNIEWSKI
(rzecznik prasowy)

P.S. Członkowie rządu, jak słychać, korzystają z tak zwanej erki. (Zezwolenie na nieprzestrzeganie pewnych przepisów, drogowych). Był to, jak wiadomo, jeden z bardziej cenionych przywilejów przez dawnych prominentów. A więc, jak to drzewiej bywało, „wybrańcy ludu" mogą przekraczać skrzyżowanie przy czerwonych światłach. Ha, ha, ha...! (M.W.)



HOROSKOP ASTRALNY

31.VIII—6.IX
opracowany na podstawie danych komputerowych działu techniki zodiakalnej NASSA

Od poniedziałku do środy włącznie dobre dni na załatwianie wszelkich **spraw finansowych** mają: RYBY, WODNIKI, STRZELCY, SKORPIONY. Złe dni: BLIŹNIĘTA, RAKI, PANNY. Na pozostałe znaki zodiaku układ gwiazd i planet nie ma żadnego wpływu jeśli chodzi o ich finanse.

Sprawy serca, uczucia: — Dni fatalne dla SKORPIONÓW pań, panowie spod tego znaku mogą mieć pewne sukcesy, jednakże nietrwałe. BLIŹNIĘTA, RYBY, WAGI nie powinny w dniach od wtorku do czwartku zawierać żadnych nowych i znaczących znajomości. Pozostałe znaki zodiaku pod tym względem raczej w normie — nic specjalnie interesującego, chociaż mogą być wyjątki.

Zdrowie: RYBY, RAKI i WODNIKI powinny uważać na narządy oddechowe. Niewykluczone przeziębienia, bronchity a nawet drobne zapalenia płuc związane raczej z podrażnieniami mechanicznymi niż z zakażeniem bakteryjnym. BLIŹNIĘTA niech zwrócą baczniejszą uwagę na wzrok! STRZELCY, BYKI i KOZIOROŻCE mogą mieć jakieś perturbacje z rękami lub nogami. Pozostałe znaki — w normie.

Praca zawodowa: Tydzień średnio dobry dla wszystkich znaków. Jedynie WAGI mogą mieć pewne mało znaczące sukcesy, być może awanse ale takie, na które zapracowały już sobie znacznie wcześniej. BLIŹNIĘTA natomiast powinny jak ognia wystrzegać się wyrażania nie przemyślanych sądów o kwalifikacjach swoich przełożonych. Mogą mieć bardzo poważne kłopoty. I jeszcze RAKI — możliwe spore zmiany, być może na gorsze.

Sukcesy bądź porażki towarzyskie: RAKI, PANNY i WODNIKI mogą z powodzeniem brylować, pod tym warunkiem jednak, że będzie to brylowanie całkowicie trzeźwe. Przedstawiciele wszystkich tych znaków muszą jak ognia wystrzegać się alkoholu. WODNIKI i RYBY niech raczej nie próbują zostać tak zwaną duszą towarzystwa — w tym tygodniu klęska nieuchronna.

Sprawy domowe: dla STRZELCÓW i KOZIOROŻCÓW dobry okres na załatwienie różnych drobnych ale męczących nieporozumień jakie nawarstwiły się w ich domach od dłuższego już czasu. Muszą jednak posłużyć się wrodzonym im taktem a także zachować umiar w słowach. BLIŹNIĘTA odwrotnie. W tym tygodniu, zwłaszcza od środy do piątku włącznie nie powinny podejmować żadnych ważniejszych tematów rodzinnych. Wszelkie próby skończą się raczej fatalnie.

Zainteresowania, hobby: Kolekcjonerzy spod BYKA mają szanse poprawić swoje zbiory dołączając do nich coś szczególnie wyjątkowego. Dotyczy to zwłaszcza pań, które zbierają miękkie przedmioty. RAKI, LWY i WODNIKI nie powinny przeprowadzać żadnych transakcji, zwłaszcza tych na oko bardzo dobrych. Murowana strata moralna i finansowa. Dobra passa dla zbieraczy wszystkich znaków, którzy kolekcjonują starą broń.

Podróże, rozjazdy: Dalsze nie zaplanowane podróże mogą czekać przede wszystkim BLIŹNIĘTA, kobiety i w dodatku panny. Pozostałe znaki zodiaku pod tym względem tydzień będą miały raczej ustatkowany.

Wypadki losowe: RYBY, SKORPIONY i PANNY mają jak się zdaje większe szanse na znalezienie się w kolizjach, także drogowych. Aby tego uniknąć powinny w miarę możności nie korzystać z samochodów osobowych ani motocykli. Jeśli muszą już gdzieś jechać, niech raczej wybiorą się w podróż pociągiem.

Dobre przedmioty, liczby, cyfry, znaki: Dla SKORPIONÓW szczęśliwa liczba — 13. WAGI powinny nosić przy sobie agat. STRZELCY niech zawierzą swojej intuicji i wyciągną wnioski z własnego snu jakie nasuną im się same.

DOM

Na zimę

Posiadacze działek i ogrodów zbierają już jesienne owoce: jabłka, śliwki i gruszki (które jakoś w tym roku wyjątkowo wcześnie dojrzały). Ale większość z nas przeważnie je kupuje. Wszyscy bowiem jadamy ich teraz więcej i dobrze — **ale nakazem prawidłowego żywienia jest spożywanie tych produktów przez cały rok.** Aby więc w okresie zimy i przedwiośnia nie odczuwać „głodu" owoców, warto teraz je kupić w większych ilościach, część utrwalić i przechować w domowej spiżarni.

ŚLIWKI MROŻONE: Dojrzałe jędrne śliwki (najlepiej węgierki) wymyć w ciepłej wodzie, przelać zimną. Krając je na połówki odrzucać pestki i układać w torebkach foliowych przesypując cukrem. **Na 1 kg śliwek dajemy nie więcej niż 10 dag cukru.** W torebce powinno się znaleźć tyle owoców, ile zużyjemy w jednym dniu. Usunąć z woreczka powietrze i zacisnąć wylot metalowymi klipsami lub gumkami.

Kompot z gruszek z owocami róży: 2 kg gruszek, 2 szklanki wody, 70 dag cukru, 10 dag róży wielkoowocowej. Umyte gruszki (każdej odmiany, byleby były twarde) starannie obrać, przepołowić, wydrążyć gniazdka nasienne. Obgotować przez kilka minut, aby nieco zmiękły i dały się łatwo układać w słojach. Owoce róży wydrążyć, dokładnie wymyć, ułożyć między gruszkami. Zagotować wodę z cukrem i gorącym syropem napełnić słoje z owocami. Ponieważ gruszki na ogół są bardzo słodkie, można syrop zakwasić niewielkim dodatkiem kwasu cytrynowego, aby uzyskać właściwy smak przetworu.

Owoce mieszane do mięsa: 1 kg antonówek (lub wczesnych, ale kwaskowych jabłek) 1 kg gruszek, 1 kg śliwek, cukier, majeranek do smaku. Jabłka pokrajać w ćwiartki włożyć do naczynia z odrobiną wody, ogrzewać od czasu do czasu mieszając tylko tak, aby owoce z wierzchu zmiękły. Przyprawić jabłka łyżką cukru i łyżeczką rozkruszonego majeranku, odstawić. Obrać gruszki, przepołowić, wydrążyć gniazda nasienne i pokrajać w poprzek w dość grube plasterki. Obgotować je w małej ilości wody, dodać je do jabłek. Umyte śliwki przepołowić, odrzucić pestki dodać do pozostałych owoców. Wszystko razem podgrzać i rozłożyć do słoików. Słoje zamknąć. Opakowania o pojemności 0,5 l pasteryzować 20 minut. **Takie owoce można podawać do wszystkich potraw z wieprzowiny, do smażonej wątroby, do pieczonej kaczki i gęsi.**

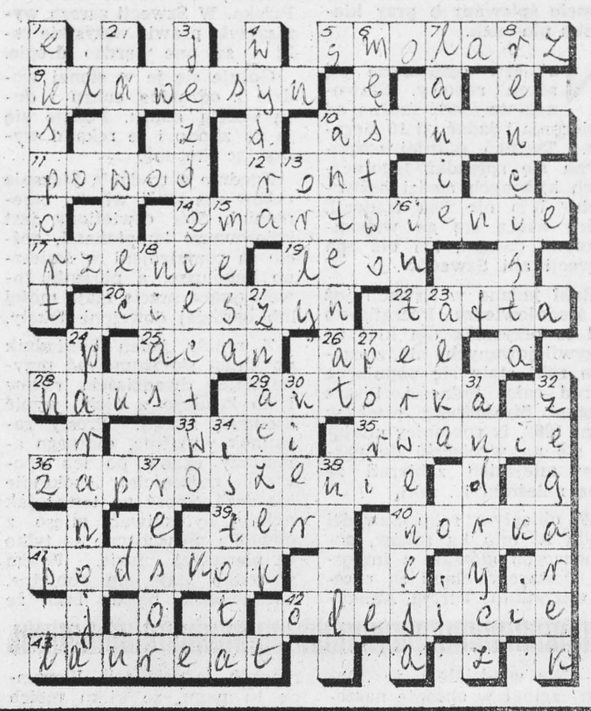
POLA

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 5) pracownik dawnego przemysłu leśnego dostarczającego produktów z drewna poddanego suchej destylacji, 9) instrument muzyczny, 10) rym niedokładny, 11) przyczyna, 12) patrol wojskowy w dawnej Polsce, kontrolujący w nocy warty i posterunki, 14) zgryzota, 17) koński śmiech, 19) Wyczółkowski, Schiller lub Kruczkowski, 20) miasto nad Olzą, 22) szeleszcząca tkanina, 25) staropolski tytuł grzecznościowy, 26) odezwa, 28) łyk, 29) Nina Andrycz, 33) wzywały niegdyś do boju, 35) w podnoszeniu ciężarów lub u dentysty, 36) do tańca albo do złożenia wizyty, 39) światynia buddyjska w Japonii, 40) zwierzę futerkowe, 41) z radości — w górę, 42) ustąpienie np. ze stanowiska, 43) zdobywca nagrody.

PIONOWO: 1) wywóz towarów za granicę, 2) inaczej borsuk, 3) hippika, ale bardziej swojsko, 4) zwierzę pana Paska, 6) waleczność, bohaterstwo, 7) baty, 8) klient ZUS, 10) przodek rodziny, 13) francuskie Okęcie, 15) pływająca jadalnia, 16) mieszanie się w sprawy wewnętrzne innego państwa, 18) wyspa indonezyjska w pobliżu Sumatry, 21) może być pocztowy, 23) ptak morski, 24) obłęd (no no ja), 27) miasto portowe w płd.-zach. Finlandii, nad Zatoką Botnicką, 30) kolor w kartach, 31) wybitna aktorka polska, 32) chodzi na ręku, 34) stworzenie albo sedno, 37) łagodzi wstrząsy pojazdu, 38) struś amerykański.

„HELLES"



Pomiędzy czytelników, którzy nadeślą w terminie 6-dniowym prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy 5 bonów oszczędnościowych PKO po 5.000 zł. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z numeru 169".

Rozwiązanie krzyżówki z numeru 164

POZIOMO: dwuszereg, krzak, perl, hala, wieko, esica, siano, brak, ósemka, nako, albatros, ekstrakt, rama, palacz, ansa, anioł, serce, ostew, epos, okno, Negri, zawadiaka.

PIONOWO: wiewiórka, Selene, echo, ekler, grasant, walc, rias, komar, Ikar, Atos, babka, klapa, koczownik, atlas, Eros, smar, tancerz, Antoni, ciek, sepia, elew, ospa.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie" nr 159 z 17—19 sierpnia br. bony oszczędnościowe PKO wylosowali: **Krystyna Fiedorowicz** z Giżycka, **Małgorzata Samulak** z Wydmin, **Marzena Olszewska** ze wsi Płaska, **Joanna Noskowicz** z miejscowości Czyże oraz **Daniel Góralewski** z Narwi.

Nagrody wyślemy pocztą. Zawartość przesyłki prosimy sprawdzić w obecności listonosza.

(bm)

DZIKIE ŚWIATA ROŚLIN



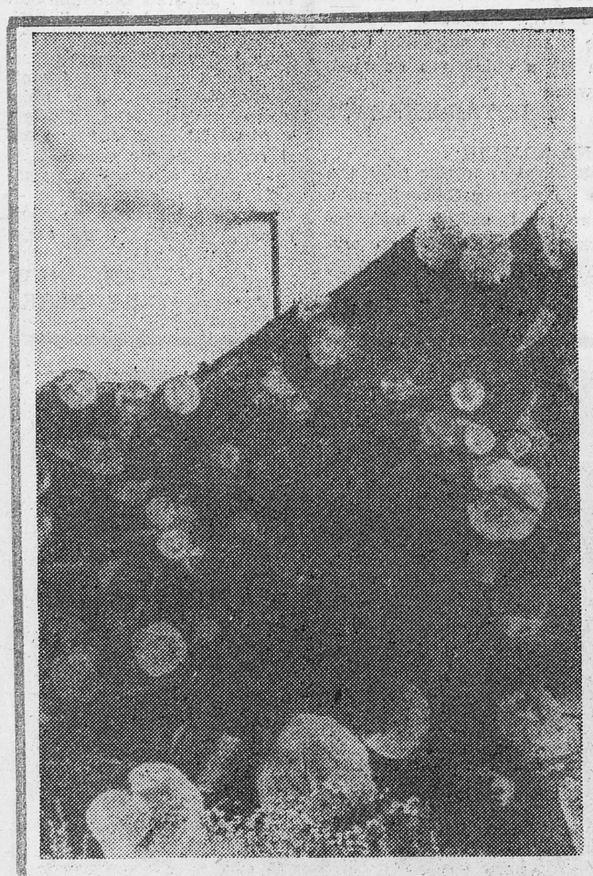
PIETRUSZKA

Na rysunku pokazujemy urodę kwiatów i owoców pietruszki, rośliny rejonu śródziemnomorskiego. W średniowiecznej Europie ceniono przede wszystkim jej właściwości lecznicze. Warzywem została dopiero w XVI wieku.

Jest rośliną dwuletnią; w pierwszym roku wydaje rozetę liści i korzeń spichrzowy, w drugim — pędy z baldachokształtnym kwiatostanem. Po przekwitnięciu powstają owoce, czyli rozłupki rozpadające się na dwie części zwane popularnie nasionami.

W tradycyjnej kuchni polskiej używa się głównie korzeni, a do liści odnosi się trochę lekceważąco. Dietetycy twierdzą, że liście pietruszki są po mleku najcenniejszym surowcem jakim obdarzyła nas natura. Zawierają liczne enzymy i więcej witaminy C niż pomarańcze (jedna łyżka siekanej natki pokrywa dzienne zapotrzebowanie na tę witaminę i trzykrotnie przekracza to zapotrzebowanie na witaminę A). Poza tym są tam wit. E, PP oraz małe ilości witamin z grupy B. Wyliczenie soli mineralnych przekroczyłoby ramy tej rubryki. Liście są też środkiem kosmetycznym: wyciśnięty z nich sok, lub mocny napar pozwala na uzyskanie mleczno-białej cery.

Korzenie i owoce pietruszki zwiększają ilość wydalanego moczu, równocześnie działając antyseptycznie na drogi moczowe. Dlatego ich przetwory stosuje się jako lek moczopędny w kamicy moczowej, stanach zapalnych nerek i pęcherza. My — za prof Ożarowskim — polecamy mieszankę ziołową, którą należy przyjmować w ciążowym zapaleniu nerek. Zioła są wówczas szczególnie cenne, bo ciąża wyklucza leki syntetyczne. Oto jej skład: korzeń pietruszki, liść łopianu, liść włoskiego orzecha, liść pokrzywy, liść brzozy, kwiaty nagietka. Składniki mieszamy w równych częściach; 2 łyżki ziół zaparzamy w termosie i wypijamy w ciągu dnia. Tę samą mieszankę można stosować w stanach zapalnych dróg moczowych i pęcherza moczowego, a także pomocniczo w kamicy moczowej i przewlekłym gośćcu. (Leng.)



I rosną hałdy zdrewniałych drzew, które jakiś inny miłośnik przyrody ojczystej opchnie do Zimbabwe po pięć centów amerykańskich za sztukę.

(cd. str. 8)



Leszek Sławiński

SERCE NA MOCZARACH (46)

— 92 —

Dwa razy tylko na drugi brzeg Biebrzy przepłynął sołtysową łodzią i z powrotem, ale jak Niemcy łódź zabrali, to już pływanie się skończyło. Postanowił, że wstanie rano i poprosi Antka, żeby go z sobą wziął.

Matka przygotowała Antosiowi posiłek na drogę. Był to spory kawał chleba, dwa usmażone na oleju okonie i cały litr kawy zbożowej z mlekiem. Buty też przez nią oczyszczone stały u progu.

Jakież było zdziwienie Antka, kiedy za stodołą usłyszał głos młodszego przyjaciela.

— Antoś, weźta mnie ze sobą do Łomży. Kto łódki będzie pilnować?

— Twoja sprawa dzieci pilnować. Cały dzień nas nie będzie, nocą przyjedziem, albo jeszcze i później. A to wybrał się do miasta! Boso, bez jedzenia i brudny. Miasto to miasto! No, idź z powrotem i coś dzieciakom do jedzenia skombinuj. A ognia dużego też nie palcie, chyba że w dołku. Po co kto ma bez potrzeby wiedzieć, że ludzie na bieli siedzą.

Rad nie rad Zygmuś wrócił do domu. W niespełna dziesięć minut Antoś był w Mocarzach. Franek już kręcił się koło łódki, on też był w cajgowych spodniach i w koszuli przerobionej z sowieckiego munduru, niestety, boso. Miał też drugie wiosło.

— Ano siadaj, płyniemy. Nie tak wiosło trzymasz, toż to nie łopata, a wiosło — strofował Antosia. — Połóż wiosło z prądem, to ja już popłynę.

I stanąwszy w końcu łodzi począł rytmicznie raz z lewej, raz z prawej burty garnąć wiosłowym piórem wodę. W niespełna dwie godziny byli koło Wizny. Tu Franek wprowadził łódź w szuwary.

— Zakurzym — powiedział. — Antoś, tu gdzie my teraz stoim to wielka bitwa była, nasze Niemców przez dwa dni trzymali, a padło ich jak much. Parę dni zwołono trupów. Tam bunkry są na rzeką. Bój szedł straszny, nasi zdawać się nie chcieli, ale Niemcy czołgami poszli i rady biedaki nie dali. Ale i Niemcom polskiej broni też nie dali. W bagnie, albo w rzece potopili. A nawet ludzie mówili, że tu gdzieś w rzece czołg niemiecki zatonął. Trzeba byłoby tu karabinów poszukać. Jak woda mniejsza pójdzie.

Antoś z zainteresowaniem słuchał wywodów kolegi i on bitwę nad Narwią pamiętał. Miał wtedy już jedenaście lat. Dziadkowie i mama w piwnicy się chronili, pamiętał też polskich żołnierzy jak na Jedwabne szli. Spiekota wtedy była wielka, przy każdej studni konie poili i sami pili wodę, a ludzie dawali im mleko i jabłka, jako że tej jesieni urodzaj na owoce był duży.

— A co my z tymi karabinami zrobim?

— Jak co zrobim? Strzelać będziem!

— A do kogo ty chcesz strzelać?

— A jak to do kogo? Do nikogo! Ot, tak postrzelać, albo do byka strzelić. Mięso z takiego byka to na cały rok starczy. On do pięć metrów waży.

Od pokoleń mieszkańcy błot nadbiebrzańskich kłusowali na łosia, którego bykiem od dawien dawna nazywali.

— Bo jak ustrzelim byka, to za skórę też dobry grosz można wziąć.

— A komu ty skórę sprzedasz?

— Żydom, albo spekulantom.

— Głupi, toć Żydów już prawie nie ma. Niemcy wybili. A i nie każdy spekulant skórę bykową kupi.

— Głupi ty, dziadek mówił, że łosiowa skóra to najlepsza, przez nią najmocniejsza woda nie przejdzie. Wielcy panowie to z łosiowej skóry buty na polowanie robią i rękawiczki! Kto by takiej skóry nie kupił? Niemcy też na byka łase. Dziadka rozpytywali o trop kędy byk chodzi, jak przyjechali na kaczki polować. Bo dziadek kiedyś był pierwszy strzelec we wsi. On każdego zwierzaka upoluje. I wydrę i bobra też. A wnyki takie założy, że ani zając ani kuropatwa nie przejdzie. Dziadek też miał strzelbę, ale jak byli ruskie, ktoś podał do gminy, że dziadek ma strzelbę, to przyjechali i zabrali.

— No to mów od razu, że my twojemu dziadkowi będziem karabin szukać, a nie dla siebie.

— A może i dziadkowi. Obiecał, że mnie strzelać przyuczy.

— A mnie też przyuczy?

(cdn.)

Co, gdzie, kiedy?

KINA W BIAŁYMSTOKU

„Pokój" — w piątek: „Przygody Rabbiego Jakuba" (franc., l. 12), godz. 15.30, 17.15 i 19, seans nocny: „9 i pół tygodnia" (USA, l. 18), godz. 21, w sobotę i niedzielę: „Przygody Rabbiego Jakuba" (franc., l. 12), godz. 10 i 12.15 (ostatnie dni), „Zabójcza broń" (USA, l. 15), godz. 14.30, 16.45 i 19, seans nocny: „9 i pół tygodnia" (USA, l. 18), godz. 21.

„Ton" — w piątek: „Kto wrobił Królika Rogera" (USA, l. 12), godz. 13 i 15, w sobotę i niedzielę: „Kto wrobił Królika Rogera" godz. 11, 13 i 15, w piątek, sobotę i niedzielę: „Akademia Policyjna V" (USA, l. 15), godz. 17 i 19, seans nocny: „Czarownica" (USA, l. 18), godz. 21.

„Syrena" — w piątek, sobotę i niedzielę: „Przygoda amerykańskiego królika" (USA, b.o.), godz. 11, „Batman" (USA, l. 15), godz. 13, „Good morning, Vietnam" (USA, l. 15), godz. 15, „Duch II" (USA, l. 15), godz. 17, „Inwazja na USA" (USA, l. 12), godz. 19, „Lody na patyku" (USA, l. 18), godz. 21.

KINA W WOJEWÓDZTWACH BIAŁOSTOCKIM

Bielsk Podlaski — w piątek i sobotę: „Człowiek w ogniu" (USA-włosk.-franc., l. 18), w niedzielę: „Nietykalni" (USA, l. 18).

Dąbrowa Białostocka — w niedzielę: „Rykoszet" (USA, l. 18).

Łapy — w sobotę i niedzielę: „Wpływ księżyca" (USA, l. 15).

Siemiatycze — w piątek, sobotę i niedzielę: „Chora z miłości" (franc., l. 15).

Sokółka — w piątek: „Misja" (ang., l. 15), w sobotę i niedzielę: „Krwawy sport" (USA, l. 15).

Suchowola — w piątek: „Galimatias, czyli Kogel-mogel II" (polsk., l. 15), w sobotę i niedzielę: „Trzech ojców" (franc., l. 15).

ŁOMŻYŃSKIM

Łomża „Kadr" — w piątek, sobotę i niedzielę: „Przygody Rabbiego Jakuba" (franc., l. 15).

Łomża „Millenium" — w piątek i sobotę: „Wall Street" (USA, l. 15), w niedzielę: „Krwawy sport" (USA, l. 15).

Grajewo — w piątek: „Bez śladu" (ang., l. 12).

Szepietowo — w piątek: „Gliniarz z Beverly Hills II" (USA, l. 15), w niedzielę: „Zdrada i zemsta" (chińsk., l. 15).

Wysokie Mazowieckie — w piątek, sobotę i niedzielę: „Kapitał, czyli jak zrobić pieniądze w Polsce" (polsk., l. 15).

Zambrów — w piątek, sobotę i niedzielę: „Pracująca dziewczyna" (USA, l. 15).

SUWALSKIM

Suwałki „Bałtyk" — w piątek: „Niebezpieczne związki" (USA, l. 15), w sobotę i niedzielę: „Kosmiczne jaja" (USA, l. 12), „Wirujący seks" (USA, l. 15).

Suwałki „Barnaba" — w piątek, sobotę i niedzielę: „Nocny jastrząb" (USA, l. 15).

Augustów — w piątek, sobotę i niedzielę: „Przygody Rabbiego Jakuba" (franc., l. 12).

Biała Piska — w piątek: „Emmanuelle I" (franc., l. 18), „I jeszcze jedna noc Szeherezady" (radz., b.o.), w niedzielę: „Żyć i umrzeć w Los Angeles" (USA, l. 18).

Ełk „Polonia" — w piątek, sobotę i niedzielę: „Karate Kid" (USA, l. 12).

Ełk „Zorza" — w piątek i sobotę: „Czarna wdowa" (USA, l. 15), w niedzielę: „Blue Velvet" (USA, l. 18).

Giżycko — w piątek i sobotę: „Przeminęło z wiatrem" (USA, l. 12), w niedzielę: „Kuzyni" (USA, l. 15).

Gołdap — w piątek, sobotę i niedzielę: „Ostatni dzwonek" (polsk., l. 15).

Kowale Oleckie — w piątek, sobotę i niedzielę: „Predator" (USA, l. 15).

Mikołajki — w piątek, sobotę i niedzielę: „Rain Man" (USA, l. 15).

Olecko — w sobotę: „Interkosmos" (USA, l. 12), w niedzielę: „Weekend u Berniego" (USA, l. 15).

Orzysz — w piątek: „Cobra" (USA, l. 15).

Pisz — w piątek i sobotę: „Dzika namiętność (USA l. 18), w niedzielę: „Kabaret" (USA, l. 15).

Ryn — w piątek, sobotę i niedzielę: „Fortuna kołem się toczy" (USA, l. 15), „Kamienny wyrok" (kanad., l. 18).

Węgorzewo — w piątek, sobotę i niedzielę: „Sekstelefon" (USA, l. 18), w sobotę i niedzielę: „Labirynt" (ang., b.o.).

Wydminy — w piątek, sobotę i niedzielę: „Joy" (franc., l. 18), „Odnaleziony skarb" (węg., b.o.).

RADIO

PIĄTEK
PROGRAM III

Serwis Trójki: 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 12.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00; **6.00** Zapraszamy do Trójki; **7.30 Polityka; 8.10 Małe zapiski; 8.30** „Milczenie owiec" — odc. pow.; **9.05** Muzykobranie; **9.30** Bez względu na pogodę; **11.10** Folk w pigułce; **11.20** „Mięso" — odc. pow.; **11.30** Mała antologia nagrań chopinowskich; **12.05** W tonacji Trójki; **13.00** „Milczenie owiec" — odc. pow.; **13.10** Powtórka z rozrywki; **14.00** Lato w filharmonii; **15.05** Polityka; **15.08** Wakacje na dwóch kółkach; **15.20** Disco-frisco; **15.40** Reportaż; **16.00** Zapraszamy do Trójki; **18.05** Informacje sportowe; **18.15** Klub Trójki (1); **19.15** Klub Trójki (2); **19.30** Złote lata Franka Sinatry; **19.50** „Mięso" — odc. pow.; **20.00** Między punkiem a funkiem; **20.30** Stołeczność Warszawy?; **20.45** Trzy kwadranse jazzu; **21.30** Aniołowie — strażnicy ludzkich dróg; **21.45** Lubię szum starej płyty; **22.15** „Mag" — 1 odc. pow.; **22.45** Opera tygodnia: G. Puccini — „Cyganeria"; **23.00** 24 godziny w 10 minut; **23.10** Radio Kanada; **23.15** Zapraszamy do Trójki; **23.50** „Lolita".

PROGRAM BIAŁOSTOCKI

5.30 Kurier Poranny — prowadzi M. Liberadzki; **8.30** „Pod znakiem Pogoni" — aud. J. Leszczyńskiego w j. białoruskim; **16.00** Regionalna Popołudniówka Radiowa — opr. S. Pulnara; **16.15** Z muzycznego archiwum; **17.00** „I runął mur" — aud. B. Wiśniewskiej; **17.30** Magazyn motoryzacyjny — opr. M. Liberadzkiego; **18.00** Regionalna Popołudniówka Radiowa — opr. S. Pulnara; **18.15** Muzyczny ekspres; **18.30** „Witaj, szkoło" — aud. J. Smyka; **18.45** „Pod znakiem Pogoni" — powtórzenie; **19.00** Muzyczny ekspres.

SOBOTA
PROGRAM III

Serwis Trójki: 6.00, 7.00, 8.00, 15.00, 18.00; **6.00** Zapraszamy do Trójki; **7.30** Polityka; **8.10** Małe zapiski; **8.30** „Milczenie owiec" — odc. pow.; **9.00—14.00** Radio Mann; **13.00** „Milczenie owiec" — odc. pow.; **14.00** Lato w filharmonii; **15.05** Polityka; **15.10** Wszystkie drogi prowadzą do Nashville; **15.35** Korek — magazyn; **16.00** Hyde-Radio-Park; **18.00** Informacje sportowe; **18.05** Lista przebojów Programu III — prowadzi M. Niedźwiecki; **20.00** Zapraszamy do reklamy; **20.05** Lista przebojów Programu III (2); **22.00** 24 godziny w 10 minut; **22.10** Gdzie są lata z tamtych taśm; **23.00—2.00** Zapraszamy do Trójki.

PROGRAM BIAŁOSTOCKI

5.30 Kurier Poranny — prowadzi K. Kurianiuk; **8.30** „Duchowe spotkania" — aud. W. Prochowicza w j. białoruskim; **16.00** Regionalna Popołudniówka Radiowa — opr. A. Bogdanowicz; **16.20** Koncert życzeń; **17.00** „Wrzesień, jakiego nie znamy" — aud. L. Pilarskiego; **17.15** Muzyczny relaks; **18.00** Regionalna Popołudniówka Radiowa — opr. A. Bogdanowicz; **18.15** Muzyczny ekspres; **18.30** „W betonowym worku" — aud. E. Biesiady; **18.45** „Pod znakiem Pogoni" — aud. J. Leszczyńskiego w j. białoruskim; **19.00** Muzyczny ekspres.

NIEDZIELA
PROGRAM III

Serwis Trójki: 7.00, 13.05, 19.00; **7.05** Melodie przebudzanki; **7.25** Czas zieleni; **7.40** Polonia śpiewa; **8.00** Światowid; **8.15** Komu piosenkę; **8.50** Nowości z lamusa; **9.00** Dixie o poranku; **9.30** Odkurzone przeboje; **10.00** Tylko 50 minut: „To się nadaje" — magazyn autorski kabaretu „Długi"; **10.50** Wydarzenia — magazyn; **11.00** Pod dachami Paryża; **11.39** „Mircea Eliade — wędrówki po labiryncie życia"; **12.00** Recital z nagrań C. Curzona; **12.50** Wizyty i podróże; **13.10** Niech gra muzyka; **14.00** Prywatnie u L. Balcerowicza; **14.15** Niedzielne muzykowanie; **15.00** Powtórka z tygodnia; **15.30** Co nam zostało z tych płyt?; **15.50** Magazyn literacki; **16.05** Dzieła, interpretacje, nagrania; **17.00** Menora — magazyn; **17.30** Baw się razem z nami; **19.05** „Nie ruszaj się teraz" — słuch. poetyckie; **20.00** Mini-max; **20.45** „A lato było piękne tego roku" — słuch. poetyckie; **21.05** Wspomnienia z kompaktu; **21.55** Reportaż; **22.15** Musica in tempore belli; **23.00** Rozmyślania przed północą; **23.10** Jam session w Trójce; **23.50** „Lolita"; **24.00** Między dniem a snem.

PROGRAM BIAŁOSTOCKI

7.00 Muzyka na instrumenty; **7.15** „Ewangelia i życie" — magazyn katolicki w oprac. K. Kuriatiuka i ks. W. Łazewskiego; **7.30** Muzyka o poranku; **8.00** Białoruski Magazyn Radiowy — opr. W. Prochowicza; **8.30** Poranek „U dziennikarzy" — prowadzi A. Danilczuk, w nim m.in.: „Mistrzu — na bruk!" cz. II — aud. J. Raczkowskiego; „Przyjaciele wiatru" — aud. T. Kudelskiej; **19.00** Litewski Magazyn Radiowy — opr. E. Pietruszkiewicza; **21.00** Wiadomości sportowe — opr. A. Jarosza; **21.15** Muzyka na wieczór.

TYDZIEŃ W TELEWIZJI

PIĄTEK 31.08.90
PROGRAM I

7.40 Express gospodarczy
8.00 „Dzień dobry"
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Teleferie — „Telelato"
10.10 Kino Teleferii: „Legendy świata" — serial prod. kanad.
10.35 „Było nas sześcioro" — serial prod. czech.
15.55 Program dnia
16.00 Uroczysta Msza Święta pod pomnikiem Poległych Stoczniowców
17.30 Teleexpress
17.55 Studio Sport — Mistrzostwa Europy w l.a.
19.00 Kino Teleferii: „Wiewiórcze opowieści"
19.30 Wiadomości
20.00 Studio Sport — Mistrzostwa Europy w l.a.
20.30 Koncert Solidarności w Operze Leśnej
22.30 Wiadomości wieczorne
22.45 „Weekend w Jedynce"
22.55 Studio Sport — Mistrzostwa Europy w l.a.

PROGRAM II

7.55—11.00 Telewizja śniadaniowa
7.55 Powitanie
8.00 Panorama dnia
8.10 „Ulica Sezamkowa" — program dla dzieci (powtórzenie)
9.10 „Santa Barbara" — serial prod. USA
10.00 CNN — Headline News (wersja orygialna)
10.15 Magazyn TV śniadaniowej
15.00 Powitanie
15.20 Express gospodarczy
15.40 „Zwierzęta wokół nas"
16.10 „Wzrockowa lista przebojów M. Niedźwieckiego"
16.40 „Alternatywy 4" — serial TP
18.00—21.30 Program regionalny
21.30 Panorama dnia
21.45 „Crime story" — serial prod. USA
22.30 Rozmowy „Alethei" — ksiądz prof. J. Tischner
23.10 Komentarz dnia

TELEWIZJA RADZIECKA

4.30 Program informacyjno-muzyczny
6.35 „Winda dla przeciętnego człowieka" — cz. IV
7.10 Opowiadania I. Andronikowa
8.15 Klub podróży i przygody
9.15 Program muzyczny
9.45 „... Do lat szesnastu i więcej"
14.00 Wiadomości
14.15 „Jeśli masz przeszło..."
15.00 „Pełnia życia" — szkic tv
15.25 „Wakacje — pora sportu"
16.10 „Odkrycie" — romanse G. Niagi
16.30 Dialogi polityczne
17.45 „Przygody roślin" — cz. X
18.10 Minuty poezji
18.20 „Winda dla przeciętnego człowieka" — cz. IV
19.00 Dziennik
19.40 Magazyn reklamowy
19.45 W rządzie ZSRR
19.55 „Glembajowie" — cz. III
20.35 „To było... było..."
21.00 „Spojrzenie"
21.45 Wiadomości
22.00 „Taniec, taniec, taniec"
22.40 „Podróż pana Perrishana" — film tv
23.55 M. Glinka — romanse

SOBOTA 1.09.90
PROGRAM I

6.35 TTR — Zajęcia wakacyjne
7.15 Program dnia
7.20 „Tydzień na działce"
7.50 „Kraj za miastem"
8.20 „Na zdrowie" — program rekreacyjny
8.40 „Ziarno" — program Redakcji Katolickiej dla dzieci i rodziców
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Kino Teleferii: „Partnerzy" — serial prod. USA
10.00 „Służewieckie piękności" (1)
10.30 „Militaria, obronność, nowoczesność"
10.55 „Słoneczne muzykowanie" — reportaż z XIII Bydgoskich Impresji Muzycznych
11.35 „Służewieckie piękności" (2)
12.05 „Siódemka" w „Jedynce" — francuski program satelitarny
13.30 „Apteka pana Eligiusza" — reportaż
13.45 „Prezydenci"
14.15 „Carska posiadłość" — film dokum.
14.35 „Racja teatru": „Spotkanie z Ireną Byrską" — film dokument.
15.20 Studio Sport — Mistrzostwa Świata w kolarstwie
16.20 „Bez litości" — program dokumentalny
17.15 Teleexpress
17.35 Studio Sport — Mistrzostwa Europy w l.a.
18.55 „Z kamerą wśród zwierząt" — „Zwierzęce przysmaki"
19.15 Dobranoc — „Mały pingwin Pik-Pok"
19.30 Wiadomości
20.05 „Gdzieśkolwiek jest, jeśliś jest" — film prod. polsko-zachodnioniemieckiej
21.45 Studio Sport — Mistrzostwa Europy w l.a.
23.15 Wiadomości wieczorne
23.30 „Lina" — film sensacyjny prod. USA
1.20 Zakończenie programu

PROGRAM II

7.55—10.30 Telewizja śniadaniowa
7.55 Powitanie
8.00 Panorama dnia
8.15 Kino rodzinne: „Uczennica" — film prod. polskiej
9.15 Magazyn TV śniadaniowej
10.00 CNN — Headline News (wersja oryginalna)
10.15 Magazyn TV śniadaniowej (cd.)
10.30 „Cudowne lata": „Boże Narodzenie" — serial prod. USA
10.55 „Czas akademicki" — katolicki magazyn młodzieżowy
11.25 Program dnia
11.30 „Na Zachodzie bez zmian" — film fab. prod. ang.
13.30 „Bariery" — problemy ludzi niepełnosprawnych
14.00 „Santa Barbara" — serial prod. USA (33, 34 — powtórzenie)
15.30 „O jeden most za dużo" — reportaż
16.00 „Kontakt TV" — W kontakcie z przyrodą
17.00 „Godzina z Joanną Szczepkowską"
18.00 Program lokalny
18.30 „Benny Hill" — program rozrywkowy
19.00 Przeboje naszych pokoleń
19.30 „Sztuka ogrodowa w Polsce" — parki publiczne (1)
20.00 „Requiem Polskie" — film dokument. prod. ang.
21.05 „Dwa+2" — Jakub Karpiński"
21.30 Panorama dnia
21.45 Słowo na niedzielę
21.50 „Na Zachodzie bez zmian" — film fab. prod. ang.
23.50 Komentarz dnia

TELEWIZJA RADZIECKA

4.30 Program informacyjno-muzyczny
6.35 „Mama, tata i ja"
7.05 Koncert zespołów artystycznych narodów północy
8.05 „Partner" — magazyn komercyjny
8.35 „Ścieżka prowadząca do świątyni" — film dok.
9.10 Pory roku — wrzesień
10.10 Program z okazji święta narodowego Wietnamu
11.30 Program fantastyczno-naukowy
12.10 „Burda Moden" proponuje
12.40 „Piękne zalety moich przyjaciół" — cz. II
13.30 Miniatury symfoniczne kompozytorów rosyjskich i radzieckich
13.55 „Republiki nadbałtyckie. Listy na poste restante" — film dok.
14.45 „Animowane podróże Noki" — koncert dla dzieci
15.30 „Przygody roślin" — cz. XI
16.00 Panorama międzynarodowa
16.45 „Majowy śnieg" — film fab.
17.55 Festiwal Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze
19.00 Dziennik
19.40 „Weź mnie z sobą" — film fab.
20.55 Wiadomości
21.10 „A": Rogers Waters „The Wall"
23.10 „Włóczędzy północy" — film tv
0.25 „Spacer w rytmie stepa" — film muzyczny
0.55 Etiudy F. Chopina

NIEDZIELA 2.09.90
PROGRAM I

7.00 „Witamy o siódmej"
7.30 „Notowania, czyli co się opłaca rolnikowi"
7.55 „Po gospodarsku" — magazyn spraw wiejskich
8.10 „Od niedzieli do niedzieli"
8.55 Program dnia
9.00 Kino Teleferii: „Rodzice miejcie się na baczności" — film prod. USA
11.00 „Otwarte wrota Amazonii": „Polowania" — film dokum.
11.35 Studio Sport — Mistrzostwa Świata w kolarstwie
12.05 Telewizyjny koncert życzeń
12.50 Dla dzieci: „Tęczowy Music-Box"
13.50 Magazyn „Morze"
14.10 Studio Sport — Mistrzostwa Świata w kolarstwie
14.50 „Biją dzwony w Poczajowie" — film dokument.
15.20 „Orzeł" — dramat wojenny prod. polskiej
17.15 Teleexpress
17.30 „Antena"
17.50 Telewizyjny Teatr Rozmaitości: J. Bliziński — „Pan Damazy"
19.00 Wieczorynka — „Wiewiórcze opowieści"
19.30 Wiadomości
20.05 „Kariera Emmy Harte" — serial prod. ang.
21.10 „7 dni — świat"
21.40 Sportowa niedziela
22.25 Wiadomości wieczorne
22.40—23.00 „Krzesimir" — String Connection

PROGRAM II

7.15 Powitanie
7.20 Panorama dnia
7.30 „Kalejdoskop" — wojskowy magazyn publicyst.
8.00 Przegląd tygodnia — dla niesłyszących
8.55 „Kariera Emmy Harte" — film dla niesłyszących
9.35 „Jutro poniedziałek" — magazyn
9.55 „Santa Barbara" — serial prod. USA (35, 36 — powtórzenie)
11.25 Program lokalny
11.55 Program dnia
12.00 Polska Kronika Filmowa
12.10 „Oszustwo" — serial prod. USA
13.00 „Sto pytań do..."
13.40 Maciej Niesiołowski — Z batutą i humorem
14.00 „Cudowne lata": „Boże Narodzenie" — serial prod. USA (powtórzenie)
14.30 „Solidarność" (2)
16.00 „A to ci Jama" — reportaż
17.00 Koncert dla Europy: „Carreras, Domingo, Pavarotti, Mehita" — fragm. zapowiadający koncert
17.30 „Bliżej świata" — przegląd telewizji satelitarnych
19.00 „Wydarzenie tygodnia"
19.30 Galeria Dwójki — Łukasz Korolkiewicz
20.00 Studio Sport
21.00 „Śpiewajmy poezję" — relacja z Ogólnopolskich Spotkań Zamkowych w Olsztynie
21.30 Panorama dnia
21.45 „Oszustwo" — serial prod. USA (ostatni odcinek)
22.30 „Rozmowy bez sekretów" — Oprah Winfrey show: „Ubiór w pracy"
23.20 Komentarz dnia
23.25 Akademia Wiersza: Andrzej Wojaczek — „Dwugłos w ciemnościach"

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 Sport dla wszystkich
6.15 Gimnastyka rytmiczna
6.45 Losowanie „Sportloto"
7.00 Program dla dzieci
8.00 W służbie Ojczyzny
9.00 Poranny program rozrywkowy
9.30 „Dookoła świata"
10.30 „Zdrowie"
11.15 Pedagogika dla wszystkich
12.15 Film animowany
12.25 „Kogut na łyżwach" — film muzyczny
13.15 „Graj, harmonio uralska"
13.45 „Sprzedawca snów" — film dla dzieci
16.30 „Moskwa—Seattle" — program muzyczny
16.50 „Przygody roślin" — cz. XII
17.40 „Stary dom" — film fab.
19.00 Dziennik
19.40 „Rozmyślanie o rzeczach wiecznych" — komentarz niedzielny
19.55 Koncert akademickiego chóru pieśni rosyjskich RTV ZSRR
20.45 Przegląd piłkarski
21.15 „Mis wdzięku — 90"
22.25 „Śledztwo prowadzą fachowcy" — film tv
24.00 „Kino, miłość i... fantazja" — program rozrywkowy
0.55 „Komedianci" — film z udziałem pantomimy W. Połunina

PONIEDZIAŁEK 3.09.90
PROGRAM I

13.30 Spotkanie z literaturą kl. IV
14.05 Agroszkoła — Mechanizacja omłotów
14.35 Język francuski
15.00 „Sezam: Rozpędzona cywilizacja" — magazyn popularnonaukowy
15.30 Uniwersytet Nauczycielski — Inauguracja
15.55 Program dnia
16.00 Wiadomości
16.10 „Video — Top"
16.20 „LUZ" — program nastolatków
17.15 Teleexpress
17.30 „10 minut"
17.45 „Encyklopedia II wojny światowej"
18.10 „Wicher czasów" — serial prod. brazyl.
18.55 Telewizyjny Informator Wydawniczy
19.15 Dobranoc — „Bolek i Lolek"
19.30 Wiadomości
20.05 Teatr TV: Joseph Conrad — „Ja, Alex Heyst" (adaptacja powieści „Zwycięstwo")
21.25 „Rzeczpospolita samorządna"
21.55 „Ring: Allies" — recital grupy hard-rockowej
22.35 Wiadomości wieczorne
22.50 „Kinomania" — magazyn filmowy

PROGRAM II

15.00 Powitanie
15.05 Seattle '90 — Igrzyska Dobrej Woli
15.30 „Capital City" — serial prod. ang.
16.20 „Widziane z Gdańska" — program publicyst.
16.45 „Ojczyzna — polszczyzna" — Konkursowe przecinki
17.00 Kino rodzinne: „Uczennica" — film prod. polsk. (powtórzenie z soboty)
18.00 Program lokalny
18.30 Przegląd PKF
19.00 „Wratislavia Cantans" — transmisja z festiwalu
20.15 „Auto-moto fan klub"
20.45 „Punkt widzenia" — program publicyst.
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 „Capital City" — serial prod. ang.
22.45 Komentarz dnia

WTOREK 4.09.90
PROGRAM I

8.00 „Dzień dobry" — poranny magazyn rozmaitości
9.00 Wiadomości poranne
9.10 „Domowe przedszkole"
9.35 „Dynastia" — serial prod. USA
12.00 Muzyka — Co słyszysz?
12.30 Na legionowym szlaku: „Józef Wybicki... w burzliwych dziejach Polski"
13.00 Chemia — Molekularna teoria budowy materii
13.30 Spotkania z literaturą kl. VII
14.05 Agroszkoła — Czyszczenie, sortowanie i magazynowanie nasion
14.35 Wiedzieć — to zapobiegać
15.00 „Jedwabny szlak": „Wspaniałości starożytnego Czanganu" — jap. serial dok.
15.55 Program dnia
16.00 Wiadomości
16.10 „Video-Top"
16.20 Dla dzieci: „Tik-Tak"
16.45 Kino Tik-Taka: „Misia Yogi wyprawa po skarb" — film animowany prod. USA
17.15 Teleexpress
17.30 „10 minut"
17.45 „Bez litości" — program dokument.
18.35 „SPIN" — magazyn popularnonaukowy
19.00 Kwadrans prawdy
19.15 Dobranoc — „Bajki Ezopa"
19.30 Wiadomości
20.00 Spotkanie z ministrem Jackiem Kuroniem
20.15 „Dynastia" — serial prod. USA (40)
21.05 „Listy o gospodarce"
21.35 „Walka o demokrację": „Geneza" — film dokument. prod. ang.
22.35 Wiadomości wieczorne
22.50 „Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej" — „S"

PROGRAM II

7.55—11.00 Telewizja śniadaniowa
7.55 Powitanie
8.00 Panorama dnia
8.10 „Ulica Sezamkowa" — program dla dzieci (powtórzenie)
9.10 „Santa Barbara" — serial prod. USA
10.00 CNN — Headline News (wersja orygialna)
10.15 Magazyn TV śniadaniowej
15.00 Powitanie
15.10 „Dookoła świata" — „W Zachodniej Afryce"
15.40 Studio Aktywnej Telewizji
16.00 „Kontakt TV" — W kontakcie ze światem
17.00 „Historia Hollywoodu": „Od filmów klasy B do przebojów" — serial dokum. prod. ang.-ameryk.
18.00 Program lokalny
18.30 Modlitwa wieczorna przed Matką Boską Kalwaryjską
19.00 „Tortura nadziei" — nowela filmowa TP
19.30 „Klejnoty kultury" „Świątynie drewniane" — film dokument.
20.00 „Przeboje B. Kaczyńskiego" — Krystyna Szostek-Radkowa w Łańcucie
21.00 „Wywiady Ireny Dziedzic"
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 „Schodami w górę, schodami w dół" — film fab. prod. polskiej
23.40 Studio Festiwalowe „Wratislavia Cantans"
23.55 Komentarz dnia

ŚRODA 5.09.90
PROGRAM I

7.40 Express gospodarczy
8.00 „Dzień dobry" — poranny magazyn rozmaitości
9.00 Wiadomości poranne
9.10 „Domowe przedszkole"
9.35 „Zezowate szczęście" — komedia satyryczna prod. polsk.
11.15 „Po sześćdziesiątce" — magazyn dla wszystkich
12.00 Przybysze z Matplanety — Pierwszy rozkaz z Matplanety
12.30 Sylwetki historyczne — Adam Jerzy Czartoryski
13.00 Człowiek a środowisko — W kosmicznym szyku
13.30 „Ile masz w sobie radości" — film dokum. TP
14.05 Agroszkoła — Zboża w żywieniu trzody chlewnej
14.35 Chemia bez tajemnic — Badanie jakości mleka
14.50 Ekonomika dla rolnika
15.00 Język niemiecki
15.30 Uniwersytet Nauczycielski — Polska emigracja
15.55 Program dnia
16.00 Wiadomości
16.10 „Video-Top"
16.20 Dla młodych widzów: „Sami o sobie"
16.45 Kino nastolatków: „Karino" — serial TP
17.15 Teleexpress
17.30 Rolnicze rozmaitości
17.45 „System" — program publicyst.
18.10 „Sprawa dla reportera"
18.55 „Klinika zdrowego człowieka"
19.15 Dobranoc — „Wodnik Szuwarek"
19.30 Wiadomości
20.05 „Obywatel Piszczyk" — film fab. prod. polsk.
21.55 Festiwal „Euromusica" — Linz '90
22.35 Wiadomości wieczorne
22.50 Program publicystyczny

PROGRAM II

7.55—11.00 Telewizja śniadaniowa
7.55 Powitanie
8.00 Panorama dnia
8.10 „Ulica Sezamkowa" — program dla dzieci (powtórzenie)
9.10 „Santa Barbara" — serial prod. USA
10.00 CNN — Headline News (wersja oryginalna)
10.15 Magazyn TV śniadaniowej
15.00 Powitanie
15.10 „Rapsod o bitwie" — relacja z koncertu
15.30 Express gospodarczy
16.00 „Kontakt TV" — W kontakcie z gwiazdami
17.00 „Szpital na peryferiach" — serial prod. czech.
18.00 Program lokalny
18.30 Magazyn „102"
19.00 „Tanner '88" — serial prod. USA
19.30 Galeria „Dwójki"
20.00 „Siódemka" w „Jedynce": „Wędrowny teatr Footsbarn" — franc. program satelitarny
21.00 „Ze wszystkich stron": „Co z Kubą?" cz. I — rep.
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 „W labiryncie" — serial TP
22.25 „Telewizja nocą"
23.10 Komentarz dnia

CZWARTEK 6.09.90
PROGRAM I

8.00 „Dzień dobry" — poranny magazyn rozmaitości
9.00 Wiadomości poranne
9.10 „Domowe przedszkole"
9.35 „Dwójka karo" — serial prod. USA
12.00 „Ordy": „Roboty" — serial prod. jap.
12.30 Kronika wydarzeń: Wersal — 1919 r.
13.00 Fizyka — Rodzaje ruchu
13.30 „Barbarzyńca z paletą" — film dokument. TP
14.00 Agroszkoła — Mechanizacja zbioru ziemniaków
14.30 Przez lądy i morza: „Czy sfinks stał wśród łąk?"
15.00 „Kim być?" — program dla maturzystów
15.30 Business School — angielski serial „Economia Miltona Fridmana"
15.55 Program dnia
16.00 Wiadomości
16.10 „Video-Top"
16.20 Dla młodych widzów: „Kwant"
17.15 Teleexpress
17.30 „10 minut"
17.45 „Spojrzenia" — „Jakie stosunki z Moskwą?"
18.10 „Rewizja nadzwyczajna"
18.50 Magazyn katolicki
19.15 Dobranoc — „Mrówka i mrówkojad"
19.30 Wiadomości
20.05 „Dwójka karo" — serial prod. USA (ostatni odcinek)
21.05 „Interpelacje" — Lech Kaczyński
22.05 „Pegaz" — magazyn aktualności kulturalnych
22.35 Wiadomości wieczorne
22.50 Recital grupy wokalnej „Vox"

PROGRAM II

7.55—11.00 Telewizja śniadaniowa
7.55 Powitanie
8.00 Panorama dnia
8.10 „Ulica Sezamkowa" — program dla dzieci (powtórzenie)
9.10 „Santa Barbara" — serial prod. USA
10.00 CNN — Headline News (wersja oryginalna)
10.15 Magazyn TV śniadaniowej
15.00 Powitanie
15.30 Komedie i melodramaty na lato: „Wybacz mi, Alosza" — film prod. radz.
17.00 Spotkanie z Anatolijem Kaszpirowskim
18.00 Program lokalny
18.30 Galeria „Krzywe koło"
19.00 „W labiryncie" — serial TP (powtórzenie)
19.30 Studio festiwalowe „Wratislavia Cantans"
20.00 Wielki Sport
21.00 „Ekspres reporterów"
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 Rewelacja miesiąca: „Koncert dla Europy" — Carreras, Domingo, Pavarotti, Mehta
23.55 „Refleksje nad filozofią pracy" — ks. prof. J. Tischner
0.10 Komentarz dnia

W razie wypadku

Policja — tel. 997.
Straż Pożarna — tel. 998.
Pogotowie Elektryczne — tel. 991
Pogotowie Gazowe — tel. 992
Pogotowie Techniczne Wodociągów — tel. 994.

SŁUŻBA ZDROWIA W BIAŁYMSTOKU

Miejskie Pogotowie Ratunkowe, ul. Krasińskiego 1, tel. biura wezwań 999, tel. informacji pogotowia 22-222.

Ambulatorium Pogotowia — czynne codziennie w godz. 19—7, w niedziele i święta czynne całą dobę:
— ul. Fornalskiej 11, tel. 240-41 — pediatryczne, gabinet zabiegowy dla dzieci, rentgen, chirurgia dorosłych, zgłaszanie zabiegów w domu chorego;
— ul. Świętojańska 21, tel. 202-07 — internistyczne, gabinet zabiegowy dla dorosłych, ginekologiczne, stomatologiczne.

Ambulatorium Chirurgii Dziecięcej ul. Wołodyjowskiego 3a
„Hospicjum" Punkt Konsultacyjny Towarzystwa Przyjaciół Chorych ul. Akademicka 3, tel. 220-21 wewn. 293 — czynny w poniedziałki i czwartki w godz. 15—17.

APTEKA (ostry dyżur)
— ul. Suraska 2, tel. 204-53.
Informacja o lekach — tel. 75-24-37.

Ponadto w wolną sobotę w godz. 8—15 dyżurują apteki:
— ul. Witosa 38, tel. 517-107 wewn. 29
— ul. Warszawska 79, tel. 413-744
— ul. Siewna 2, tel. 752-859
— ul. Broniewskiego 4, tel. 510-951
— ul. Berlinga 8, tel. 510-466

SZPITALE DYŻURY CODZIENNE

Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 do 26 i 270-41 — dyżuruje rehabilitacja oraz oddziały dziecięce: chirurgia, reanimacja, laryngologia, wewnętrzny

Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14 — do godz. 15 tel. 417-570, 417-694, po godz. 15 tel. 417-593 — dyżurują oddziały: gruźlicy dziecięcej, sztucznej nerki, zakaźny dorosłych.

Specjalistyczny Dermatologiczny ZOZ, ul. Św. Rocha 3, tel. 219-06.

Szpital Onkologiczny, ul. Ogrodowa 12, tel. 417-100

OSTRE DYŻURY W DNIU 31.VIII.1990 R.

CHIRURGIA, REANIMACJA, WEWNĘTRZNY, LARYNGOLOGIA, OKULISTYKA, NEUROLOGIA — P.S.K., ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31 ... 5.

ZAKAŹNY DZIECIĘCY — Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, tel. 417-516.

POŁOŻNICTWO — Specjalistyczny ZOZ im. M. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 417-100.

ODDZIAŁ GRUŹLICY — Specjalistyczny P/Gruźliczy ZOZ, ul. Warszawska 18, tel. 355-81

OSTRE DYŻURY W DNIU 1.IX.1990 R.

CHIRURGIA, REANIMACJA KARDIOLOGICZNA, WEWNĘTRZNY, LARYNGOLOGIA, OKULISTYKA, NEUROLOGIA, ZAKAŹNY DZIECIĘCY — Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 do 26 i 270-41

ODDZIAŁ GRUŹLICY — Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, tel. 417-553.

POŁOŻNICTWO — Specjalistyczny ZOZ im. M. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 417-100.

OSTRE DYŻURY W DNIU 2.IX. 1990 R.

CHIRURGIA, REANIMACJA, WEWNĘTRZNY, LARYNGOLOGIA, OKULISTYKA, POŁOŻNICTWO — P.S.K., ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31...5.

ZAKAŹNY DZIECIĘCY — Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, tel. 417-516

ODDZIAŁ GRUŹLICY — Specjalistyczny P.Gruźliczy ZOZ, ul. Warszawska 18, tel. 355-81.

NEUROLOGIA — Specjalistyczny Psychiatryczny ZOZ, w Choroszczy, tel. 270-51.

W ŁOMŻY

Pogotowie Ratunkowe — tel. 999 oraz 38-55.
Pogotowie Chirurgiczne, Szosa Zambrowska 1/27 — czynne całą dobę
Woj. Szpital Zespolony, ul. Skłodowskiej-Curie 1, tel. 24-01.
Apteka (ostry dyżur), ul. Giełczyńska 1, tel. 32-44.

W SUWAŁKACH

Pogotowie Ratunkowe — tel. 999.
Woj. Szpital Zespolony, ul. Gwardii Ludowej 60, tel. 62-546.
Apteka (ostry dyżur), ul. Kasprzaka 3, tel. 50-91.

TELEFONY ZAUFANIA

Białystok — tel. 988 — codziennie w godz. 17—6.

Cegłę pełną wypalaną atestowaną w cenie 400 zł/szt.
OFERUJE PRODUCENT:
CEGIELNIA w MĄTWICY
gm. Nowogród
TEL. 765-21
ŁOMŻA
Łg 4730-0

Przewozy autokarowe:
— Berlin Zachodni,
— Wiedeń
— Essen (Hanover, Bielefeld, Dortmund, Bochum)
ORBIS: Giżycko, Pisz. Węgorzewo
k 4154-00

„D O M E K S" SPÓŁKA z o.o.
ul. 1 Maja 2/3, 18-400 Łomża
o f e r u j e
— drut żebrowany Ø 12 — 3,2 mln zł/t
Ø 14 — 3,0 mln zł/t
— kątownik 40×40×3 — 3,3 mln zł/t
Przy odbiorze powyżej 4 ton zapewniamy bezpłatny transport, tel. 28-85 Łomża
lub tel. 122 Jedwabne
g 5037-1

ULTIMA
największa w Polsce hurtownia zabawek, gier, i artykułów papierniczych
poszukujemy do wynajęcia ogrzewanego MAGAZYNU w Lublinie
o powierzchni 300-500 m2 z telefonem
Pisemne oferty prosimy kierować pod adresem:
ULTIMA, 00-344 Warszawa, ul. Dobra 26, tel. 261612
k 4474-0

	Cena
Blacha ocynkowana 0,5×1000×2000 gat. I	— 42.000 zł arkusz
Stal zbrojeniowa Ø 10 i Ø 12	— 3.000 zł kg
Cement portlandzki „350" w workach	— 340 tys. zł tona
Wapno hydratyzowane	— 420 tys. zł tona
Bloczki fundamentowe M-4	— 1.500 zł szt.
Nadproża L-19 wszystkie wymiary	

„MURBET"
Niekrasze 19-321 Nowa Wieś Ełcka
lub Ełk, ul. Leśna 8
Ełk, ul. Kilińskiego 21a m 31.
g 4938-1

LOKALE

MIESZKANIE M-3 spółdzielcze w Grajewie zamienię na takie samo lub podobne w Giżycku. Wiadomość: Łomża telefon 31-40 (do piętnastej). Łg 4726-1

M-6 Białystok, Rumiankowa 14 m 8 (Zielone Wzgórza) — sprzedam. g 4968-00

M-4, 62 m kw. typu szwedzkiego w Rybniku, woj. katowickie, dobra lokalizacja. Cena 12 tysięcy dolarów sprzedam. Wiadomość: Augustów, Porzeczkowa 13. Sg — 4631-00

M-3 w Augustowie kupię. Warszawa tel. 44-12-78. Sg — 4628-1

GIŻYCKO dwupokojowe, telefon — do wynajęcia. Dzwonić 25-01. k 4517-00

SUWAŁKI spółdzielcze 2-pokojowe, telefon, zamienię najchętniej na Trójmiasto, Szczecin. Wiadomość: Suwałki, Tel. 61-695. Sg 4642-1

M-3 spółdzielcze Szczecin zamienię na Białystok. Tel. 750-121. g 5024-0

MIESZKANIE M-3 — sprzedam. Tel. Ełk 49-11 (wieczorem). g 5029-1

POSZUKUJĘ lokalu sklepowego w Łomży Tel. Łomża 38-75. Łg 4731-00

SPÓŁKA z o.o. wynajmie lub wydzierżawi zabezpieczony lokal na magazyn z telefonem o pow. około 60 m kw. Oferty Biuro Ogłoszeń „4931". g 4931-00

POSZUKUJĘ lokalu do działalności handlowej o powierzchni 25—30 m kw. w centrum Łomży. Dariusz Jankowski, Łomża, Dworna 71 m 7. Łg 4720-00

USŁUGI

SPEC. ginekolog Lech Kostewicz Ostrołęka, Bogusławskiego 6. Przyjmuje: poniedziałki, środy, piątki od 16. Zabiegi w uśpieniu. Bezbolesne leczenie nadżerek. Antykoncepcja. g 1306-00

GABINET stomatologiczny — Malmeda 1, Dom Handlowy „Centrum", poniedziałek, wtorek, czwartek 16—18 krótkie terminy — protezowanie i leczenie w znieczuleniu. g 4383-00

NAPRAWA komputerów, telewizorów. 520-483, Ostaszewski. g 5004-1

WIDEOKAMERA. Łomża, 40-76. Łg 4701-0

WIDEOKAMERA. 515-692. g 4945-00

TELENAPRAWA 734-235 Nowicki. g 5020-00

PRZESTRAJANIE pal. Gwarancja. 208-32. g 4491-0

NAJTAŃSZE dekodery Pal, gwarancja, przestrajanie telewizorów, magnetowidów, radioodbiorników, naprawy wideo VHS. Zamiejscowym przestrajanie na poczekaniu. Zakład Elektroniczny, Białystok, Zagórna 21. Tel. 515-506. g 5051-1

WIZY RFN expressowo. 512-532. Sobota 10—16. g 4605-0

WIZY RFN, USA, express. Suwałki 50-50. Sg 2996-0

AUTOALARMY — inż. Sosnowski — Gedymina 21. g 4344-0

AUTOALARMY, alarmy domowe Zakład Elektroniki Profesjonalnej. Suwałki, Marksa 8/3, Tel. 62-832. Sg 4641-0

AUTOALARMY, alarmy domowe, domofony, Łomża, Tel. 26-33. Łg 4727-0

ELEKTROINSTALACJE. Hajnówka, Tel. 130-25. p 569-00

USŁUGI tapicerskie. 753-707 Balladyny 2. g 5033-0

ŻALUZJE, tapicerka drzwi harmonijkowe. 512-151. g 4975-0

„POZYTON" Spółka z o.o. 19-400 Olecko, ul. Wojska Polskiego 5, tel. 22-67 skrytka 38. Oferuje usługi w zakresie:
— prac projektowych
— kosztorysowania komputerowego
— nadzoru inwestorskiego
— architektury przestrzeni wnętrz
— badań środowiskowych na stanowiskach pracy
— badań żywności, wody
— dezynfekcji, dezynsekcji, deratyzacji Sg — 4617-00

NAJKORZYSTNIEJ sprzedasz willę, dom, mieszkanie, działkę przez Agencję „Amicus", Sienkiewicza 22, 435-872. Pełna obsługa. g 5005-0

OZDOBNE szycie firan i zasłon. Białystok, Upalna 78. g 4965-00

MONTAŻ drzwi dodatkowych z blachą zamki i sztaby przeciwwyważeniowe. Tel. 519-962 w godz. 7—10, 15—20. g 5019-0

SAMOCHODY

PILNIE sprzedam BMW 524td 1985 pierwszy właściciel. Grajewo 31-29 (wieczorem). p 595-1

STARA 200 na części, nową ramę, borty sprzedam. Suwałki, ul. Północna 20a. Sg — 4630-1

STARA 660 — sprzedam lub zamienię. Giżycko, ul. Olsztyńska 21/4. p 593-1

SPRZEDAM silnik opla diesel 2100 i fiata 132 Łomża, Kopernika 20. Łg 4732-1

SILNIK Nissan 1200 sprzedam. Raczki, Browarna 13. Sg — 4635-1

RÓŻNE

MURARZY, tynkarzy — zatrudnię. 432-019. g 5052-1

SEX-BUTIK zaprasza. Białystok, ul. Wyszyńskiego 8. g 4960-00

RĘKAWICE młodzieżowe i dziecięce, madera, ortalion ocieplane misiem. Olecko. Tel. 25-91 p 603-1

MEBLE używane — sprzedam. Suwałki. Tel. 45-57. Sg 4634-00

KOŁNIERZYKI „Polo", ściągacz — sprzedam. Łódź. Tel. 55-24-47. Sg 2956-0

SADZONKI czarnej porzeczki Titania, Ojebyn szkółka kwalifikowana Zambrów, Tel. 26-95. Łg 4706-0

„PROMARKT" — Łódź 25, skr. 23. Specjalistyczne ziołolecznictwo wszelkich schorzeń. Zgłoszenia listowne. k 4239-00

KOCIĘTA perskie. 519-650. g 5042-1

DOM drewniany do rozbiórki — kupię. 10-718 Olsztyn, Szczekin-krotowa 3. Łg 4722-1

DOM w Piszu częściowo wykończony — sprzedam. Pisz, Jastrzębia 8 (po 19). p 589-1

DOM — sprzedam. Łomża, Tel. 58-25. Łg 4728-1

DZIAŁKĘ budowlaną — sprzedam. Dąbrowa Białostocka. Tel. 121-013. g 3015-1

PLACE — sprzedam. Augustów, Osiedlowa 3/1. p 577-00

ATRAKCYJNĄ działkę budowlaną w Augustowie — sprzedam. Wiadomość: Białystok, Tel. 415-245. g 4946-00

RURY czarne 3/4 16×1,5, 82,5×4; 60,5×10 — sprzedam. Ełk. Tel. 39-54. p 604-0

GOSPODARSTWO rolne o powierzchni 11 ha z zabudowaniami tanio sprzedam. Mirosław Andruszkiewicz. Pijawne Ruskie 16-304 Nowinka. Sg — 4629-1

KOMBAJN ziemniaczany niemiecki rozrząsacz widłowy — sprzedam. Tel. 210 Korycin. g 4940-1

SILNIK do jelcza SW 680 sprawny technicznie oraz ciągnik C-3011 Zetor także sprawny technicznie — tanio sprzedam. W. Atkielski, 16-427 Przerośl, Tel. 51. Sg 4636-1

SPRZEDAM ciągnik C-330 — stan dobry. Łg 4724-1

SPRZEDAM ciągnik MTZ-82 (przedni napęd) po kapitalnym remoncie. Sutkowski, 18-515 Kąty k. Kolna. Łg 4721-0

SPRZEDAM: ciągnik „Białoruś", chłodziarkę, wołgę, fiata 125, futerko z lisów. Węgorzewo. Tel. 23-58 (po 16). p 606-0

CIĄGNIK C-360 pług, brony sprzedam. Suwałki Marksa 8/12. Sg 4627-1

7 z piątku na piątek

Koncowe pokolenie

Rozmowa z Cześkiem TARASEWICZEM, mieszkańcem okolic ulicy Młynowej w Białymstoku.

— Co tam słychać, panie Czesiu?

— Zależy gdzie ucho przyłożyć.

— To stary dowcip.

— I ja nie młodziak.

— A właśnie, ile pan właściwie ma lat?

— Tyle mam, na ile wyglondam.

— Nie chcę być wścibski panie Czesiu, ale to sprawa ważna. Rzecz w tym, że niektórzy nasi czytelnicy w ogóle nie wierzą w pańskie istnienie.

— Niby mnie nie ma na świecie? Toż ja żywy człowiek jak najbardziej, po ziemi chodzoncy. I w Białymstoku urodzony, dwudziestego drugiego we wrześniu miesioncu.

— Zatem wkrótce urodziny. Które to już z kolei?

— Siedymdziesionte pionte... o cholera, zdradził sie ja niechconcy. Pamienta, jaka miendzy nami była ugoda? Miał ja być całkowicie potajemny, znaczy żep nikt nie wiedział, co ja jest za jeden. Nazwisko my dla mnie wymyślili podchodzonce, imie...

— No nie, to już nieprawda. Imię ma pan takie same.

— Oj, bo przestane gadać!

— Panie Czesiu kochany, od początku naszej prusowej znajomości dużo wody upłynęło w Białce. Czytelnicy chyba nieźle pana już poznali, znają przyzwyczajenia, zamiłowania, poglądy. No a w dodatku sąsiedzi, którym pan się kiedyś sam pochwalił.

— Bo był troche wypity i temu durnowaty. Ale oni so mało groźne. Moje sonsiady słabo czytajo magazyn. Już dawniej kiepsko szło im czytanie, a terez telewizja nastała i drukowane litery w kont poszli jak najbardziej. Po cholere sie menczyć jak w telewizorze wszystko głosem podane?

— Tym niemniej stał się pan znany. I pani Lila też. Młodsza ona od pana, starsza?

— Nie dej Boże żep my tu o Lilczynych latach rozmawiali! Ona i tak krzywym okiem na to wszystko patrzy, mówi, że ja sie za dużo wymandrzam, a już na jej osobe to gadam same nieprawde.

— A jak jest rzeczywiście?

— Czy ja sie wymandrzam to sam może powiedzieć najbardziej. Mówie co wiem i to całe moje wymandrzajonce gadanie. A na Lilke jednego nawet słowa nie skłamał. Zreszto co ja takiego mówie o babie? Że na Bema targu starzyzne siulinia? Że poglondy ma bapskie na świata działanie?

— Jak pan poznał swoją żonę?

— Jak ja jo zaposnał? A chalera... musi na zabawie... nie, na weselu bodajże. Dość, że my sie sobie spodobali i sie pożenili. Ja był gołodupiec zwyczajny, ona jedne sukienke na grzbiecie miała, ale jakoś pomalutku staneli my na nogi. Bajstruków trójke zmachali, dwie córki żyjo, synek na Szlonsku leży, w kopalni jego przysypało...

— A pana rodzice?

— Matka, prawde powiedzieć wioskowa, spod Suraża. No, ale ojciec rodowity białostoczak. I dziadek, i musi pradziadek też, tylko ja o tym nie wiem za bardzo. Dom ojca stał w tym miejscu, co dzisiej Politechnika stoi. Szladu po nim nie zostało. Jak jego rozwalali to ja zabrał pare kafli piecowych starych. To jedna moja pamiontka po dawnych czasach.

— Pana domek też bodajże przeznaczono do rozbiórki?

— Podobnież tak, ale musi pinendzy zabrakło na nowe budowe i temu chwilowo dajo nam jeszcze trochu pożyć.

— Trochę pożyć?

— Nie inaczej. Jak mnie stond wydalo, to ja zarez kite odwale... Tu moje konty rodzone, tu ja na świat przyszed boży. I wie, co jeszcze powiem? Dla nas powinni dać spokój. Toż my tu koncowe pokolenie białostoczaków, stare już, nad mogiło stojonce. Od stycznia miesionca pienciuch sonsiady odprowadził ja na Pietrasze. Te o tutaj w bloku mieszkajonce to jedna wioska. Nic ja do nich nie mam bynajmniej, niech sobie żyjo w spokoju, ale nich i nam dadzo spokój. Nam sie to należy, my tu muzeum chodzonce. Wzionć drutem ogrodzić i wpuszczać klejentów za piniondze.

— Humor pana nie opuszcza.

— A czy można żyć bez humoru?



...gdzie wzrok nie sięga?

chora sprawa

Dzisiaj wstyd się do tego przyznać, nie dlatego, że zmieniły się czasy i ustrój — poznał człowiek zbyt wiele, wiele się dowiedział o ludziach i ambicjach, ludziach, którzy jeszcze do niedawna mienili się być jedynymi mądrymi i szlachetnymi w kraju.

Wstyd się przyznawać — gdy jednak w latach osiemdziesiątych przyjmowano mnie na pracownika politycznego w instytucji partyjnej ogarniającej dużą aglomerację miejską — wierzyłem, że przyjdzie mi spełniać znaczącą rolę, że będę mógł wpływać przynajmniej na losy jakiejś tam cząstki miasta.

Tak byłem wychowany, wiara w lewicowe ideały głęboko tkwiła w mojej świadomości. Nie byłem jednak na tyle głupi, żeby nie dostrzegać paranoi która wyłaziła z każdego kąta. Tłumaczyłem to sobie jednak głupio. To nie partia, ale ludzie, którzy w niej są — byłem delikatny — wyobcowali się i nie rozumieją, nie wyczuwają, oczekiwań, jakie są do nich adresowane. Ja zaś — moje zadufanie raz jeszcze potwierdziło moją głupotę — przez lata całe pracowałem w normalnych instytucjach, wiedziałem więc co w trawie piszczy.

Powiem, przeforsuję wszelkie rozwiązania — z takim postanowieniem siadłem przy komitetowym biurku.

Już pierwszy dzień pracy przyniósł nieco rozczarowania. Nie dlatego nawet, że nikt ode mnie niczego nie oczekiwał. W mojej instancji pracowało kilkunastu politycznych, w całym budynku dużo więcej. Ich jedyną rozrywką było picie herbaty, kawy i bard o często czegoś mocniejszego. Najśmieszniej zaś działo się około godziny trzynastej. Wtedy wydawano obiady, najważniejsza rozrywka w ośmiogodzinnej monotonii. Waliło bractwo do stołówki niczym muchy do lepu, nie dlatego, że byli tak bardzo głodni. Po prostu coś się zaczynało dziać.

Ludzie pracujący w aparacie — to odrębna historia. Mój szef na przykład. Pierwszy. Człek miał gdzieś około pięćdziesiątki, był — jak twierdził — naukowcem. Takim jednak nieco dziwnym Miał wprawdzie tytuł doktora, tyle że — nawet ja to czułem — w uczelni byłby niczym. Pięćdziesięciolatek, naukowiec ledwie z doktorskim tytułem?

Z racji partyjnej funkcji nosił się jednak bardziej niż dumnie. Posępna, marsowa twarz, władcze zasępienie — nawet mi to imponowało. Nie dziwiłem się więc, gdy — spotkany na korytarzu — nie odpowiadał na mój ukłon. Tyle miał spraw na głowie.

Tak było też pewnej środy. Mnie nie dostrzegł Minęliśmy się, obejrzałem... posępny szef kraśniał w uśmiechach, elokwencji, uniżonej dobroci. Fikał tak przed innym szefem, kierownikiem wydziału z centrali. Mimo całej posępności i „zapracowania" dostrzegł go z daleka. Długo tak by pewnie tokował, gdyby nie to, że szef z centrali miał go po prostu w nosie. Nie ten szczebelek...

Życie komitetowe... Żaden z tych ludzi nie miał konkretnych obowiązków. Żadną konkretnie wykonaną pracą nie mógł się nie tyle pochwalić, co nawet wykazać. Hierarchia ocen była więc jedna — zdobyć uznanie szefa. Bezpośredniego, a najlepiej tego najwyższego. On był pierwszym po Bogu. Jednym gestem mógł sprowadzić cię na dno, lub uczynić... choćby dyrektorem znaczącej firmy.

Lizano mu więc wszystko, dosłownie wszystko. Jakaś krytyka? Wyłącznie w zaprzyjaźnionym gronie, bardzo ścisłym. Wtedy mówiono — głupszego szefa województwo jeszcze nie miało.

Spotkania z ludźmi. Normalnie nie starczało na nie czasu. Szefowie „pracowali" w gabinetach. Zdarzały się jednak kampanie, ot choćby wybory do władz. Wtedy szefowie szaleli W zakładach pracy też kipiało. Zganiano partyjnych na spotkania wyborcze. Szef — ten i ów — walił mówkę, potem reżyserowano jakąś dyskusję i zadowoleni szefowie ponownie wracali do „niełatwych" obowiązków.

Tylko ludzie się śmieli. Z głupoty bonzów, którzy wierzyli (?) we własne autorytety. Po „wierzyli" postawiłem znak zapytania. Głęboko bowiem jestem przekonany, że aż tacy głupi nie byli. Oni zwyczajnie czuli się bezpieczni. Jeżeli tylko pozyskali zaufanie wyższych rangą, byli nietykalni. Czuli się bezpieczni także dlatego, że żadnemu w najgorszych snach nie przemknęła nawet w głowie myśl, iż partyjny idiotyzm kiedykolwiek będzie wyeliminowany. Liczyli się z tym, że kiedyś odejdą Partia jednak zostanie. Bo to siła, ta bliska wojskowa, i ta dalsza — też wojskowa broni ich przed rodakami.

Potem mnie wyrzucono. W aktach stało: za to, że *sprawiał wrażenie zaangażowanego, a zaangażowany nie był.* Próbowałem walczyć. Gdy jednak przeczytałem uzasadnienie, przestałem. Fakt zaś wręczenia mi wypowiedzenia przyjąłem z ulgą. I wdzięcznością.

Mam zresztą dwa kwity rozwiązujące ze mną umowę o pracę. Wypowiedzenie bowiem było błędem. Nie praktykowanym w historii komitetu. Kilka dni później też na piśmie zwrócono mnie tam skąd przyszedłem, do firmy, z której startowałem w komitetowe odniesienia.

GRZEGORZ MARKOWSKI

BUDOWALIM

Mniej więcej autentyczne

„Gazeta Samorządowa" w rubryce „Nasz Gallup" sonduje opinie na temat popularności członków rządu. O min. Kuroniu jeden z respondentów wyraził się następująco: „toż to serce nie człowiek, a jaki mimiasty. Przeczytałem „Wiarę i winę". Jego nawet klawisze lubili, Kuroniek o nim mówili. Nie da się go nie lubić. To żywy człowiek, a nie postać gazetowa. Temperament ma nielichy.

To taki facet, co i opierzy i pożre się i popije ale muchy nie skrzywdzi."

Kuroń my love!

— ✲ —

Fabryka Maszyn Rolniczych „Agromet" w Opalenicy podpisała umowy ze spółkami Agripol i Technopol, wydzierżawiając im jedną piątą swego majątku.

Spółka Technopol dzierżawiła majątek wartości ok. 190 mln, a straty fabryki na działalność tej spółki NIK obliczył na 146 mln zł.

Szefowie firmy zostali zdjęci, gdyż dyrektor był członkiem rady nadzorczej Technopolu i miał w niej 3 udziały, a jego zastępca był prezesem tej spółki.

Nieźle spółkowali.

— ✲ —

„Przyjaciółka" przeprowadziła sondę wśród czytelników na temat: „Co nas razi u bliźnich". Kuba — uczeń III klasy szkoły podstawowej odpowiada: „Najbardziej mi się nie podoba, jak chłopaki nie dadzą się dotknąć do różnych takich takich fajnych rzeczy zagranicznych, bo boją się że od razu ktoś im to popsuje. Dziewuchy też chowają swoej puzzle, grające piórniki i gadające zabawki. Ale one są głupie, z chłopakami to inna sprawa".

No pewnie, dziewuchy przecież sercem myślą.

— ✲ —

Telefon do „Gazety Wyborczej": Bandziory kpią sobie z prawa w żywe oczy. Stróże prawa bezradni? No, to sprawa jasna. Sprawdziło się marzenie o Dzikim Zachodzie. Trzeba na gwałt wybrać w tym mieście przyzwoitego szeryfa, dobrze zapłacić i niech wyciąga spluwę. Dopóki nie będzie z pięć trupów na peronie — bandziory nie zrozumieją, że tu rządzi prawo.

Maluczko, a ziści się refren piosenki W. Młynarskiego: „Na jednego mieszkańca jeden szeryf przypadał..."

— ✲ —

„Gazeta Samorządowa" zajrzała do bufetu Urzędu Rady Ministrów. Okazuje się, że zaopatrzenie tam średnie, ceny umiarkowane, a największym powodzeniem od pewnego czasu cieszą się parówki.

Widać z tego, iż rząd nawet w bufecie ma węża w kieszeni.

— ✲ —

Pismo „Sukces" publikuje własną listę najbogatszych ludzi w Polsce. Pierwsze miejsce zajmuje Piotr Büchner, szef firmy „Salco", na dalszych pozycjach znaleźli się Jerzy Starak — „Cominex", sen. Henryk Stokłosa, Andrzej Czarnecki „Plastomed", Mariusz Walter — „ITI". Były minister Mieczysław Wilczek zajmuje dopiero dziewiątą pozycję.

Na liście „Sukcesu" nie ma natomiast Jerzego Tartaka, prezesa białostockiej spółki Ritz.

— ✲ —

Jak informuje PAP — w pierwszym półroczu nastąpił spadek produkcji we wszystkich gałęziach przemysłu. Sądząc jednak z ilości wypitego alkoholu należy wnosić, że przynajmniej monopol spirytusowy trzyma się krzepko.

— ✲ —

W Łomży wniosek o rejestrację złożyło Stowarzyszenie do Walki z Komunizmem i Faszyzmem.

Rychło w czas.

— ✲ —

Błażej Arbuzki — znany myśliciel i strateg polityczny — został pozbawiony posady w Stowarzyszeniu Wszystkich Najlepszych. Udał się więc do Wydziału Zatrudnienia w poszukiwaniu pracy.

— Mamy tylko ciężką pracę — usłyszał w okienku.

— Nic nie szkodzi, muszę pracować.

— Układanie płyt chodnikowych.

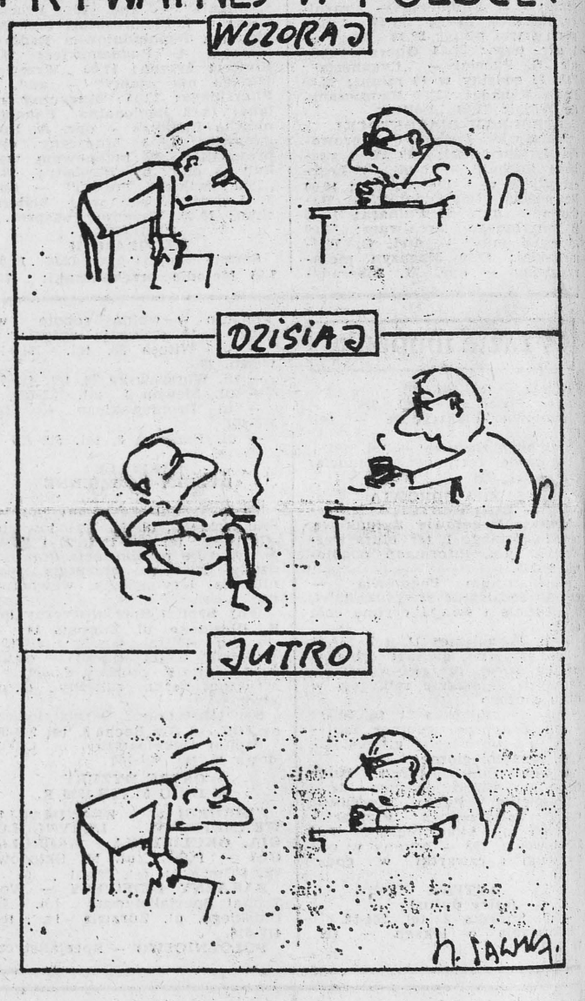
— W porządku, a ilu dacie ludzi?

Tytuł tygodnia:

Policja patroluje... złodzieje kradną.

(„Gazeta Wyborcza")

Z DZIEJÓW INICJATYWY PRYWATNEJ W POLSCE:



WAYDYKAMENTY

Jeden świr na pewno Polsce nie grozi: japoński świr na punkcie pracy.

★

Cechuje nas pewna słoniowatość w krzątaniu się wokół spraw Polski. I to jest właśnie interpretacja powiedzenia: słoń a sprawa polska.

★

Idzie z duchem czasu sprzedał diabłu duszę po cenie wolnorynkowej.

★

Opierzonej świni zawsze marzy się status orła.

★

Prawda najczęściej owinięta jest w gazetowy hit.

★

Wszystko idzie tak ciężko, bo wszyscy odczuwamy postmarksistowskie znużenie.

★

Kariero! Błogosławionaś ty między świństwami.

ZBIGNIEW WAYDYK

Życzenia za rym

KWIAT

Moja miłości, moje ty miłe milczenie,
Już nie milcz, struny swymi powietrze w drganie wpraw.
Niech serce Twoje czuje serca mego drgnienie;
Bawić chcę Ciebie wiecznie i Ty mnie, miła, baw.
Nie znałem Cię przed laty, obcy mi był Twój świat;
Nie dane mi też było słodyczy z ust Twych pić,
Ale wiedziałem zawsze: jest na tej ziemi KWIAT
I mogłem o miłości prawdziwej, wiecznej śnić.

Zygmunt Świderski
Osowiec 3a

W Andrzejewie zdychają kury

W ostatnich tygodniach w Andrzejewie masowo zdychają kury. Przybyli specjaliści jeszcze nie wydali ostatecznej ekspertyzy. Najprawdopodobniej jednak — po ostatnich posunięciach i decyzjach władz gminnych, i nie tylko — ptaki wyczuły pismo dziobem i wolą odejść już teraz.

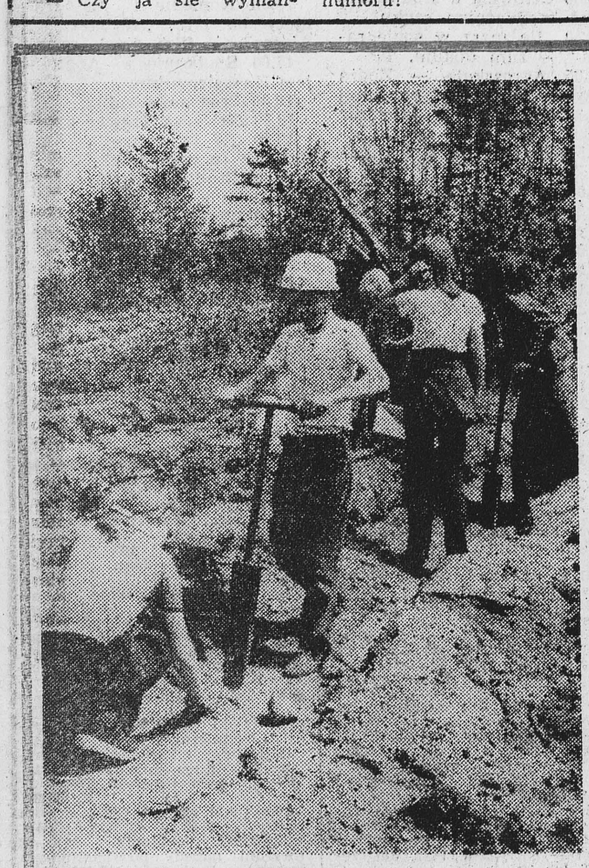
Tylko ostatni kogut trzyma się mocno. (ec)

Zemsta Conan Doyla?

Zbliża się właśnie dziewięćdziesiąt lat od sensacyjnego odkrycia dokonanego przez adwokata z zawodu i zapalonego geologa-amatora Charlesa Dawsona który w kopalni żwiru w Piltdown koło Sussex w Wiekiej Brytanii znalazł fragmenty kości praczłowieka, nazwanego później „człowiekiem z Piltdown".

Ów „Eoanthropus Dawsoni" miał zamieszkiwać w okresie od 200 tysięcy do miliona lat przed naszą erą na obszarze późniejszego hrabstwa Sussex, co miliony Anglików powitało ze zrozumiałym entuzjazmem.

Niestety, jak się okazuje, radość z tego odkrycia była złudna. Jak bowiem udowodnił amerykański uczony dr John Hathaway Winslow — znalezisko w żwirowni Piltdown było jednym wielkim, oszustwem. Winslow wykazał przy pomocy nowoczesnych środków, że czaszka „Człowieka z Piltdown" liczy sobie co najwyżej 50 tysięcy lat, ale co więcej, iż przynależna do niej rzekomo szczeka jest w istocie szczeką orangutana, sprytnie obrobiona zupełnie już współczesnym metalowym pilnikiem!



A kiedy już robi się nam całkiem łyso wówczas zganiamy młodzież szkolną i znowu mamy las w bieżącej statystyce. Koniec.

Z AUTOMATU

Awanse raz jeszcze

Obrodziła korespondencja na temat średniej kadry policyjnej. Jest to temat, który nadal bulwersuje znaczną część społeczeństwa głównie z tego powodu, że obecnie wędrujący po ulicach stróże prawa, szlify zdobywali za władzy komunistycznej i w stanie wojennym. Trudno zdemaralizowaną milicję zamienić bezboleśnie w demokratyczną, broniącą interesów społeczeństwa policję.

Oto fragment jednego z listów, który powinien zainteresować nowe władze policyjne nie tylko w Białymstoku:

„... piękne słowa przysięgi policji, chyba zobowiązują do przestrzegania praw obywateli, ale nie uprawniają do naruszania godności człowieka traktując obywatela jak przestępcę. Nigdy „nowa policja" nie zyska zaufania społeczeństwa, zatrudniając nadal byłych milicjantów, którzy mają głęboko zakorzenioną dewizę — nękać obywateli, prześladować i moralnie się znęcać. A odczułam to na własnej osobie.

Otóż 15.08.1990 jadąc samochodem, prowadzonym przez siostrzenicę, nieświadomie stałyśmy się obiektem pościgu Nysy policji (tu autorka podaje nazwę miejscowości oraz nazwisko policjanta, które chwilowo zachowam do swojej wiadomości). Funkcjonariusz (...) służący poprzednio w milicji i mający szczególne zacięcie do nękania ludzi (dwa lata temu jako milicjant szukał „przestępców" pod pogotowiem ratunkowym, gdzie wraz z mężem szukaliśmy ratunku dla chorego dziecka i staliśmy się wówczas ofiarami łapanki) zatrzymał nas żądając dokumentów, które to na nasze nieszczęście zostały w domu; prośby przejechania 200 m celem okazania już w domu prawa jazdy spełzły na niczym i zaczęły się groźby, no i najistotniejsze stwierdzenie policjanta, iż on celowo czekał na skrzyżowaniu na reakcję kierowcy, mając pierwszeństwo stał nieruchomo, więc naprawdę nie było wiadomo czy jest obserwatorem czy też uczestnikiem ruchu. Nie zaproponowawszy mandatu za sprowokowane przez siebie wykroczenie, zaczął odgrażać się kolegium, zachowując się w sposób skandaliczny.

(...) Po tym zdarzeniu siostra złożyła skargę na „nadgorliwego" policjanta. Liczymy, że Komendant miejscowej policji rozwiąże tę sprawę..."

Korespondencji w podobnym tonie nadchodzi więcej. Niektórzy autorzy twierdzą, że społeczeństwa małych miasteczek i gmin są wręcz zastraszane czy nawet terroryzowane przez dawnych milicjantów, którzy wychodzą z założenia, że skoro „chcieliście demokracji, to już my ją wam ze łbów pałkami wybijemy."

Okazuje się również, że awansowanie podoficerów na wyższe stopnie za zasługi w stanie wojennym jest niemal powszechne. Potwierdza to wielu obywateli. Nie zaprzestano również „polować" na kierowców. Policjanci nadal czują się panami sytuacji, a ich zachowanie pozostawia wiele do życzenia.

Jednym ze skandalicznych zachowań policjantów jest permanentne nielegitymowanie się podczas kontroli, gdy obywatel żąda okazania, dokumentu stwierdzającego tożsamość. Uważają to za dyshonor. A niby z jakiej racji ja mam wierzyć jakiemuś kapralinie, że jest kim jest, a nie przebierańcem, który uciekł z piosenki Rosiewicza? Skoro obywatel okazuje dokument policjantowi podczas rutynowej kontroli, policjant powinien przedstawić się i wyłuszczyć sprawę.

Innym problemem jest zlikwidowanie przed laty numerów służbowych, które mundurowi nosili na rękawach. Podejrzewam, że takie oznakowanie w znacznym stopniu ograniczyłoby bezkarność i chamstwo policjantów służących w patrolach.

Wiele trzeba jeszcze w tej instytucji zmienić, a im prędzej tym lepiej. Powinni o tym pamiętać nowi komendanci, którzy przecież wiedzą, że znaczna część społeczeństwa na widok obecnego policyjnego munduru i „zasłużonego" funkcjonariusza, reaguje alergicznie.

A wysypka ta mocno swędzi.

NICZYPOROWICZ